

**Autor:** Beniamin Muszyński

**Tytuł:** *Uwikłana*

**Korekta:** Justyna Maksoń

**Grafika na okładce:** Arkadiusz Ostrycharz

**Wstępne konsultacje psychologiczne:** Katarzyna Miłek

**Redakcja i końcowa korekta:** Mikołaj Kołyszko

Wydawca oficjalny:

Mikołaj Kołyszko

ul. Findera 3

89-600 Chojnice

Masz Wybór

ul. Findera 3

89-600 Chojnice

[www.masz-wybor.com.pl](http://www.masz-wybor.com.pl)

[magazyn.masz.wybor@gmail.com](mailto:magazyn.masz.wybor@gmail.com)

Wydawnictwo Wielokrotnego Wyboru (grupa nieformalna)

[www.masz-wybor.com.pl](http://www.masz-wybor.com.pl)

[magazyn.masz.wybor@gmail.com](mailto:magazyn.masz.wybor@gmail.com)

Wydanie I

## Przedmowa

Drodzy Czytelnicy i Czytelniczki!

Uznaliśmy za stosowne poprzedzić właściwą treść *Uwikłanej* niniejszym tekstem, bowiem mamy Wam do przekazania kilka istotnych informacji. Przede wszystkim chcemy zwrócić uwagę na tło fabularne najnowszej gry książkowej naszego pisarza, gdyż zarówno obrona przezeń tematyka, jak i czas akcji nie pozostają bez znaczenia.

*Uwikłana* to druga, po grze edukacyjnej *Janek - Historia małego powstańca*, pozycja naszego wydawnictwa napisana z myślą o konkretnym, historycznym wydarzeniu. Tym razem naszym nadrzędnym celem było zabrać zdecydowany głos w sprawie zagrożeń związanych z niewłaściwym przechowywaniem niebezpiecznych środków chemicznych. Właściwa akcja tej gry książkowej rozgrywa się na przestrzeni trzech dni, od 1 do 3 grudnia, co nawiązuje do tragedii, jaka miała miejsce w nocy z 2 na 3 grudnia 1984 roku w Bhopalu, kiedy w miejscowej fabryce pestycydów doszło do wycieku szkodliwych substancji. Uwolniona, toksyczna chmura zabiła blisko 2 500 tysięcy ludzi, a dalsze 100 000 doznało trwałego uszczerbku na zdrowiu. Za główną przyczynę tej tragedii uważa się pazerność firmy Union Carbide (obecnie wchodzącej w skład Dow Chemical), która ulokowała swoją fabrykę w środku gęsto zaludnionego miasta i z racji pogarszającej się kondycji finansowej oszczędzała przede wszystkim na niezbędnych środkach bezpieczeństwa oraz renowacji maszyn.

Kolejnym aspektem, który chcieliśmy szczególnie uwypuklić w *Uwikłanej* jest sposób funkcjonowania osób niewidomych w naszym społeczeństwie. Choć wszystkie wydarzenia opisane w najnowszym dziele Beniamina Muszyńskiego są wyłącznie tworem jego wyobraźni, to opisując pewne aspekty życia osób niepełnosprawnych nie opierał się na własnych domysłach, lecz uzyskanych z różnych źródeł informacjach.

Na koniec chcemy jeszcze dobitnie podkreślić, iż od samego

początku prac nad *Uwikłaną* projekt ów miał być naszą formą aktywności obywatelskiej, dlatego prosimy Was o zaakceptowania pewnej ważnej zasady dotyczącej dystrybucji naszego gamebooka. Chcemy, aby **każdy**, kto wszedł w posiadanie naszej gry książkowej, **wpłacił datek w wysokości nie niższej niż 2 PLN na konto Fundacji na rzecz Osób Niewidomych Labrador-Pies Przewodnik (BZ WBK S.A. 19/O Poznań 07 1090 1362 0000 0001 0087 7922)**. Oświadczamy przy tym, że żadna część ofiarowanych przez Was pieniędzy nie trafi do nas, lecz zasili konto wspomnianej placówki. Nie prosimy też o żadne indywidualne datki na rzecz naszego wydawnictwa, lub/i autora, tudzież innych organizacji charytatywnych, poza wymienioną.

To, czy zastosujecie się do tego warunku, zależy tylko i wyłącznie od Waszego sumienia.

## Wstęp

Oto oddaję w Twoje ręce grę książkową. Co to oznacza? Otóż, przyjdzie Ci dzielić na czas lektury podwójną rolę: bohatera i czytelnika zarazem. Opowieść, którą dla Ciebie przygotowałem opowiesz sobie na różne sposoby w zależności od podjętych w jej trakcie decyzji. Abyś w pełni zrozumiał, jak grać, czytając, zapoznaj się z poniższymi wytycznymi.

Zasady nie są trudne, ich pojęcie z pewnością nie sprawi Ci żadnego problemu. Na początku uzbrój się w kawałek kartki i coś do pisania, to jedyne „wymagania sprzętowe” (prócz chwili wolnego czasu rzecz jasna). Całość podzielona jest na rozdziały, te zaś dzielą się na poszczególne paragrafy. Nie czytasz ich według kolejności numeracji! W każdym paragrafie znajdziesz jeden (lub kilka do wyboru) odnośników do innych paragrafów. Podejmujesz decyzję, którą z dróg chcesz obrać i udajesz się do wskazanego numeru.

Podczas lektury niejednokrotnie spotkasz się z następującym zapisem: (U#n), gdzie „n” zastępować będą różne liczby. Skrót ten

oznacza, że w danym paragrafie właśnie uzyskałeś **Informację** oznaczoną stosownym numerem (#). Może też zdarzyć się tak, że **Informacja** ta pojawi się przy jednej z linii dialogowych, co oznacza, że jej wybór jest równoznaczny z uzyskaniem danej informacji. Zapisuj je na kartce, przydadzą Ci się podczas dalszej gry, bowiem dostęp do niektórych paragrafów zależny będzie od numeru posiadanych **Informacji**. Nie musisz jednak zebrać wszystkich numerów, jest to zresztą niemożliwe, ponieważ niektóre z nich przypisane są do wzajemnie wykluczających się ścieżek fabularnych. W zależności od podjętych przez Ciebie decyzji w pewnym momencie fabuły przyjdzie Ci z nich skorzystać bądź też ukończysz grę w ogóle nie zwracając uwagi na to oznaczenie.

To by było na tyle, jeśli chodzi o zasady. Jeśli uznasz, iż jesteś gotów do podjęcia wyzwania, przejdź do **Paragrafu 1**. Życzę powodzenia!

## Akt I

### 1

Łagodny, późnowiosenny chłód bez trudu przenika Twoją cienką, zieloną bluzeczkę. Wzdrygasz się odruchowo, natychmiast czując na ramieniu ciepłą dłoń idącego przy Tobie chłopaka. Z uśmiechem wspominasz jego czuły uścisk, gdy przed kilkoma miesiącami składał Ci życzenia urodzinowe. Powiedział wtedy banał w rodzaju „Jeszcze rok i będziesz dorosła!”, wciąż wiążąc datę osiemnastych urodzin z niemal magicznym przejściem na inny stopień życia, wyimaginowaną „dorosłość”.

- Sara, jeśli jest ci za zimno, możemy wrócić tu w przyszłym tygodniu – proponuje niepewnie Wiktor.

- Nie, jest dobrze. Naprawdę.

Milczycie, słuchając chrzęstu drobnych kamyczków miażdżonych Waszymi stopami. Bezchmurne, nocne niebo mieni się kolorowymi iskierkami gwiazd, a blask księżycy odbija się w czarnej powierzchni rzeki. Zawsze śmieszyło Cię uwielbienie Twoich koleżanek do

podobnych romantycznych plenerów. Często zastanawiałaś się, czy uważały je za atrakcyjne z powodu jakiejś mody na romantyzm, czy jedynie sprawnie odgrywały rolę przypisaną do Waszej płci. Nocny spacer nad rzekę zaproponowany przez przyjaciela byłby dla wielu z nich idealną scenerią do przejścia „na wyższy poziom” znajomości. Ty przyjęłaś tę propozycję tak, jak każdy inny pomysł Wiktora – jako szansę na miłe spędzenie czasu. A mimo to czujesz, że otaczająca Cię natura, wbrew Twojej woli, wzbudza uczucia o jakich wolałabyś nie myśleć. Spoglądając w rozgwieżdżone niebo odbite w ciemnej toni leniwie płynącej wody, jesteś oczarowana i nieświadomie opuszczasz trzymaną na co dzień gardę. Czujesz, że gdyby teraz Wiktor zaczął nagle prawić jakieś banały o Twojej urodzie i pięknie przyrody, to słuchałabyś go z najwyższą uwagą. Odrzucasz od siebie te myśli, jednocześnie zerkając ukradkiem na przyjaciela, który sprawia wrażenie mocno zamyślnego, jakby analizował właśnie jakiś niezwykle złożony problem.

Przystajecie na brzegu i przez kilka chwil wpatrujecie się w leniwy nurt płynącej w stronę Miasta rzeki, przenosząc wzrok ku małej zatoczce, pozostałości po starej żwirowni. Wiktor przestaje Cię obejmować, bez słowa zdejmując buty.

- Chcesz się kąpać? – pytasz z powątpiewaniem.
- Sama mówiłaś, że tydzień temu pływałaś w tym miejscu.
- Tak, ale za dnia.
- Jest jasno.

Chłopak macha z lekceważeniem ręką, szybko rozbierając się do bokserek.

- No dalej, Sara, chodź!
- Nie wejdę do wody, nie mam stroju.
- Możesz pływać w bieliźnie.
- Zapomnij – odpierasz niezbyt zdecydowanie. Widząc Twoje wahanie chłopak natychmiast przechodzi do ofensywy, przekonując:
  - To w niczym nie będzie się różnić od wizyty na basenie. No dalej, przecież lubisz zimną wodę.

- Muszę się namyślić. **(20)**\_

- Ok, dobra. Tylko nie próbuj... czegoś głupiego. (28)

## 2

- Przestań się ze mną sprzeczać! – wybucha niespodziewanie Wiktor. – Im mniej wiesz, tym lepiej dla ciebie!

- W takim razie dlaczego w ogóle mnie wykorzystales?!

- Powiedziałem ci już, to była jedyna alternatywna, nie mogliśmy postąpić inaczej! Nie wiesz o jaką stawkę tutaj idzie!

- No właśnie! Nie wiem! A chciałabym!

- Nie ma sensu się kłócić, jutro ci to wszystko wyjaśnię, naprawdę.

- Dlaczego nie dziś?

- Dziś jeszcze nie mogę...

- Co, czyżby ten cały Korneliusz ci zabraniał? A może najpierw musisz spytać go, o czym możesz mi powiedzieć, a o czym nie?

- Przestań – Wiktor prosi tonem sugerującym, że trafiłaś w sedno.

- Przestanę, jeśli...

- Sara, naprawdę, nie dziś... Błagam.

- Dobrze, odwieź mnie do domu. Ale jutro powiesz mi wszystko, słyszysz? Wszystko! (33)

- Nie przekonasz mnie. Chcę poznać prawdę, tu i teraz! (45)

## 3

- Jesteśmy partnerami, chociaż pewnie tobie wydaje się, że odwalam czarną robotę.

- Ale to nie ty wydajesz rozkazy.

- Tylko w tym wypadku. Zrozum, chodzi o odpowiedzialność.

Korneliusz szefuje całej tej akcji dla mojego dobra.

- Och, doprawdy?

- Nie drwij, proszę.

- Wybacz.

- Pomyśl, w razie ewentualnej wpadki to on poniesie największe

konsekwencje jako prowodyr i inicjator. W ten sposób mnie ochrania, to jedyna zapłata jaką może mi dać za pomoc.

- A co z Dyrektorem? W końcu widział wasze twarze.

- Przecież mieliśmy maski – oświadcza Wiktor, natychmiast orientując się, że dla ciebie ten fakt wcale nie jest taki oczywisty.

- Nadal nie jestem przekonana.

- Poczekaj, aż opowiem ci wszystko o naszej sprawie, może wtedy zrozumiesz.

- Być może, ale nadal myślę, że Korneliusz zwyczajnie wykorzystuje twój zapal do swoich celów. **(41)**

- Mam taką nadzieję. **(12)**

#### 4

- Dobrze, już przechodzę do sedna.

- No nareszcie - wzdychasz.

- Proszę tylko, żebyś cierpliwie wszystkiego wysłuchała.

- Zgoda.

- Dzięki.

- Wiktor...

- Tak?

- Na miłość, boską, zacznij w końcu opowiadać!

- Ok, ok.

Mimo wyraźnego zakłopotania, Twój rozmówca rozpoczyna wreszcie swoją historię **(14)**.

#### 5

- Ok, zgoda nasze działanie nie jest do końca legalne, ale...

- Nie do końca legalne?! – zachasz się. – Porwaliście tego człowieka wprost z ulicy!

- To było konieczne.

- Tak, wiem, sprawa najwyższej wagi...



- Nie ironizuj!
  - Nie waż się podnosić na mnie głosu. Nie po tym, w co mnie wplątałeś.
  - Przecież chcę ci to wszystko wyjaśnić!
  - Raczej przekonać do swoich racji, a wyjawienie prawdy to dla ciebie drugorzędna sprawa.
  - Dlaczego wciąż osądzasz nasze działanie?
  - Choćby dlatego, że zapomniałeś, jak mówić w pierwszej osobie! Ciągłe tylko powtarzasz jak papuga „my”, „my”, „nas”, „musimy”. A w rzeczywistości jesteś dla tego kretyna zwykłym przydupasem od czarnej roboty, nic więcej! A teraz albo natychmiast opowiesz mi o co w tym wszystkim chodzi, albo wynoś się stąd w cholerę!
- Trzęsiesz się ze złości, oczekując na reakcję Wiktora, który po chwili, w milczeniu, opuszcza Twój pokój, ostentacyjnie trzaskając drzwiami.
- Kretyn – mówisz sama do siebie, powstrzymując napływające do oczu łzy. (40)

## 6

- Nie lubię ani słuchać rozkazów, ani ich wydawać. Ale w życiu robi się to, co trzeba, a nie to, na co mamy ochotę. Wydaje mi się, że coś o tym wiesz.
- Tak, wiem. Ty też doświadczyłeś czegoś złego?
- Sprytne zagranie. Jeśli myślisz, że obecna sytuacja jest wynikiem mojej potrzeby wzięcia odwetu, czy rodzaju jakiejś kompensacji życiowych niepowodzeń, to jesteś w błędzie. To, co teraz robimy, jest konieczne i ktoś musiał to zrobić, padło na mnie.
- Więc dlaczego wciągnąłeś w to Wiktora?
- Sam zaoferował pomoc.
- Dokładnie – wtrąca się sam zainteresowany. –Wiedziałem, na co się piszę.
- Ja nie, a mimo to zostałam wciągnięta w coś, czego nie rozumiem, a wy nie chcecie udzielić mi żadnych wyjaśnień!
- Jak zapewne już ci to mówił twój przyjaciel, jutro poznasz

prawdę – oświadcza surowszym tonem Korneliusz. – A teraz nie zabieraj nam już więcej czasu.

Chcesz coś powiedzieć, lecz uprzedza Cię Wiktor, prosząc:

- Sara, nie daj się przekonywać w nieskończoność, kilkanaście godzin nie zrobi przecież aż tak dużej różnicy, błagam.

- Niech ci będzie – odpierasz zrezygnowana. – Po prostu zabierz mnie stąd. (33)

## 7

- Rozumiem, że jesteś na mnie wściekła...

- A wiesz dlaczego jestem wściekła?

- Wiem, przecież wykorzystałem cię...

- Właśnie nic nie wiesz! Nawet po tym, jak wciągnąłeś mnie w to bagno, z własnej woli nie zdradziłabym nikomu nic, co mogłoby ci zaszkodzić. A ty bezczelnie prosisz mnie o zachowanie milczenia! Zupełnie mi nie ufasz.

- Źle to zrozumiałaś! Zobaczysz, kiedy wszystko ci wyjaśnię, to rozumiesz, że nie było innej możliwości! Tu chodzi o coś więcej, niż o mnie i o ciebie. W grę wchodzi życie wielu ludzi.

- W porządku, zgodziłam się już, że poczekam do jutra na wyjaśnienia. Zrozum tylko, że chcę być dla ciebie pomocna, naprawdę możesz mi zaufać.

- Wiem – odpiera łamiącym się głosem Wiktor. – I doceniam to, naprawdę. Jesteśmy na miejscu, stanąłem tam gdzie zawsze.

- W takim razie do jutra. I życzę ci powodzenia, o cokolwiek tak naprawdę walczysz.

Wychodzisz z samochodu, ruszając znajomą drogą w stronę wejścia do Twojego akademika. Czując pod stopami doskonale znany teren, odzyskujesz nieco pewności siebie, a wszystkie wydarzenia dzisiejszego wieczoru wydają się być jedynie jakimś koszmarnym snem. Kierując się do windy, rozmyślasz nad sytuacją Wiktora, próbując sobie przypomnieć, w co ostatnimi czasy był zaangażowany. Niestety, nie jesteś w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Właściwie w ciągu ubiegłych kilku miesięcy Wasze rozmowy dotyczyły przede wszystkim błahych

spraw... Tak naprawdę nie były to już prawdziwe rozmowy, lecz jedynie wygłaszane naprzemiennie monologi. Ziewasz przeciągle.

Najwyraźniej nastał czas, żeby iść spać. (30)

A może powinnaś spróbować dowiedzieć się czegoś o „sprawie” Wiktora na własną rękę? (26)

## 8

- Sara, cicho, proszę! – woła, ku Twojemu zaskoczeniu, Wiktor. – Wszystko jest w porządku.

- Kim jesteście?! – woła gniewnie Dyrektor, łapiąc Cię brutalnie za ramię - Ty też jesteś podstawiona?! Odpowiadaj!

- Zostaw ją! Nie ma z tym nic wspólnego! – gorąco protestuje Wiktor.

- Z czym? – pytasz przestraszona.

- Puść dziewczynę, natychmiast! I wsiadaj do samochodu! – krzyczy wściekle właściciel zdartego głosu.

Uścisk natychmiast niknie, a Dyrektor posłusznie spełnia polecenie porywacza. Ale właściwie dlaczego? Czy tamten ma broń?

- Wiktor... – zaczynasz błagalnym tonem, lecz przyjaciel przerywa Ci w pół słowa, mówiąc:

- Ściągnęłaś za dużo uwagi, pogadamy jutro, naprawdę.

Przepraszam!

Głośne trzaśnięcie drzwi poprzedza kasznięcie uruchamianego silnika.

- WIKTOR!

Nie doczekujesz się odpowiedzi, tymczasem samochód oddala się szybko, zostawiając Cię samotną, w obcej części Miasta (36).

## 9

### (U#1)

Postępujesz jeszcze kilka kroków i rzucasz się przed siebie. Tafla wody zamyka się nad Tobą, odcinając Cię od realnego świata, ciemność,

cisza i chłód opanowują Twoje ciało i umysł, na kilka chwil wymazując z pamięci wspomnienie dotyku. Nie wiesz, czy po wypłynięciu na powierzchnię wrócisz prosto do domu, czy pozwolisz Wiktorowi wejść w swoje ciało. Teraz to nie ma najmniejszego znaczenia. Jeszcze przez kilkanaście najbliższych sekund będziesz całkowicie bezpieczna. Ostrożnie zagłębiasz dłoń i mulistym dnem, czując, jak Twój opór psychiczny słabnie z każdą chwilą. Jesteś już niemal pewna, że zaraz po wypłynięciu pozwolisz przyjacielowi na wszystko. Chociaż nie jesteś pewna, czy nadal możesz go uważać za przyjaciela. Chłopak? Para? To przecież takie banalne. Zawsze to powtarzałaś. Może nawet momentami w to wierząc.

Pierwsze ukłucie bólu w płucach przypomina o czekającej tam, na górze, rzeczywistości. Wynurzasz się, natychmiast łapczywie biorąc haust życiodajnego powietrza. Mrugasz kilka razy, przeczesując dłonią włosy i obdarzasz czekającego na brzegu Wiktora wymownym uśmiechem. W tej samej chwili nocne powietrze wypełnia Twój przeraźliwy wrzask (19).

## 10

- Nie chciałem! Ja...

- Wiktor, nie ma sensu o tym mówić, a przynajmniej nie w takich warunkach. Na dziś, uznajmy, że to nie miało miejsca.

- Po prostu zapomnieć?

- Wiktor...

- Obiecuj chociaż, że jutro, albo w najbliższym czasie, porozmawiamy o tym, jak właściwie między nami jest.

- Jesteś moim przyjacielem i...

Widząc wyraz twarzy rozmówcy, milkniesz na moment, stwierdzając po chwili:

- W porządku, niedługo porozmawiamy.

- O nas?

- O mnie i o tobie. Teraz wracaj na brzeg, ja zaraz dołączę, muszę zebrać myśli.

Nie czekając na odpowiedź chłopaka, nurkujesz, płynąc

najszybciej jak potrafisz w stronę dna. Przysiadasz na chwilę w mule, rozpaczliwie wyrzucając z głowy wszystkie myśli. Świat na powierzchni przestaje dla Ciebie istnieć, jest tylko ciemność, cisza i przenikliwy chłód otaczającej Cię wody. Wypuszczasz z ust kilka bąbelków powietrza, leniwie płynąc ku górze. Wynurzając się, napełniasz płuca powietrzem i przez moment czujesz napływ nowych sił. W gruncie rzeczy, podświadomie byłeś przygotowana na tę sytuację, która kiedyś nieubłaganie musiała nadejść, szczególnie, że ostatnimi czas sama nie wiedziałaś, jak właściwie odbierać to, co łączy Cię z Wiktorem. Wszystkie Twoje myśli w chwili nikną, zastąpione przez falę wszechogarniającego bólu. **(19)**

## 11

### Interibi

Korneliusz, po raz kolejny tego dnia, upewnił się, że z ich „gościem” wszystko w porządku. Dyrektor siedział spokojnie na krześle, opatulony grubym kocem. Został umieszczony w jednej z dwóch izb starego, rozpadającego się domu. Już od kilku godzin milczał, chociaż po mroźnej nocy, tudzież porannych wyjaśnieniach jednego z porywaczy, wiedział już czego od niego oczekiwano i miał zamiar posłusznie spełnić tę szaloną prośbę. Kto wie, może zagrożenie naprawdę było tak poważne, jak mu sugerowano?

Korneliusz zamknął drzwi improwizowanej celi, ściągnął kominiarkę i wyszedł na zewnątrz. Zlustrowawszy wzrokiem rozległe, pozostawione własnemu losowi pola okalające rudere, z zadowoleniem wciągnął do płuc mroźne powietrze, zastanawiając się kiedy spadnie, tak długo przez niego wyczekiwany, pierwszy śnieg. Zawsze z radością witał pierwsze poważne mrozy, podczas których mógł swobodnie wędrować po opustoszałych ulicach, ciesząc się rześkim powietrzem i samotnością. W takich chwilach, choć przychodziło mu to z trudem, wyzuwał się z wszelkich myśli, jedynie biernie podziwiając biały świat. Czasami, gdy napór wspomnień był zbyt silny do zatrzymania, oddawał

się dziecięcym marzeniom o tym, jak mogłoby wyglądać jego życie, gdyby przed laty podjął kilka innych decyzji. Chociaż te wyobrażenia były kuszące, to w gruncie rzeczy nie chciałby zmian. Nigdy ich nie lubił, nawet tych na lepsze, bowiem oznaczały jedynie to, że jego wcześniejsze poczynania były nieefektywne. Wypuścił z ust chmurę pary, z zadowoleniem patrząc jak natychmiast znika. Była taka jak on, chwilowy opar, który przemyka niezauważony. Nawet to co teraz robił, w gruncie rzeczy pozostanie niezauważone.

- Anonimowy bohater – mruknął z politowaniem.

Odkaslnął nerwowo i wszedł do wnętrza domu, delikatnie rozmasowując zziębnięte dłonie. Zastanawiał się, czy naprawdę, choćby w myślach, zasługuje na miano bohatera. Właściwie nie obchodziło go życie tych wszystkich ludzi, którym mógłby zaszkodzić wyciek amoniaku. Mijał ich od lat na ulicy, różne twarze, głosy prowadzące błahe rozmowy, kilka mądrych spojrzeń, stępionych smutkiem lub alkoholem. Nienawidził ich. A mimo tego musiał coś dla nich zrobić, skoro nikt inny nie fatygował się do tego zadania. Tak było zawsze, był dobrym człowiekiem, bo postępował dobrze, taka jest przecież definicja ukuta przez społeczeństwo. Miastu groziła katastrofa, więc trzeba było ją powstrzymać, szczególnie, że źródłem zła mogło się okazać lodowisko, jego do niedawna prywatny, cudownie prosty świat. Skoro od lat skutecznie trzymał w zamknięciu swoją pokrętną i, jak mniemał, zwyczajnie złą naturę, to równie dobrze może zatrzymać ten przeklęty amoniak. Z toku tych rozważań wyrwał go nagły dzwonek telefonu, wygrywający główny motyw *Wielkiej fugi* Beethovena. Odebrał połączenie, czując mrowienie na karku, gdy usłyszał znajomy głos.

- Jedziemy do was – oznajmił z wyraźną satysfakcją męski głos.

- To nie będzie konieczne, wszystko jest pod kontrolą.

- Zapewne, w końcu daliśmy wam lokal.

- Czego chcesz?

- Niczego, po prostu zmieniamy nasze ustalenia.

- Chcecie pieniędzy?

- Nie obrażaj mnie. Plany uległy zmianie, dzwoń po chłopaka i tę dziewczynę, która wam pomogła.

- Skąd...

- Nie jesteśmy amatorami, to miejsce mamy pod obserwacją. Każ im obojgu przyjechać, natychmiast. I nie próbuj uciekać, będziemy u ciebie za kilka minut.

- Powiedz mi tylko, co chcesz zrobić?! Wiesz o jaką stawkę tutaj chodzi!

- Wiem. I, w przeciwieństwie do ciebie, rozumiem co NAPRAWDĘ należy zrobić.

Korneliusz zacisnął boleśnie wargi, słysząc dźwięk utraconego połączenia. Nie zwlekając ani chwili, wybrał numer Wiktora.

- Tak? – spytał zaniepokojony młodzieniec. – Wszystko w porządku?

- Niezupełnie. Przyjeżdżaj natychmiast. I weź dziewczynę.

Mężczyzna przerwał połączenie, mrużąc do siebie grobowym tonem cytat, który właśnie wyłowił z zakamarków pamięci:

- Trwaj chwilo, jesteś piękna.

## **Przejsie do Aktu II\_**

### **12**

- Spokojnie, powiedziałem, że ci wszystko opowiem, więc to zrobię.

- Szkoda, że dopiero teraz.

- Sara, już ci mówiłem, nie chciałem, żebyś narobiła sobie kłopotów.

- A może po prostu uznałeś, że i tak w niczym bym nie pomogła?

- To nieprawda, wiesz o tym.

- W tej chwili już niczego nie jestem do końca pewna, nawet tego, czy wciąż mogę uważać cię za przyjaciela.

- Ale...

- Poczekaj! Daj mi skończyć. Najbardziej boli mnie twój brak zaufania, nawet teraz zachowujesz się z rezerwą, jakbyś sam nie był pewien, czy możesz mi o wszystkim powiedzieć.

- Źle to odbierasz.

- Być może, ale takie są moje odczucia.

- Jak mam ci udowodnić, że jest inaczej?

- Nie chcę żebyś cokolwiek mi udowadniał, po prostu wyjaśnij, jak doszło do sytuacji, w której się znaleźliśmy.

- W porządku, ale nie przerywaj mi i poczekaj, aż wszystko wyjaśnię, od początku do końca.

Kiwasz głową na znak, że pojęłaś, z niecierpliwością oczekując na szczegółowe wyjaśnienia tajemniczej „misji” Wiktora (14).

### 13

- O Boże, Sara, przepraszam – głos Wiktora zdradza, że naprawdę przejął się swoim napadem gniewu. – Nie chciałem.

Zamiast odpowiedzi, odwracasz twarz do ściany, wzdychając cicho. Twój rozmówca próbuje coś powiedzieć, lecz zamiast tego wydaje z siebie nieartykułowany pomruk. Nie masz zamiaru odpuszczać mu tak łatwo, to TY masz prawo być obrażona i rozgniewana, nie on. Postanawiasz nie odezwać się ani słowem, nim Wiktor sam nie zrozumie istoty swojego błędu i wyjaśni całą sytuację.

Przez następne dziesięć minut w pomieszczeniu panuje nerwowa cisza, którą przerywa w końcu pełne skruchy oświadczenie młodzieńca:

- Naprawdę szczerze cię przepraszam za wszystko, wplątanie w poderwanie i moją arogancję. Jeśli chcesz, opowiem ci teraz dokładnie wszelkie szczegóły tego, co się dzieje.

- W końcu po to tu przyszedłeś – stwierdzasz obojętnym tonem, chociaż w głębi duszy jesteś zadowolona, że w końcu dowiesz się, o co naprawdę w tym wszystkim chodzi (14).

### 14

- Naszym celem jest niedopuszczenie do katastrofy ekologicznej, która od pewnego czasu zagraża Miastu. Chodzi o nasze lodowisko i sposób zamrażania jego tafli. Używa się do tego starej technologii opartej na wykorzystywaniu amoniaku. Zbiornik, w którym się go magazynuje jest w stanie gorszym niż złym, podobnie jak cały system chłodniczy. Co pewien czas, kiedy nadchodzi nowy transport i jest on



właczany do zbiornika, robi się to na siłę, ze znacznym przekroczeniem poziomu sugerowanego stężenia. W końcu po co płacić krocie za dwa transporty, skoro można przyjąć jeden większy? Od lat przekracza się normy, a konserwacja zbiornika ogranicza się do prostych, praktycznie czysto wizualnych, zabiegów. Człowiek, którego porwaliśmy, to dyrektor lokalnej Korporacji, do której należy nasze lodowisko. Jest największe w regionie, a dodając do tego wszystkie inne atrakcje, które oferują, nietrudno się domyślić, że to żyła złota.

- Więc nie mają zamiaru tracić zysków.

- Dokładnie. A straciliby dużo, bo ten przedpotopowy system nie może dalej funkcjonować; musieliby zmienić go na chłodzenie azotem. Nie wiem jaka jest różnica cenowa, ale przede wszystkim idzie tu o bezpieczeństwo ludzi. Gdyby doszło do wycieku amoniaku, setki ludzi mogłoby zginąć, pomijając fakt, że znaczna jego część przez ścieki dostałaby się do rzeki, wybijając żywe organizmy w promieniu wielu kilometrów. Widziałem ten zbiornik na własne oczy, jest naprawdę olbrzymi.

- Ale dlaczego akurat teraz miałyby dojść do awarii?

- Nie umiem ci tego wytłumaczyć od strony technicznej, ale takie są obliczenia Korneliusza. Od wielu lat był pracownikiem technicznym lodowiska, jeszcze zanim przejęła je Korporacja i przez cały ten czas notował wszystkie wyniki okresowych badań, a niektóre pomiary, dodatkowe, wykonywał czasami bez wiedzy przełożonych. Kiedy dostrzegł coraz poważniejszą korozję zbiornika i zaworów, zaczął słać pisma do zarządu, a gdy to nie odniosło skutku, nagłośnił sprawę w mediach. Zarządzono wielką pokazową inspekcję, która nie wykazała żadnych nieprawidłowości. Korneliusza jakiś rok temu zwolniono za szkodzenie wizerunkowi firmy, ale nawiązał kontakt ze swoim następcą. Dzięki sporej sumie, którą dostał na odchodne, mógł wręczać mu łapówki, przez co pewien czas wchodził nocami na teren lodowiska i nadal prowadził swoje pomiary. Nie mógł ich ujawnić, ale nadal uparcie słał informacje o rosnącym zagrożeniu do mediów, portali społecznościowych, grup ochrony przyrody i podobnych instytucji. Bez skutku. Nie potrafił zrobić ze swojej sprawy show medialnego, nie miał chwytliwych grafik i lotnych haseł, więc utonął w nawale innych

informacji. Od pewnego czasu pomagam mu w tworzeniu całej tej otoczki, ale nadal nie osiągnęliśmy zbyt wiele.

- Stąd decyzja o porwaniu?

- Nie. Dwa dni temu Korneliusz przeprowadził kolejne pomiary, a wynik był tak skrajnie różny od poprzednich, że musiał je powtórzyć, niemal dając się złapać. Zbiornik, wedle wszelkich jego obliczeń, w które wierzę, nie ma prawa przetrzymać kolejnego napełnienia, które odbędzie się w nocy z niedzieli na poniedziałek. Więc nie dość, że uwolni się zgromadzony w nim amoniak, to jeszcze może dojść do awarii w zaworach cysterny, co będzie już nie tyle katastrofą, co prawdziwą apokalipsą! Dlatego zdecydował, że musimy porwać Dyrektora i zmusić go do odwołania dostawy i przeprowadzenia badań. A nawet opłacony przez Korporację specjalista nie będzie mógł nie zauważyć, że uszkodzenia systemu są nieodwracalne i w każdej chwili może dojść do katastrofy. Oto cała prawda.

Wiktor milknie, czekając niecierpliwie na Twoją reakcję. Zwlekasz przez dłuższą chwilę z udzieleniem odpowiedzi, by w końcu, ostrożnie dobierając słowa, oświadczyć:

- Jeśli Korneliusz nie myli się co do wytrzymałości tych zaworów, to rzeczywiście sprawa jest poważna.

- Saro! Śmiertelnie poważna! Teraz nas rozumiesz?

- Tak. Co nie znaczy, że popieram metody działania. Zrozum, nawet jeśli wszystko zakończy się dobrze, a zbiornik zostanie wymieniony albo nawet zastąpiony lepszym systemem, to nad wami ciążyć będzie zarzut porwania. Dla sądu liczą się fakty, nie intencje.

- Wiedziałem dokładnie o tym ryzyku, ale działamy w maskach. Poza tym Korneliusz jest gotów wziąć całą winę na siebie, przysięgł nie zdradzać mojej tożsamości, jeśli go złapią.

- I vice versa, tak?

- Nie. Jeśli zostanie złapany, to mam go obciążyć całą winą, to jego słowa.

- A co ze mną? Słyszał moje imię. Jak myślisz, ile jest niewidomych dziewczyn w moim wieku o imieniu Sara w najbliższej okolicy? Policja może błyskawicznie pójść tym tropem, a chociaż będę oczywiście milczeć, to

nie trzeba tęgiej głowy, żeby powiązać tę sprawę z tobą, wystarczy krótki wywiad środowiskowy.

- O ile w ogóle policja zostanie powiadomiona.

- Co masz na myśli? Chyba nie...

- Spokojnie! Po wszystkim wypuścimy Dyrektora.

- Więc chciałby milczeć?

- Bo tego ranka zadzwonił do niego telefon, jakaś kobieta nagrała się na pocztę głosową. Facet ma kochankę, do której jeździ co drugą sobotę, więc wcześniej układa sobie alibi. Nikt z jego rodziny, czy najbliższego otoczenia nawet nie zauważy jego nieobecności, a w niedzielę będzie już wolny. A kochance powie, że sprawy ułożyły się inaczej i musiał zostać w Mieście. Mamy go w szachu!

- A więc porwanie i szantaż.

- Sara...

- Ok, już daję spokój. Ale nie myśl, że pozwolę żebyś teraz odsuwał mnie na boczny tor. Wplątałeś mnie w to, wytłumaczyłeś, o co walczyacie, więc chcę być częścią tego wszystkiego.

- Chcesz brać udział w akcji?! Daj spokój, przecież...

Dzwonek telefonu Wiktora nie pozwala mu dokończyć zdania.

- Tak? – pyta zaniepokojony. – Wszystko w porządku?

- Niezupełnie – w nagłej ciszy słyszysz wyraźnie donośny, choć stłumiony głos Korneliusza płynący z aparatu. – Przyjeżdżaj natychmiast. I weź dziewczynę.

Wiktor chce coś powiedzieć, lecz szybko orientuje się, że rozmówca już się rozłączył.

- Widzisz, nie uwolnisz się ode mnie tak szybko – oświadczasz triumfalnie.

- Najwidoczniej... Chodź, zbierajmy się. **(11)**

## 15

Podczas drogi powrotnej nie zamieniacie ze sobą ani słowa, a ponurej atmosfery panującej wewnątrz pojazdu nie zmienia nawet włączone przez Wiktora radio. Próbujesz wsłuchać się w muzykę, lecz Twoje myśli wciąż wracają do dzisiejszego wieczoru. Chociaż obiecałaś

sobie nie snuć własnych teorii do czasu usłyszenia wyjaśnień od przyjaciela, to i tak Twój umysł co rusz tworzy coraz bardziej groteskowe wizje przyczyn obecnego stanu rzeczy. Wzdychasz ciężko i wyrzucasz każdą napływającą do głowy myśl, ze wszystkich sił próbując wydobyć z zakamarków umysłu wspomnienia barwnego świata, który mogłaś podziwiać przed utratą wzroku. Przed oczyma duszy przelatują Ci niezbyt wyraźne obrazy z przeszłości, twarze rodziny, znajomych, ulubionych miejsc, szkolnych sal. Pograżając się coraz bardziej w świecie, do którego nie masz już dostępu, tracisz poczucie czasu. Dopiero pełen łagodności, niemal strachu, głos Wiktora wyrywa Cię z tego stanu.

- Jesteśmy na miejscu.
- Dzięki, do jutra – odpowiadasz mechanicznie.
- Do jutra.

Wychodzisz z samochodu i dobrze znaną trasą ruszasz w stronę swojego akademika. Wiktor zawsze parkuje niemal w tym samym miejscu, dzięki czemu opanowałaś drogę z jego samochodu do drzwi wejściowych niemal bezbłędnie. Po chwili jesteś już w holu i czekając na windę, czujesz ponowny zalew negatywnych uczuć (30).

## 16

- Źle to odbierasz.
  - O percepcję świata posprzeczacie się w samochodzie, odwiedź ją.
  - Widzisz, właśnie o tym mówię! – stwierdzasz, z trudem hamując rosnące zdenerwowanie.
  - Sara, daj spokój, to był dla mnie ciężki dzień.
  - Dla CIEBIE?! Wiktor, na miłość boską, to mnie wciągnąłeś w porwanie
- a teraz, zamiast udzielić jakichkolwiek wyjaśnień, milczysz jak zaklęty!
- To dla twojego dobra!
  - Uspokójcie się – prosi rozjemczo Korneliusz. – Niestety musisz poczekać do jutra na wszystkie wyjaśnienia, a to z tej prostej przyczyny, że musimy jeszcze przeprowadzić rozmowę z naszym drogim

Dyrektorem. Od jej wyniku zależy, co dalej postanowimy, gdybyś teraz dowiedziała się wszystkiego, prawdopodobnie nie zmrużyłabyś oka przez cały weekend. Nie proszę, żebyś mi zaufała, chociaż twój przyjaciel to właśnie zrobił, lecz o kilkanaście godzin czasu, nic więcej.

Korneliusz, w pewien niezrozumiały dla Ciebie sposób, potrafi być naprawdę niesamowicie przekonujący. Tembr jego głosu zdradza silną wolę i niezachwianą wiarę we wszystko, co mówi.

- W porządku – odpierasz, zdziwiona tym, jak szybko uległaś.

Kiedy Wiktor, uradowany Twoją decyzją, odpala silnik samochodu, zastanawiasz się, czy jego bezwarunkowe poparcie dla tajemniczych działań mężczyzny naprawdę jest spowodowane wiarą w ich słuszność, czy raczej stanowi wynik sprytniej, oratorskiej, manipulacji (15).

## 17

- Źle go oceniasz! – odpowiada gniewnie Wiktor. – Poza tym nie wierzę mu przecież na słowo. Kilka tygodni zajęło mi sprawdzenie wiarygodności jego wersji.

- Nie kwestionuję jego prawdomówności, tylko wasze wzajemne relacje. Wypełniasz jego rozkazy jak niewolnik!

- Z zewnątrz może to tak wyglądać, ale mamy wyraźny podział obowiązków. On też nie próżnuje, zresztą bez niego ten plan nie mógłby się powieść.

- Przecież to ty odwalileś, z moją pomocą, czarną robotę.

- Porwanie to tylko konieczny element planu. Zresztą, nie oceniam Korneliusza tak pochopnie, wielu ludzi tak właśnie robiło, między innymi dlatego doszło do dzisiejszych wydarzeń. To wielki człowiek.

Milkniesz, widząc, że Twój rozmówca bezgranicznie podziwia swojego mentora i jakiegokolwiek zarzuty kierowane pod adresem mężczyzny o chrapliwym głosie jedynie pogarszają sprawę. Przez drogę wymieniacie jeszcze kilka mało znaczących uwag, nim Wiktor staje nareszcie pod Twoim akademikiem. Żegnasz się zdawkowym „Cześć” i dobrze znaną drogą ruszasz w stronę budynku. Po kilku minutach stoisz już w ciepłym korytarzu, oczekując na przyjazd windy (30).

## 18

Po niecałym kwadransie jazdy, Wiktor zatrzymuje samochód i poważnym tonem pyta:

- Wszystko zapamiętałaś?
- Tak, ale nadal wątpię, żeby ten plan wypalił.
- Przynajmniej będę miał satysfakcję, że spróbowałem.

Wzdychasz znacząco i wysiadasz. Wiktor prowadzi Cię przez moment, a potem ze słowami „Wystarczy, że będziesz szła prosto po ścieżce, on siedzi jakieś trzysta metrów stąd i czyta gazetę” wraca do samochodu. Dziwaczny plan Twojego przyjaciela jest prosty: masz podejść do czytającego w parku mężczyzny i poprosić go, żeby odprowadził Cię na pobliski przystanek autobusowy, na którym po chwili pojawi się Wiktor. Nieznajomy jest podobno Dyrektorem znanej w Mieście firmy, który w podobny sposób, już od kilku lat, jeśli tylko pozwalają na to warunki atmosferyczne, spędza początek piątkowego wieczoru. Twój przyjaciel zamierza aplikować w przyszłym tygodniu na jedno ze stanowisk w firmie i liczy, że Dyrektor zapamięta jego twarz i przypomni ją sobie podczas sprawdzania CV, gdyż podobno nie zleca tej pracy nikomu innemu, samemu woląc przypatrzeć się potencjalnym pracownikom. Sam pomysł uważasz bardziej za akt desperacji, niż szansę na sukces, ale jeśli tylko możesz pomóc przyjacielowi w realizacji jego celów, to chętnie korzystasz z tej możliwości.

Po przejściu, jak oceniasz, większej części drogi, zatrzymujesz się na chwilę, nasłuchując. Rzeczywiście, nieopodal Ciebie ktoś energicznie odwraca stronę gazety, pomrukując przy tym z zadowoleniem.

- Przepraszam? – zaczynasz nieśmiało.

Nieznana osoba pośpiesznie odkłada gazetę i słyszysz jak uprzejmym, choć stanowczym, głosem z pewnością należącym do mężczyzny po czterdziestce, pyta:

- W czym mogę pani pomóc?
- Przepraszam, że przeszkadzam, ale słabo znam tutejszą okolicę,

a chciałabym dostać się na przystanek autobusowy, który podobno jest po drugiej stronie tego parku...

- Oczywiście, chętnie pomogę.

Mężczyzna podchodzi i niespodziewanie dotyka Twojego ramienia, na co natychmiast reagujesz słowami:

- To nie jest konieczne, potrafię przecież chodzić. Wystarczy, że będzie pan szedł koło mnie, mówiąc kiedy i gdzie skręcić.

- Dobrze. I przepraszam.

- Nic się nie stało, wielu ludzi ma nawyk dotykania niewidomych przy próbie pomocy.

- To pewnie musi być kłopotliwe.

- Czasami bywa, wie pan, mało kto lubi czuć na sobie dotyk obcej osoby, niezależnie od tego, czy widzi, czy nie.

- To zrozumiałe. Proszę teraz skręcić trochę w lewo, wejdziemy w boczną alejkę. Dyrektor okazuje się świetnym przewodnikiem, jego polecenia są bardzo precyzyjne, a przy tym uprzejme. Instynktownie czujesz, że ten człowiek świetnie sprawdza się na swoim stanowisku. Po kilku minutach wypełnionych miłą pogawędką o niczym, coraz wyraźniej wyczuwasz w powietrzu delikatny swąd spalin, zaś spod stóp znika równo wylany asfalt, ustępując miejsca kiepsko przylegającym do siebie płytkom chodnikowym. Zatrzymujecie się, a mężczyzna oświadcza z nutką dumy:

- Proszę pani, jesteśmy na miejscu.

- Bardzo panu dziękuję, mój przyjaciel powinien być lada chwila.

- Chętnie zaczekam.

Uśmiechasz się z wdzięcznością, myśląc jednocześnie o planie Wiktora. Byłoby dobrze, gdyby się powiódł i ten szarmancki mężczyzna został jego szefem. O ile dobre maniery nie są jedynie zasłoną dymną, za którą ukrywa się krwiożerczy dyrektor rodem z korporacyjnych dowcipów.

Po chwili obok Was zatrzymuje się samochód, który, sądząc po znajomym warkocie silnika, należy do Twojego przyjaciela. Słyszysz odgłos otwieranych drzwi, lecz z wnętrza dobiega Cię całkowicie obcy, ochryply, pełen determinacji głos jakiegoś starszego mężczyzny, który rozkazuje władczo:

- Miło cię widzieć wielce szanowny panie Dyrektorze, włącz do tego samochodu albo, przysięgam, poszatkuje cię na kawałki!

- Wiktor! Wiktor! Gdzie jesteś?! – wrzeszczysz przerażona. (46)
- Ratunku! – krzyczysz. (8)

## 19

Porażające, zwierzęce cierpienie niemal odbiera Ci świadomość. Masz wrażenie, jakby całe Twoje ciało zostało oblane jakąś żrącą substancją, a bolące, niczym polane wrzaskiem, gałki oczne pulsują, jakby miały lada chwila eksplodować. Nie możesz już nawet krzyczeć, bo gardło napuchło Ci do tego stopnia, że z trudem łapiesz powietrze. W tej samej chwili litościwy system ochronny organizmu odcina Cię od świadomości. Ostatnią rzeczą jaką pamiętasz, jest niewymowny ból i zamykająca się nad Twoją głową tafla wody.

Przez następne tygodnie pozostajesz w stanie letargu, którego trwanie przedłużają silne leki, jakie dzień w dzień otrzymujesz w szpitalu. Niewiele zapamiętujesz z tego okresu, Twoje najsilniejsze wspomnienia dotyczą permanentnego, choć tłumionego farmakologicznie, bólu skóry oraz ciemności. Twoje oczy zostały bowiem trwale uszkodzone, nie jesteś w stanie widzieć niczego, poza ledwie jaśniejącymi plamami, bladym odbiciem otaczającego Cię świata. Jedynym pocieszeniem jest fakt, że poparzenia skóry nie są trwałe i, jak zapewniają lekarze, w ciągu roku nie zostanie na ciele żaden ślad odniesionych obrażeń.

Śledztwo policji wykazuje, że w chwili, gdy nurkowałeś, do zatoczki dotarły skrajnie toksyczne pestycydy, które ktoś spuścił do rzeki niedaleko miejsca, gdzie pływaliście. Sprawca nie został odnaleziony. Pozostawił po sobie tylko beczkę, bez odcisków palców, z resztkami toksyn. Nikt nie może ustalić dlaczego to zrobił. Dla Ciebie pozostaje to właściwie bez znaczenia. W jednej chwili, poprzez wynurzenie z wody, brutalnie narodziłaś się do życia w mroku, zupełnie jakby była to jakaś ponura parodia chrztu.

Stałaś się inną osobą. Bardziej zdecydowaną i silną psychicznie, na przekór wszystkiemu próbując żyć w swoim nowym, pozbawionym barw świecie. Wiktor wspiera Cię w tej walce od samego początku,



choć czasami masz wrażenie, że chłopak traktuje opiekę nad Tobą jako rodzaj pokuty, próby ukojenia poczucia winy. Spędza z Tobą niemal każdą wolną chwilę, lecz ta nowa więź, która narodziła się pomiędzy Wami, wciąż natrafia na niewidzialną ścianę. Nie mogąc pozbyć się wrażenia, że jego poświęcenie dokonywane jest w myśl swego rodzaju „konieczności”, nie chcesz, a wręcz nie możesz myśleć o nim jak o swoim partnerze, choć otoczenie traktuje Was właściwie jako parę. Trwając w tym stanie zawieszenia, ucząc się od początku tak podstawowych czynności jak jedzenie i poruszanie się, powoli, miesiąc za miesiącem oswojasz się ze swoją nową towarzyszką życia, ciemnością (37).

## 20

- No chodź, po prostu popływamy.

- Mhm – odpowiadasz bezwiednie, łapiąc się na tym, że wodzisz wymownym spojrzeniem po ciele chłopaka.

Gdy napotykasz jego spojrzenie natychmiast spuszczasz wzrok, przeklinając się w myśli za tak „dziewczęce” zachowanie.

- W porządku – odpierasz niezbyt pewnym głosem. – Popływamy.

Speszona, niezdarnie zrzućasz z siebie ubranie. Nagle, pomimo bielizny, czujesz się naga. Aby pozbyć się tego irracjonalnego uczucia, ruszasz żwawo w stronę wody, szybko zanurzając się aż po szyję. Po chwili podpływa do Ciebie Wiktor, z uśmiechem na ustach mówiąc:

- Podobno nienawidzisz koronek.

- Nie twoja sprawa, jakie staniki noszę! – wypalasz oburzona, czując jak Twoje ciało, pomimo przenikliwego chłodu wody, zalewa fala gorąca.

- No co? Tylko stwierdzam fakty.

- Daj spokój.

- Właściwie tego właśnie wolałbym uniknąć.

- Czego?

- Dania za wygraną.

Wiktor podpływa jeszcze bliżej, po chwili czujesz jak jego dłoń zaczyna ostrożnie zbliżać się do Twojej piersi, a drżące palce przesuwają

się w kierunku materiału stanika.

- Przestań do cholery! – krzyczysz wściekła. (27)
- Lepiej wróćmy na brzeg... (38)

## 21

- Nie chcę przegrać swojego życia, jak...
  - No, dalej, dokończ! – syczysz wściekle.
  - Daj spokój.
  - Ty chyba już nigdy nie dorośniesz, Wiktor. Zawsze toniesz w swoich urojeniach, śnisz o czymś lepszym, potężniejszym.
  - Czy to źle?
  - Nie. Ale rób to na własny rachunek. Ja potrafiłam zapełnić czymś mój świat, kiedy znikły z niego obrazy.
  - Więc dlaczego JA nie mam prawa wypełnić swojego świata czymś ważnym?!
  - Ciągłe powtarzasz, że ja jestem dla ciebie ważna.
  - Bo to prawda! Chcę tylko czegoś więcej i teraz mam szansę zrobić coś naprawdę ważnego!
  - Żal mi ciebie.
  - Nie myśl, że utrata wzroku nagle pozwoliła ci wiedzieć wszystko o wszystkim!
  - Czy ten człowiek do reszty wyprał ci mózg?
  - Nie możesz go osądzać!
  - Mówisz jak fanatyk!
  - W ciężkich chwilach trzeba iść na całość.
  - A idź w cholerę toczyć sobie swoją wojenkę o lepsze jutro.
  - Nawet nie wiesz...
  - WYJDŹ!
- Wiktor prychnął pogardliwie i szybkim krokiem opuszcza pomieszczenie, zostawiając Cię samą ze swoimi myślami (40).

## 22

- Sara, przestań robić mi wyrzuty.
- Co? Co powiedziałeś? Wiktor! Czy ty w ogóle rozumiesz powagę sytuacji, w której się znalazłam?
- Tak, ale...
- Żadnych „ale”! Z premedytacją namówiłeś mnie do czegoś, co może mi zaszkodzić.
- Nie...
- Nie przerywaj! Wplątałeś mnie w porwanie! To zupełnie tak, jakbyś wtedy, nad rzeką, specjalnie pozwolił mi pływać, żebym coś sobie zrobiła!
- Przesadziłaś! – ostro reaguje Wiktor. – Sara, w tym momencie naprawdę wygadujesz bzdury, jeśli...
- Zamknij się i słuchaj. Chcesz bawić się w rycerzyka? Walczyć dla słusznej sprawy? Zgoda, twój wybór. Ale dlaczego wmieszałeś do tego wszystkiego mnie?!
- Już ci to tłumaczyłem, nie było innego wyjścia. Musieliśmy porwać tego człowieka, a ten sposób był najmniej rzucającym się w oczy.
- Niewidoma nie rzucająca się w oczy, ciekawa gra słów.
- Sara...
- Nie saruj mi, tylko przyznaj, tu i teraz, że perfidnie mnie wykorzystałeś.
- Ale po co?
- Bo, do cholery, skoro masz odwagę bawić się w porywacza, to powinieneś znaleźć jej w sobie na tyle, żeby stawić czoła faktom!
- W porządku, wykorzystałem cię i przepraszam za to, ale sprawa...
  
- Jesteś żaloszny. Dzieciak śniący o wielkich „sprawach”. **(21)**
- Wiem, wiem. Jest ważna. **(4)**

## 23

- Jak możesz oceniać go tak krytycznie, skoro w ogóle nie

zobaczyłaś, jakim jest człowiekiem! Nigdy nie spotkałem kogoś o tak silnej woli i determinacji do zrealizowania postawionego sobie celu. A poświęcił naprawdę dużo, łącznie z naprawdę porządną pracą, w której mógłby spokojnie doczekać bogatej emerytury!

- Ach tak?! Powiedz mi, czy pracował w firmie, której dyrektorem jest porwany przez was człowiek?

- Źle to odbierasz.

- A więc jednak zemsta!

- Nie! To nie tak! Nie masz o niczym pojęcia, a wydajesz sądy, jakbyś miała do tego prawo!

- Wręcz przeciwnie! Paradoksalnie, widzę więcej od ciebie! Dałeś się wciągnąć w jakąś brudną zemstę skrzywdzonego pracownika na byłym pracodawcy.

- Bredzisz.

- Fakty mówią co innego.

- Gównu wiesz o faktach!

- TO MI O NICH OPOWIEDZ, KRETYNIE! – wrzeszczysz na całe gardło. (42)

Kulisz się przestraszona gwałtowną reakcją przyjaciela. (13)

**24**

- Widzisz, sama to przyznajesz.

- Co nie znaczy, że jestem po jego stronie.

- Ja jestem.

- Dlaczego?

- Bo ma rację, walczy o słuszną sprawę.

- To już słyszałam.

- Spokojnie, powiem ci wszystko, nie chcę tylko, żebyś miała fałszywy obraz sytuacji. Wczorajsze wydarzenia nie były częścią naszego planu, który właściwie całkiem się posypał. Musieliśmy szybko wymyślić jakąś alternatywę.

- I pomyślałaś o mnie, tak?

- Tak, nie mam zamiaru cię oszukiwać.
- Przynajmniej na razie.
- Sara...
- Ok, wybacz. Mów dalej...
- Uznaliśmy, że porwanie to w chwili obecnej jedyne wyjście, a ty świetnie nadawałaś się do roli przynęty.
- Faktycznie, jesteś boleśnie szczery.
- Przecież...
- Po prostu powiedz mi dlaczego to zrobiliście, o co w tym wszystkim chodzi? To rzeczywiście AŻ tak ważna sprawa?
- Tak.
  
- Na tyle ważna, że postanowiłeś narazić mnie na niebezpieczeństwo? (22)
- W takim razie, bez żadnych wstępów, po prostu opowiedz mi o niej. (14)

## 25

### **Sobota, 1 grudnia.**

W sobotę od rana z niecierpliwością oczekujesz pojawienia się Wiktora. W myślach ułożyłaś już chyba wszystkie możliwe warianty waszego spotkania, by ostatecznie dojść do wniosku, że od razu powiesz mu o tym, czego się dowiedziałaś. Może to sprowokuje Twojego przyjaciela do większej szczerości, gdyż nie masz ochoty znów wysłuchiwać jakichś chaotycznych, niejasnych półprawd lub, co gorsza, jawnych kłamstw.

Wiktor zjawia się nieco przed trzynastą i od progu rzuca ci niepewnie:

- Cześć.
- Chodź – odpierasz, przesiadając się z krzesła na łóżko. – Mam coś dla ciebie. Informacje.
- Jakie?

- Te, o których będziesz mi opowiadał. Dowiedziałam się co nieco na temat Korneliusza i, jak myślę, sprawy, o którą walczyacie. Chodzi o zbiorniki amoniaku, tak?

- Jestem pod wrażeniem – odpowiada bez cienia sarkazmu rozmówca. – Ile wiesz?

- Z grubsza to, co jest ogólnodostępne. Teraz liczę na bardziej szczegółowe informacje od ciebie.

- Naturalnie. Wyjaśnię jeszcze pokrótce całą sytuację i przejdę już od sedna, porwania Dyrektora.

- Zamieniam się w słuch.

Jesteś zadowolona, że Wiktor przychylnie zareagował na Twoje małe poszukiwania zamiast, jak się tego skrycie obawiałaś, oskarżyć o szpiegowanie go, czy inne tego typu „naruszanie prywatności” (14).

## 26

Z mocnym postanowieniem, że nie zaśniesz tej nocy, jeśli nie odnajdziesz jakichś konkretnych informacji, siadasz do laptopa. Zakładasz słuchawki i czekasz, aż załaduje się system i wystartuje program czytający. Przez długi okres czasu byłaś pozbawiona tego luksusu, co jedynie pogłębiało Twoją izolację od świata. W pierwszym etapie Twojego godzenia się z utratą wzroku doszłaś do ponurych wniosków, że status niepełnosprawnego przysługuje jedynie zamożniejszym, których stać na korzystanie ze wsparcia najnowszej techniki. Dla reszty pozostaje ponure, zwyczajne kalectwo. Na szczęście punktem wspólnym dla bogatych i biednych wciąż pozostaje wola, bez której nawet wyposażony w najnowsze zdobycze techniki inwalida nie będzie czuł się pewnie.

Wpisujesz w wyszukiwarce „Korneliusz katastrofa misja”, powoli przesuwając kursor niżej, wsłuchana w matowy głos wirtualnego spikera, który czyta kolejne trafienia. Zatrzymujesz się na jednym z nich, oznaczonym jako „Stary pracownik ostrzega przed awarią”. Klikasz na odnośnik, który przenosi Cię do archiwum jednej z lokalnych gazet. Krótki artykuł okazuje się strzałem w dziesiątkę. Dowiadujesz się, że już przed rokiem Korneliusz ostrzegał zarząd miejscowego oddziału

Korporacji, że główny zbiornik z amoniakiem służącym do zamrażania tafli miejskiego lodowiska, największego w Regionie, wymaga gruntownego przeglądu. Artykuł opatrzony jest krótkim wywiadem z Korneliuszem, który w profetycznym stylu oświadcza, że w wypadku awarii i nagłego, niekontrolowanego wycieku, ofiary będą liczone w setkach. Po kwadransie poszukiwań ustalasz jeszcze, że do tej pory nic nie zrobiono w sprawie feralnego zbiornika, natomiast Korneliusz został zwolniony. Teraz wszystko zaczyna do siebie pasować. Skoro mężczyzna nie mógł wymóc na dyrekcji przeprowadzenia, zapewne drogich, prac konserwacyjnych legalnymi drogami, postanowił uciec się do bardziej radykalnych działań, przy okazji wciągając w swoją krucjatę Wiktora. Wyłączasz komputer i wzdychasz ciężko. Z jednej strony jesteś zadowolona, że mimo wszystko sprawa, o którą tak zaciekle walczy Twój przyjaciel, jest słuszna, lecz z drugiej martwisz się konsekwencjami. Starcia zbuntowanych jednostek z korporacjami z reguły kończą się dobrze tylko na filmach (25).

27

- Przecież...

- Wiktor, na litość boską! To że może coś do ciebie czuję, nie znaczy, że oddam ci się tu i teraz! Skoro jestem dla ciebie taka wyjątkowa, to nie traktuj mnie jak różową dziewczynę do przelecenia w szkolnym kiblu!

- Wcale cię tak nie traktuję!

- Oczywiście, a wyrazem tego jest pchanie łap do moich piersi zanim w ogóle spróbowałeś mnie pocałować.

- Nie chciałem być... wiesz, nachalny.

- Nachalny! No to przykro mi, ale pobiłeś właśnie rekord nachalności! Nawet te trzepikonie ze sterydami zamiast mózgu potrafią być bardziej subtelni od ciebie, niedojrzały gnojku!

- Źle to odbierasz, naprawdę bardzo mi na tobie zależy! Możliwe, że nawet cię kocham.

- Możliwe, że nawet cię kocham. Muszę to gdzieś zapisać! – wrzeszczysz. - Wiesz, w mojej klasie jest taka jedna, której podobny

tekst rozłożyłby nogi w ciągu trzech sekund. Może powinieneś się z nią spotkać. Zabawisz się, nabierzesz doświadczenia, a potem odwiedzisz mnie i pokażesz jaki z siebie prawdziwy, dojrzały, doświadczony mężczyzna!

Mnąc w ustach przekleństwo nurkujesz i płyniesz ile sił w nogach przed siebie. Wściekłość dodaje Ci nowych sił, pomagając pokonać chłód otaczającej Cię wody i rozpacz. Jeszcze przed kilkoma minutami byłeś skłonna przypuszczać, że dzisiejszej nocy stanie się coś naprawdę ważnego, a Ty przejedziesz swoją inicjację z kimś bliskim, na brzegu rzeki, pod rozgwieżdżonym niebem, jak bohaterka jakiegoś pieprzonego romansu. Ale on musiał wszystko zepsuć! Gwałtowny skurcz przypomina Ci, gdzie jesteś, podobnie jak kończący się zapas tlenu w płucach. Co sił ruszasz ku powierzchni wody, by po chwili zaczerpnąć w płuca życiodajnego tlenu. Spoglądasz ku brzegowi, na którym siedzi skulony, szlochający Wiktor. Chcesz coś powiedzieć, lecz w tej samej chwili z Twoich ust wydobywa się przerażający krzyk **(19)**.

## 28

Sprawnym ruchem ściągasz bluzkę i spodnie, bez przerwy czując na swoim ciele wzrok Wiktora. Jest zupełnie inny niż zazwyczaj, inne nawet od tego pełnego uznania spojrzenia, którym zawsze obdarza Cię, gdy jesteś w stroju kąpielowym. Masz ochotę zwrócić mu na to uwagę, lecz mimo to nadal milczysz, pozwalając by wprost rozbierał Cię wzrokiem. Uświadamiasz sobie, że właściwie w tej chwili Ty robisz dokładnie to samo, skupiając spojrzenie to na grających pod skórą mięśniach, to na coraz wyraźniej wypychającym spodenki wzgórku.

Speszona, bez słowa wchodzisz do wody, natychmiast czując, jak jej lodowata toń chłodzi Twoje rozpalone zmysły. Wiktor posłusznie podąża za tobą. Gdy stoicie już po pas w wodzie, czujesz jak chłopak staje za tobą i ostrożnie zsuwa jedno z ramiączek stanika. W jednej chwili ogarnia Cię jednocześnie fala podniecenia i paniki.

- Poczekaj – prosisz rozedrganym tonem.

Chłopak posłusznie wykonuje Twoją prośbę, jednocześnie



delikatnie Cię przytulając. Czujesz jego nabrzmiałą męskość na swoim udzie. Na moment zdrowy rozsądek odzyskuje kontrolę nad Twoim ciałem. Szybkim, ale nie gwałtownym, ruchem odsuwasz się i zastygasz w bezruchu, czekając na reakcję Wiktora. Chłopak, wyraźnie zawstydzony swoim wzwodem, wybąkuje niepewnie:

- Przepraszam.

- Wszystko jest w porządku! – odpierasz natychmiast, zdziwiona, że bez zastanowienia powiedziałaś właśnie to.

Po chwili namysłu dodajesz jeszcze:

- Muszę chwilę pobyć sama, ponurkować, ochłonać. (9)

- Planowałaś... to... zapraszając mnie tutaj? (34)

## 29

- Dziękuję, to wiele dla mnie znaczy.

- W takim razie jestem użytecznym narzędziem. To pokrzepiająca myśl.

- Nie jesteś narzędziem!

- Och, doprawdy? – pytasz poirytowana.

- Sara...

- Racja, narzędzia nie mówią.

- Przestań!

- Nie waż się na mnie podnosić głosu! To ty wciągnąłeś mnie w porwanie!

- Nie wiesz, o czym mówisz.

- Nie interesują mnie twoje intencje, chociaż na pewno masz jakąś ideologiczną podpórkę do wytłumaczenia swoich działań, po prostu boli mnie twoje zachowanie. Nie dość, że robisz ze mnie przynętę, to jeszcze nie chcesz powiedzieć dlaczego!

- Walczę dla słusznej sprawy, możemy uratować dużo ludzi.

- A grozi im w ogóle jakieś naprawdę realne niebezpieczeństwo?

(44)

- Ciągłe mówisz w liczbie mnogiej! Nie ma już Wiktora, jest tylko

Wiktor i ten cały Korneliusz? A raczej KORNELIUSZ i Wiktor. **(17)**

### **30**

Wysiadasz na swoim piętrze, tradycyjnie mruczając z niezadowolenia. Głośnik w windzie jest w coraz gorszym stanie, a najwyraźniej nikomu nie śpieszy się z jego naprawą. W końcu dla większości monotony głos obwieszczający, na którym piętrze się znajdują, jest jedynie nikomu niepotrzebnym wymysłem, a w najlepszym wypadku okazją do przedrzeźniania spikerki. Przez tego rodzaju wygłupy zdarzyło Ci się już kilkukrotnie wysiąść na innym piętrze. Wchodzisz do swojego pokoju w naprawdę kiepskim nastroju. Bierzesz jeszcze szybki prysznic i, skulona pod kołdrą w pozycji embrionalnej, czekasz cierpliwie na sen **(35)**.

### **31**

- Katastrofie ekologicznej i skażeniu chemicznemu.
- Gdzie?
- Tutaj, w naszym Mieście.
- O czym ty mówisz?
- Właśnie dlatego porwaliśmy Dyrektora.
- Wiktor, jakie skażenie?
- Ha! Zainteresowana? To słuchaj uważnie i wstrzymaj się z osądami, aż skończę ci wszystko wyjaśniać.
- OK – odpowiadasz zdezorientowana.

Nie wiesz już, co masz sądzić o całej tej sprawie i, zgodnie z prośbą Wiktora, przestajesz o tym myśleć, skupiając się na wyjaśnieniach przyjaciela **(14)**.

### **32**

- To znaczy jak?
- Szorstko i władczo.
- Stawka jest zbyt wysoka, żeby bawić się w uprzejmości.

- W imię czego tak naprawdę walczyacie?
- Sprawiedliwości.
- To wyświechtany slogan.
- Niestety, wciąż aktualny.
- Nie mam zamiaru was oceniać, proszę tylko, żebyś zachowywał się bardziej ludzko w stosunku do Wiktora.
- Nie potrzebuję adwokata! – wtrąca się młodzieniec.
- Wiktor jest dorosły, wie co robi i jakie mogą być tego konsekwencje – oświadcza stanowczo Korneliusz. – I tyle w tym temacie. A jeśli chodzi o moje podejście, to nie robię tego celowo, zawsze w taki sposób rozmawiam z ludźmi, taką mam naturę.
  
- A Wiktor jest delikatny, taka jest JEGO natura. (43)
- Może po prostu lubisz rządzić. (6)

### 33

- Oczywiście, dzięki za wyrozumiałość!
- Och, nie ma za co – odcinasz się sarkastycznie.

Wiktor znika, zostawiając Cię samą z Twoimi ponurymi myślami. Powodem Twojego, rosnącego z każdą chwilą, rozdrażnienia, nie jest już sam fakt wplątania Cię w jakieś podejrzane interesy, lecz absolutny brak szczerości przyjaciela. Najbardziej martwisz się tym, że gdyby nie dzisiejsze wydarzenia w ogóle nie wiedziałabyś o tym wszystkim. Gdyby potem coś poszło nie tak, o aresztowaniu Wiktora dowiedziałabyś się dopiero z telewizji i tak jak tysiące innych, zupełnie obcych osób snułabyś domysły w rodzaju „Dlaczego tak młody człowiek postanowił zmarnować sobie życie?”. Z trudem hamujesz napływające do oczu łzy, a z umysłu próbujesz wyrzucić myśl, że Wasza przyjaźń została bezpowrotnie zerwana. Podskakujesz nerwowo, gdy ktoś gwałtownie otwiera drzwi samochodu i siada za kierownicą, lecz natychmiast słyszysz uspokajający głos Wiktora:

- To ja, wszystko w porządku. Jedziemy.

Silnik po kilku prychnięciach zaczyna pracować stabilnie, a pojazd rusza szybko do przodu, podskakując miarowo na wybojach.

Przez większą część drogi milczysz, czekając, aż Wiktor pierwszy podejmie temat, czy chociaż spróbuje w jakiś sposób wytłumaczyć swoje zachowanie, lecz najwyraźniej nie śpieszno mu do tego. Dopiero, gdy prawdopodobnie jesteście już blisko miasteczka studenckiego, prosi Cię poważnym tonem:

- Tylko nie mów absolutnie nikomu, nawet zaufanej osobie, o tym wszystkim. Mogę na ciebie liczyć?

- Tak – odmrucujesz. (29)

- Jesteś prawdziwym palantem, skoro prosisz mnie o to wprost.

(7)

**34**

- Nie planowałem, ale liczyłem, że może do czegoś dojść.

- Dlaczego dziś? Tak nagle?

- Nagle?! Przestałem o tobie myśleć jak o kumpeli z sąsiedztwa już dwa lata temu!

- Wiktor...

- Daj mi skończyć. Czekałem, jak to się rozwinie, chciałem żebyśmy jeszcze dorośli.

- Mamy po siedemnaście lat, w cholerę i trochę nam jeszcze do dorosłości!

- Zawsze jesteś taka konkretna.

- Nie, ja jestem zwyczajna, to ty jesteś fantastą.

- Co przez to rozumiesz?

- Daj spokój, nie chciałam cię urazić. Po prostu jesteś taki... No wiesz, nieprzystosowany do tej rzeczywistości.

- Ach tak.

Podpływasz do chłopaka i obejmujesz go, uspokajając:

- Przecież wiesz, że cię lubię. A w tej chwili nie jestem już pewna, czy myślę o tobie jako tylko przyjacielu.

Odpowiedzią rozmówcy jest mocniejszy uścisk i dłoń, która zaczyna niezdarnie manewrować przy zaczepie Twojego stanika.

- Przestań w tej chwili! – krzyczysz, gwałtownie odsuwając się od chłopaka. (27)

- Hej! Poczekaj chwilkę – prosisz rozbawiona. (38)

- Nie teraz, nie tu. Proszę, przestań. (10)

35

### **Sobota, 1 grudnia.**

Sobotni poranek mija Ci dość szybko, chociaż wypełniony jest nerwowym oczekiwaniem na jakikolwiek znak od Wiktora. W południe postanawiasz zadzwonić do niego pierwsza, lecz w momencie, gdy bierzesz telefon do ręki, aparat wibruje, a znajoma melodia informuje Cię o tym, kto dzwoni:

- Cześć, Wiktor – rzucasz pogodnie do słuchawki.

- Hej. Będę u ciebie za jakieś piętnaście minut.

Z niecierpliwością czekasz na pojawienie się przyjaciela, co kilka minut wciskając przycisk mówiącego budzika przy łóżku, aby określić upływ czasu. Dokładnie siedemnaście minut po skończeniu rozmowy, słyszysz charakterystyczne pukanie do drzwi.

- Wejść – rzucasz, nieco ostrzejszym niż zamierzałaś, tonem.

Siadasz na łóżku i podkurczasz nogi, opierając podbródek o kolana. Słyszysz, jak Wiktor przystawia sobie krzesło naprzeciw Ciebie i, nieco zmieszany, zaczyna:

- Po pierwsze musisz wiedzieć, że nie chodzi w tej sprawie o żadne pieniądze, próbujemy zapobiec pewnej katastrofie ekologicznej, która w sposób realny zagraża Miastu.

- Zwrot „w sposób realny” to słowa Korneliusza, tak?

- Tak – przyznaje po chwili wahania rozmówca. – Ale myślę, że źle go oceniasz, to naprawdę wartościowy człowiek!

- Fakt, jest w nim coś... niezwykłego. (24)

- Bardziej zastanawia mnie, jak przebiega wasz współpraca. (3)

- Raczej sprawia wrażenie bardzo neurotycznego i myślę, że swoją stanowczością maskuje jakieś głęboko skrywane kompleksy. (23)

### 36

Stoisz zdezorientowana przez dłuższą chwilę, nim ze stanu częściowego otępienia wyrywa Cię radosny dźwięk dzwonka Twojego telefonu komórkowego. Odbierasz połączenie i z trudem powstrzymujesz się od zasypania rozmówcy gradem pytań, gdy tylko z głośnika dobiega Cię głos Wiktora, który prosi:

- Zanim cokolwiek powiesz, daj mi szansę na wyjaśnienia. Jeszcze do dzisiejszego popołudnia miałem sam załatwić... pewne sprawy. Niestety, sytuacja stała się bardziej dramatyczna, niż się spodziewaliśmy i należało natychmiast podjąć odpowiednie kroki...

- Przestań, brzmisz jak plakat propagandowy! Wiktor, proszę, powiedz mi co się dzieje, co ty robisz?!

- Nie mogę nic powiedzieć, nie dziś. Jutro do ciebie przyjadę i porozmawiamy na spokojnie. Dasz sobie radę?

- A mam inne wyjście?

- Naprawdę przepraszam, że cię w to wplątałem...

- W co?

- Jutro.

- Wiktor? Wiktor! – krzyczysz przez chwilę do aparatu, nim dociera do Ciebie, że rozmówca już zerwał połączenie.

Nie pozostaje Ci nic innego, jak w jakiś sposób wrócić na miasteczko studenckie, nim zrobi się naprawdę zimno. Czekasz więc cierpliwie na przyjazd autobusu, co ma miejsce po jakichś dziesięciu minutach. Natychmiast po wejściu do pojazdu ruszasz w stronę kierowcy, którego uprzejmie pytasz:

- Przepraszam, przejeżdża pan może obok miasteczka studenckiego?

- Nie, ale za siedem przystanków stanę na Alejach, stamtąd będzie miała już pani blisko.

- Rozumiem, dziękuję serdecznie.

Ostrożnie szukasz dla siebie miejsca, co na szczęście przychodzi

Ci łatwo, autobus nie jest zatłoczony. Zaciskasz gniewnie pięści na myśl o incydencie sprzed tygodnia, gdy w pełnym ludzi, nocnym kursie ktoś bezczelnie obmacał Twój pośladek. Co prawda byłaś wtedy z przyjaciółmi, lecz cała sytuacja przytłoczyła Cię do tego stopnia, że przez moment nie mogłaś w ogóle zareagować. Napastnik najwyraźniej uznał to za cichą zgodę na dalsze „pieszczoty”, bo tylko wzmocnił uścisk. Dopiero, gdy krzyknęłaś, chyba najgłośniejszym w życiu, pomijając rzecz jasną wrzask bólu tuż po wypadku, żeby się odczepił, jego kościste palce przestały nareszcie wędrować po Twoim ciele. Natychmiast rozgorzała też dzika awantura, gdy kilku mężczyzn postanowiło na miejscu wymierzyć zbrodźcy sprawiedliwość. Wyrzucasz z głowy myśli o tamtym wieczorze, wracając do nie mniej ponurej rzeczywistości. Nie masz zamiaru osądzać Wiktora ani nawet, o ile będziesz w stanie, myśleć o całej tej sytuacji. Poczekasz do jutra i pozwolisz przyjacielowi samemu wyjaśnić, dlaczego uznał, że coś jest warte bezczelnego użycia Ciebie jako przynęty.

Gdy autobus staje na odpowiednim przystanku, dość szybko docierasz do akademików, czując ulgę, że znów jesteś na znanym sobie terenie. Niestety, nawet przyjemny, ciepły prysznic i spory łyk wina przed zaśnięciem nie odganiają od Ciebie czarnych myśli. Nie możesz zrobić nic innego, jak tylko czekać na sen, który, po kilku godzinach, nareszcie nadchodzi, niosąc czasowe ukojenie (35).

**37**

**30 listopada, piątek, wieczór. Minęło sześć lat od czasu wypadku.**

Nie był to czas zmarnowany. Po rocznej przerwie wróciłaś do starej szkoły, zdałaś maturę i dostałaś się na studia. Przekonałaś nawet rodziców, by pozwolili Ci zamieszkać w akademiku, który, mimo tego, że znajduje się ledwie kwadrans drogi od Twojego domu, dał Ci poczucie niezależności porównywalne do tego, gdy pierwszy raz zaczęłaś samodzielnie chodzić po ulicy. Biała laska przestała być

uciażliwym świadectwem Twojego kalectwa, stając się za to najlepszą przyjaciółką i przewodniczką po świecie, który kiedyś uważałaś za swój. Teraz nie potrzebujesz już widzieć barw, ich wspomnienia i wyobrażenia, chociaż wciąż blaknące, wystarczają. Cieszysz się z odczuwania świata całym swoim ciałem, odczyłaś się nawet chodzenia z otwartymi oczyma, które przez długi czas traktowałaś jako ostatni pomost łączący Cię ze starym życiem. Teraz otwierasz je tylko w słoneczne, zimowe dni, kiedy odbite od śniegu światło jest na tyle jasne, byś mogła widzieć poruszające się, jakby w czarno-szarej mgłę cienie mijanych przedmiotów i ludzi. Znamiona poparzeń na Twojej skórze również zniknęły, głównie za sprawą Wiktora, który ostatnie dwa lata spędził niemal wyłącznie pracując za granicą, aby uzbierać sumę wystarczającą na sprowadzenie bajoro drogiej maści i wykupienie serii laserowych zabiegów korekcyjnych.

Twój nieszczęsny przyjaciel, w przeciwieństwie do Ciebie, nie znalazł dla siebie miejsca, miotając się od wyznawania Ci „głębokich, ale niezrozumiałych dla niego samego uczuć”, po apatię, a nawet pewną oziębłość. Ostatnie tygodnie najwyraźniej z jakiegoś powodu były dla młodego mężczyzny szczególnie ciężkie, chociaż nie chciał Ci powiedzieć, do dzisiejszego, popołudnia, co właściwie go dręczy. Kiedy zadzwonił i, niemal histerycznie, poprosił Cię o pomoc, zgodziłaś się natychmiast, nie pytając o szczegóły.

Teraz stoisz na przystanku, czekając, aż usłyszysz znajomy warkot silnika jego nieco zdezelowanego samochodu i wyjaśnienie, w czym właściwie możesz pomóc. Po kilku minutach słyszysz nareszcie zatrzymujący się pojazd i łagodny ton Wiktora:

- Wsiadaj – prosi, bębniąc nerwowo palcami o kierownicę.

Szybko odnajdujesz klamkę i zajmujesz miejsce obok kierowcy, nie wiedząc jeszcze, że wydarzenia najbliższych dni już na zawsze pozostaną w Twojej pamięci (18).



- W porządku.

Pozwalasz chłopkowi na jeszcze chwilę pieszczot i odrywasz się, odpływając kawałek dalej ze słowami:

- Zaraz wyjdę. Chcę ponurkować.

- Koniecznie teraz?

- Proszę.

- A potem?

- Wiktor...

- No co?

- Chcę tylko zebrać myśli.

- W porządku. Zaczekam.

- Dziękuję, naprawdę.

Rzucasz zdezorientowanemu chłopakowi wymowne spojrzenie, które okraszasz najbardziej kuszącym ze swoich uśmiechów i obracasz się w stronę środka rzeki. (9)

### 39

Przez pewien czas podróżujecie w milczeniu, co daje Ci czas na skupienie myśli. Chociaż naprawdę starasz się znaleźć dla Wiktora jakieś wytłumaczenie, to fakty są nieubłagane – z premedytacją wykorzystał Cię do porwania siedzącego z tyłu człowieka. Nie wiesz, dlaczego to zrobił, chociaż przypuszczasz, że miał naprawdę istotny powód, by w ten sposób zawieść Twoje zaufanie.

- Dlaczego mnie porwaliście? Jeśli potrzebujecie pieniędzy...

- Właśnie dlatego teraz tu siedzisz! – odcina się ze złością nieznajomy współnik Wiktora. – Ciągłe myślisz o forsie. Nawet nie wiesz, jak bardzo twoja zachłanność może być niebezpieczna! Ale czekaj spokojnie, wszystko w swoim czasie, już niedługo dowiesz się wszystkiego. A teraz milcz! Dość już się nasłuchałem twoich wykrętów...

Słyszając tak gwałtowną reakcję jednego z porywaczy, wolisz nie pytać o nic, dopóki nie zostaniesz sam na sam z Wiktorem; o ile w ogóle do tego dojdzie. By zabić nudę, wyjmujesz z kieszeni odtwarzasz MP3 i po krótkich poszukiwaniach puszczasz swoją ulubioną piosenkę, nie

kłopotując się przy tym zbyt rozplątywaniem, jak zawsze gordyjsko sczepionych z sobą słuchawek. Swojskie dźwięki działają na Ciebie kojąco, więc słuchasz utworu jeszcze dwa razy, następnie pozwalając urzędniemu puszczać kolejne piosenki, co traktujesz też jak swoisty sposób rachuby czasu. Pojazd staje na dobre po, jak pobieżnie oszacowałaś, ponad godzinie. Najprawdopodobniej jesteście więc gdzieś pod miastem. Nieznajomy każe Dyrektorowi wyjść, natomiast Tobie rozkazuje krótko:

- Zostań. A ty każ jej trzymać język za zębami.
- W porządku – odpowiada natychmiast Wiktor.

Gdy drzwi samochodu zamykają się z trzaskiem, odcinając dopływ mroźnego, wieczornego powietrza, Twój przyjaciel drżącym głosem prosi:

- Sara, wybacz mi to wszystko! Musiałem to zrobić, nie było już czasu na wymyślenie innego planu bez wzbudzania podejrzeń.
- W tej chwili jest mi to obojętne, nie jestem w stanie wyrazić jak bardzo mnie zraniłeś i nie zamierzam tego robić. Chcę tylko, żebyś powiedział mi, dlaczego to robisz?
- Żeby uratować wielu ludzi, nic więcej nie mogę powiedzieć. Zresztą Korneliusz obiecał wyjaśnić tej kanalii, że w żaden sposób nie jesteś zamieszana w porwanie.
- To twój szef?
- Nie, wspólnik. To nie jest ważne. Jutro wszystko ci wyjaśnię, przysięgam, teraz potrzebujemy trochę czasu na ogarnięcie tego wszystkiego. Jak powiedziałem, sprawy wymknęły się spod kontroli i musieliśmy działać natychmiast. Poczekaj jeszcze chwilę, zaraz cię odwiozę.

- Nie. Masz mi opowiedzieć wszystko tu i teraz! (2)
- Rób co chcesz, byle byś tylko zrobił to szybko. Nie mam zamiaru tu marznąć. (33)

Niespodziewanie, po około godzinie, Wiktor wraca. Jeszcze nigdy nie słyszałaś tak długich i wylewnych przeprosin w jego wykonaniu, które kończy oświadczeniem:

- Już nie będę cię okłamywał, ani niczego sugerował. Opowiem ci całą sytuację taką, jaka jest. Sama wyciągniesz wnioski.

- Na to liczę. I cieszę się, że w końcu zrozumiałeś powagę sytuacji.

- Wiesz, to wszystko dopiero teraz w pełni do mnie dociera. Porwać kogoś ważnego wprost z ulicy to coś tak nieprawdopodobnego, że nawet teraz mam wrażenie, jakby to wszystko było grą, zainscenizowanym przedstawieniem.

- Chciałabym, żeby tak było.

- Spokojnie, jesteś poza wszelkimi podejrzeniami. Rankiem wytłumaczyliśmy to dokładnie Dyrektorowi.

- Jak przetrwał noc?

- Kiepsko, ale taki był plan.

- Właśnie, plan.

- Spokojnie, już wszystko tłumaczę.

- Zamieniam się w słuch – oświadczasz zgodnie z prawdą, niecierpliwie czekając na szczegółowe wyjaśnienia przyjaciela, w co właściwie wpakował go jego mentor (14).

## 41

- A ty nadal swoje.

- Nie dajesz mi wyboru.

- Sara, przecież obiecałem, że wszystko wyjaśnię.

- Więc to zrób.

- A niby co robię?! Po prostu najpierw...

- Muszę poznać kontekst, żebym nie wyciągnęła pochopnych wniosków.

- Dokładnie.

- Wiesz co? Myślę, że po prostu chcesz, żebym przyznała ci rację, nic więcej.

- Mylisz się.

- Udowodnij to. I przestań próbować zachowywać się jak ten twój Korneliusz, to dziecinne.

- Tak myślisz?!

Natychmiast masz ochotę ugryźć się w język. Nie powinnaś zarzucać Wiktorowi niedojrzałości. Spodziewasz się, że Twój przyjaciel, jak zwykle w takich sytuacjach, wpadnie w gniew, lecz zamiast tego słyszysz, jak spokojnym, pełnym ponurej satysfakcji tonem oświadcza:

- Po tym, czego wspólnie dokonamy, Korneliusz i ja, nie będziesz już mogła dłużej myśleć o mnie, jak o niedojrzałym gnojku.

- Nigdy cię tak nie traktowałam!

- Doprawdy?

- Chyba nie myślisz poważnie o tym wszystkim, o czym mówiłam w pierwszych tygodniach po wypadku. Wcale tak nie myślałam!

- Ale miałaś rację, byłem beztrojskim szczeniakiem, ale to ty musiałaś zapłacić za moją lekkomyślność.

- Powtarzam ci to od lat i powtórzę raz jeszcze – nie jesteś niczemu winien!

- Miło, że tak mówisz.

- Bo tak myślę.

- To już nieważne. Wtedy byłem bezsilny, teraz mogę coś zrobić, zapobiec czemuś złemu. I robię to.

- Czemu? Czemu tak bardzo chcesz zapobiec? (31)

- Działając jak kryminalista?! (5)

## 42

- Nie będziemy rozmawiać w ten sposób – stwierdza oschle Wiktor.

- Nie bądź bezczelny.

- Ja?

- A kto?! Wplątałeś mnie w porwanie a teraz zwlekasz z udzieleniem wyjaśnień.

- Bo najwidoczniej wcale nie chcesz ich wysłuchać, i tak ostatecznie wygłosisz swoje moralizatorskie sądy.

- Skąd wiesz?  
- Sara, znam cię.  
- Widać nie tak, jak powinienes. Wydaje mi się, że to raczej TY za wszelką cenę chcesz, żebym, nie znając jeszcze sprawy, przyklasnęła twojemu postępowaniu.

- Myśl, co chcesz.

- Obiecałeś mi prawdę.

- Chcesz prawdy? Proszę! Razem z Korneliuszem powstrzymujemy największą katastrofę ekologiczną, jaka kiedykolwiek miała miejsce w naszym Kraju. Nikt nie chciał słuchać jego ostrzeżeń, a dziś jest już niemal za późno na działanie. Dlatego porwaliśmy Dyrektora. Chcesz wiedzieć więcej? Przeszukaj sieć!

Wiktor wychodzi, z trzaskiem zamykając za sobą drzwi, nim zdążyłaś w jakikolwiek sposób zareagować. Oslupiała, czekasz przez dłuższą chwilę, w nadziei, że Twój rozmówca wróci. Na próżno. Zostajesz sama w pokoju, z głową pełną ponurych myśli (40).

### 43

- Nie wypowiadaj się w moim imieniu! – protestuje oburzony Wiktor.

- Nie chciałam...

- Skończ z tym bezsensownym uporem, jedziemy, koniec dyskusji!

Przestraszona, godzisz się na to. Od czasu Twojego wypadku nie słyszałaś w głosie Wiktora tak silnego stężenia agresji, strachu i gniewu. Zdajesz sobie sprawę, że nieświadomie dotknęłaś jego najczulszego punktu. Odebrał Twoje słowa jako sugestię, iż w pewien sposób jest jeszcze niedojrzały. Wprawdzie jesteś zadowolona z opiekuńczej i odpowiedzialnej postawy Wiktora wobec Ciebie, lecz jego próby udowodnienia własnej dojrzałości niekiedy są wręcz obsesyjne. Nie masz bynajmniej zamiaru przeproszać go za tę niezamierzoną i wyimaginowaną krzywdę, przecież to Ty zostałaś wykorzystana i teraz tkwisz po uszy w jakimś podejrzanym, choć ponoć słusznym, przedsięwzięciu (15).

## 44

- Oczywiście!
- Zgaduję, że nie powiesz mi jakie.
- Nie dziś.
- Powiedz przynajmniej, że masz na to jakieś mocne dowody.
- Z pierwszej ręki. Sprawa jest poważna, a władze nie mają chęci

nic z tym zrobić.

- Skąd o tym wiesz? Od tego Korneliusza?

- Tak. I ufam mu. A wyprzedzając twoje kolejne pytanie, sprawdziłem dokładnie każde jego słowo. Mówi prawdę.

- Skoro tak mówisz.
- Jesteśmy na miejscu.

Samochód staje, a Ty opuszczasz go ze słowami:

- Czekam na ciebie jutro!
- Przecież obiecałem.

Ruszasz znajomą ścieżką w stronę swojego akademika. Wiktor zawsze stara się parkować w tym samym miejscu, dzięki czemu drogę z parkingu do drzwi wejściowych masz opanowaną do perfekcji. Dostyc szybko pokonujesz ten odcinek i już po chwili stoisz w windzie, jadąc na swoje piętro. Po wzięciu szybkiego prysznica kładziesz się i, opatulona szczelnie kołdrą, długo czekasz na sen, który, gdy nareszcie przychodzi, wyrywa Cię z objęć ponurej rzeczywistości **(35)**.

## 45

- Sara, daj spokój...
- Problemy? – pyta niespodziewanie Korneliusz.
- Nie, nie, wyjaśniam coś tylko – zapewnia pośpiesznie Wiktor.
- Mam nadzieję, że nie zdradzasz zbyt wielu szczegółów.
- Oczywiście. Chcę tylko przekonać Sarę, żeby poczekała do jutra

na wszystkie wyjaśnienia.

- Boże, jesteś taki służalczy! – wypalasz poirytowana.
- Nie wypowiadaj się w sprawach, o których mało wiesz – odcina

się Korneliusz.

- Kiedy ja właśnie chcę się czegoś o nich dowiedzieć!  
- Wszystko w swoim czasie, zobaczymy, co przyniesie dzisiejsza noc. Jutro twój przyjaciel powie ci, do czego zostałaś wciągnięta.  
- Powiedz mi chociaż, czy w grę wchodzi pieniądze?  
- O nie! – żacha się mężczyzna. – Nic z tych rzeczy. Nie szukamy zysku, działamy w imieniu tych, którzy są nieświadomi niebezpieczeństwa oraz innych, zbyt leniwych, by podjąć jakieś kroki. Dziś niczego się nie dowiesz, gwarantuję ci to, wróć do siebie, odpocznij. - Mężczyzna zakończył zdanie głośnym westchnięciem. -  
Wiktor, odwieź ją.

- Dlaczego go tak traktujesz? **(32)**

- Dlaczego dajesz się tak traktować? **(16)**

## 46

- Sara! Spokojnie, to ja! – głos Wiktora pełen jest, z trudem skrywanych, emocji. – Wszystko jest dobrze.

- Jeśli to jakiś żart... – woła groźnie Dyrektor.

- Do samochodu! – ponownie odzywa się obcy mężczyzna z wnętrza pojazdu.

Dyrektor posłusznie wypełnia jego polecenie, podczas gdy Ty stoisz niezdecydowana, nie wiedząc, co właściwie powinnaś zrobić. Pod wpływem nagłego impulsu postanawiasz również wsiąść do samochodu. Po chwili natrafiasz na klamkę, co skutkuje gorącymi protestami Wiktora:

- Sara, nie wchodź! To nie twoja sprawa, nie możesz się mieszać...

- Już mnie w to wmieszałeś, chcę wiedzieć, o co chodzi! Co ty do cholery robisz?!

- Powiedziałeś, że dziewczyna nie sprawi kłopotów - wtrąca się posiadacz chrapliwego głosu.

- Wszystko w porządku, odjeżdżamy.

- Młody, nie możemy jej zabrać!

- Przecież i tak nie zobaczy, gdzie jedziemy.

Gdy zajmujesz miejsce obok kierowcy i zamykasz drzwi Wiktor odpala silnik

i rozpaczliwie prosi:

- Niech wszyscy zachowają spokój!
- Gdzie mnie wieziecie?! – krzyczy Dyrektor.
- Zamknij się, morderco! – syczy wściekle wspólnik Wiktora.
- To brednie! Nigdy nikogo nie zabiłem!
- Milcz!
- W co ty się wpakowałeś? – pytasz przerażona.
- Potem, wszystko potem...
- Tylko nic jej nie mów przed jutrem, albo najlepiej w ogóle! –

wtrąca się nieznajomy. – A ty, dyrektorku, oddawaj komórkę, natychmiast!

Słyszając jakąś szamotaninę za sobą, siedzisz skulona na swoim miejscu, nie chcąc jeszcze bardziej zagaęścić atmosfery w samochodzie swoimi pytaniami. W cokolwiek wplątał się Wiktor, od tej pory Ty również, do pewnego stopnia, jesteś częścią tej, wybitnie podejrzonej, sprawy (39).

## **Akt II**

### **1**

Wbrew Twoim obawom atmosfera panująca w samochodzie podczas podróży do miejsca uwięzienia Dyrektora nie jest zbyt napięta. Wiktor stara się zrekompensować swoje wcześniejsze zachowanie dużą dozą uprzejmości, chociaż w jego głosie słyszysz wyraźnie rosnące napięcie, które pogłębiają jeszcze bezskuteczne próby skontaktowania się z Korneliuszem.

- Co mogłoby pójść nie tak? – pytasz w pewnej chwili.

- Nie wiem, jedyne co przyszło mi do głowy, to ucieczka

Dyrektora, ale czy ja wiem... Korneliusz wydawał się zbyt spokojny. Sam nie wiem.

- Kiedy dojedziemy?



- Zaraz będzie zjazd na boczną drogę, to już kwestia minut.

Wiktor milczy przez pewien czas, najwyraźniej raz jeszcze rozważając w myśli wszystkie możliwe warianty obecnej sytuacji, gdy nagle wydaje z siebie nerwowy syk.

- Co się stało?

- Samochody. Jedna furgonetka i dwa osobowe stoją przed chatą. Widzę też Korneliusza, stoi pomiędzy jakimiś dwoma typami.

- Zostań tu – prosi Cię przyjaciel w chwili, gdy samochód staje.

Masz ochotę coś powiedzieć, ale ostatecznie kiwasz tylko głową na znak zgody. Nie chcesz dodatkowo denerwować Wiktora swoim uporem. Okazuje się, że twoja uprzejmość jest zbyt duża, gdyż dochodzi was okrzyk Korneliusza:

- Chodź tu razem z dziewczyną.

Dokładnie maskując satysfakcję z tego, że tym razem nie zostałaś skierowana na boczny tor, opuszczasz samochód, czując na ramieniu opiekuńczy uścisk Wiktora. Po przejściu kilkunastu metrów stajecie, słysząc nerwowe chrząknięcie Korneliusza, które poprzedza słowa rozdrażnionego mężczyzny:

- Nastąpiła zmiana planów, teraz wszystko zależy od Grupy Siedmiu.

- Co?! A niby co oni mają wspólnego z naszą sprawą?! – pyta gniewnie Wiktor.

-Niestety, więcej niż bym chciał. Ale nie mogę zdradzić ci szczegółów, ich szef czekał z wszelkimi wyjaśnieniami do waszego przyjazdu. Chodźmy do środka.

Czujesz na plecach nieprzyjemny dreszcz. O ile już wcześniej sytuacja Twojego przyjaciela, a teraz również i Twoja, była naprawdę skomplikowana, to najwidoczniej prawdziwe problemy miały dopiero nadejść (12).

## 2

Siedząc samotnie w swoim pokoju, zastanawiasz się, co właściwie możesz zrobić? Nie będąc w stanie wpłynąć na obecną sytuację Wiktora, musisz myśleć przede wszystkim o groźbie wycieku amoniaku. Jak

powstrzymać jutrzejszy transport chemikaliów? Czy to w ogóle jest możliwe? Przypominają Ci się różne brawurowe akcje organizacji ekologicznych znane z mediów, lecz te grupy dysponowały niemałym budżetem i niekiedy mogły sobie pozwolić nawet na wynajęcie części protestujących oraz profesjonalną kampanię medialną.

Spędzasz ponad godzinę, rozważając coraz bardziej fantastyczne scenariusze.

W końcu godzisz się z rzeczywistością, wiedząc, że właściwie masz przed sobą tylko dwie drogi. Możesz:

Powiedzieć o wszystkim policji, prosząc ich o pomoc. (47)

Przejeść się po akademikach, nagabując studentów do podjęcia akcji protestacyjnej przeciw nowej dostawie amoniaku. (28)

### 3

- Ok, może to wypali.

- Na pewno.

- Sara... Chciałabyś wziąć udział w proteście?

- Nie wiem, czy to dobry pomysł.

- Spokojnie, byłbym zaraz obok. Wiem, że za tym nie przepadasz, ale mógłbym przez cały czas trzymać cię pod ramię. Wiesz, tak dla bezpieczeństwa.

- A Klaudia?

- To zaradna dziewczyna, poradzi sobie.

- Nie wątpię.

- A więc?

- Zgoda, w końcu i tak już siedzę w tym wszystkim po uszy.

- Idealnie, wrócę po ciebie koło południa.

Wiktor żegna się szybko i odchodzi, zostawiając Cię pełną mieszanych uczuć.

Manifestacja, chociaż udaje jej się zatrzymać transport amoniaku, nie zyskuje rozgłosu w mediach i, nie licząc dosłownie kilku wzmianek, przechodzi bez echa. W rozmowach podjętych przez przedstawicieli Korporacji z protestującymi, których reprezentuje Wiktor, nie padają

żadne szczegóły. Wprawdzie oficjalnie zapowiedziana jest dokładna kontrola systemu chłodzącego i bardziej restrykcyjne podejście do sprawy przekraczania poziomu tankowania zbiornika, lecz nic poza tym. Mgliste obietnice wprowadzenia w przyszłości „nowoczesnego systemu chłodzącego” to wszystko, co udaje się wam osiągnąć. Nie można jednak uznać całej akcji za nieudaną, wszak nie dochodzi do wycieku amoniaku. Co więcej, w poniedziałek, jak gdyby nigdy nic, do pracy wraca Dyrektor, wolność odzyskuje również Korneliusz. Natomiast wspólny marsz z Wiktorem zdecydowanie polepsza Wasze wzajemne relacje... chociaż obecność Klaudii nadal kładzie na nich swój ponury cień. Wiktor, za zwołanie nielegalnej manifestacji, zostaje skazany na czternaście dni aresztu, lecz zamknięty spędza tylko cztery dni, gdyż reszta jego kary zostaje przekształcona w czterdziestogodzinne prace społeczne. Mimo tego połowicznego sukcesu, nie czujesz satysfakcji. Groźba wycieku została wprawdzie oddalona w czasie, lecz nie zażegnana, a Dowódca Grupy Siedmiu wciąż pozostaje na wolności. Masz wrażenie, jakby wszystko wróciło do punktu wyjścia, a prawdziwy finał sprawy, w którą zostałaś uwikłana, miał dopiero nadejść...

*Tak oto Twoja historia dobiegła końca. Podjęte przez Ciebie decyzje doprowadziły do jednego z kilku alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł "Cisza przed burzą".*

*Dziękuję za poświęcony czas i mam nadzieję, że nie był on stracony. Pozdrawiam!*

*Autor*

#### 4

- Na pewno! – oświadcza z wiarą Klaudia.

Rozmawiacie na błahe tematy jeszcze przez kilkanaście minut, po czym dziewczyna proponuje Ci podwiezienie do Twojego akademika, na co chętnie przystajesz. Krótka podróż mija w dość napiętej atmosferze. Po dotarciu na miejsce, żegnasz się lakonicznie z dziewczyną Wiktora, pragnąc jak najszybciej wrócić do swojego pokoju. Gdy do niego

docierasz, czujesz jak natychmiast zalewa Cię fala czarnych myśli i potwornego zmęczenia. Uznajesz, że w tej sytuacji sen jest dobrym rozwiązaniem, toteż chętnie mu się poddajesz.

Przesypiasz całe popołudnie, wieczór i większą część nocy. Po przebudzeniu kontrolujesz godzinę na zegarku głośnomówiącym, który wskazuje na czwartą trzydzieści. Mimo krzepiącego fizycznie wypoczynku, Twoje siły psychiczne nadal są mocno nadwątlone. Wolę działania paraliżuje apatia, a jedyne, o czym możesz myśleć, to kwestia relacji Twoich, Wiktora i Klaudii. Dziwisz się sobie, że ta sprawa tak na Ciebie działa, przecież zawsze myślałaś o sobie jako o odpornej na sercowe rozterki. Tymczasem ferment myśli i uczuć, jaki właśnie odczuwasz, możesz przyrównać jedynie z tym, co czułaś po utracie wzroku. Próbujesz zmusić się do zajęcia czymś umysłu, lecz Twoje starania nie przynoszą pożądanych efektów. Zrezygnowana, ponownie zapadasz w głęboki sen.

Przez całą niedzielę walczysz z uporczywym bólem głowy i własnymi myślami, tracąc zainteresowanie dla sprawy lodowiska. Przypomina Ci o niej dopiero wysłuchanie wieczornej relacji radiowej z wielkiego wiecu zorganizowanego przez studentów, którzy protestowali przeciw bagatelizowaniu sprawy potencjalnego zagrożenia związanego z magazynowaniem amoniaku. Wygląda na to, że wiszące nad Miastem niebezpieczeństwo zostało, przynajmniej na czas zapowiedzianej niebawem kontroli, zażegnane. Zastanawiasz się, co w tej chwili robi Wiktor. Czy udało mu się uwolnić Korneliusza i Dyrektora, a jeśli tak, to dlaczego do tej pory nie dał Ci znać o swojej sytuacji?

- Może jest zajęty swoją wspaniałą dziewczyną – stwierdzasz ponuro.

Wzdychasz ciężko i zażywasz kolejną porcję środków przeciwbólowych, czując, jak z wolna zaczynają działać, przynosząc Ci ulgę. Tłumisz w sobie wzbierającą falę smutku, mówiąc zdecydowanie w myślach: *Nie będę płakać, nie przez coś tak blahego jak... uczucia.* Ustawiasz swoje ulubione, profilowane krzesło naprzeciw okna, które otwierasz na całą szerokość, pozwalając, aby mroźne, rześkie powietrze wtargnęło do nagrzanego pomieszczenia. Na myśl przychodzi Ci, że jutro Miasto, jak w każdy poniedziałek, zbudzi się do życia i ludzie ruszą

do swoich zajęć, oddając się rutynie. A Ty, czując na twarzy przyjemny chłód, wracasz myślami do pewnego późnowiosennego wieczoru, gdy ubrana w cienką, zieloną bluzeczkę maszerowałaś raźnie przy boku Wiktora...

*Tak oto Twoja historia dobiegła końca. Podjęte przez Ciebie decyzje doprowadziły do jednego z kilku alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł "On i ja".*

*Dziękuję za poświęcony czas i mam nadzieję, że nie był on stracony. Pozdrawiam!*

*Autor*

## 5

Spokojnie dołączacie do uwięzionych mężczyzn, którzy nie odzywają się, nawet gdy strażnik wychodzi z pomieszczenia i ponownie zakłada kłódkę, ostatecznie niweczając Waszą szansę na ucieczkę. Ty również milczysz, oparta o ramię Wiktora, który wzdycha ciężko, mrużąc przy tym coś niezrozumiale pod nosem. Chociaż zwykle cenisz sobie ciszę, w obecnej sytuacji wolisz zająć umysł rozmową. Nie mogąc zbyt liczyć na inicjatywę towarzyszy niedoli, postanawiasz rozpocząć ją sama.

**#2 – 32**

**Brak – 22**

## 6

- Zabrali mi komórkę, przetrzymują też mojego przyjaciela i dwójkę mężczyzn, proszę im pomóc! – prosisz łamiącym się głosem.

- Spokojnie! Potrafi pani zlokalizować miejsce, gdzie was trzymano?

- To jest gdzieś tutaj – odpierasz zdenerwowana własną bezsilnością. - Nie mogę wam tego wskazać, wiem tylko, że to jakiś

opuszczony dom, zawilgocony i niedogrzany, dookoła nie ma żadnego podjazdu, tylko trawa.

- W porządku, w najbliższej okolicy nie ma zbyt wielu takich pustostanów, zgłosimy sprawę centrali i jedziemy na poszukiwanie, proszę poczekać, pomogę pani wsiąść.

Nim zdążyłaś powiedzieć, że nie ma takiej potrzeby rozmówca wysiada i niezbyt delikatnie nakierowuje Cię na drzwi tyłu radiowożu. Czujesz się trochę jak aresztowana, ale wiesz, że mężczyzna ma dobre intencje i brak umiejętności postępowania z niewidomymi stara się nadrobić gorliwością. Pojazd rusza, a Ty masz nadzieję, że Twoje wskazówki okażą się pomocne i szybko traficie do kryjówki Grupy Siedmiu. *Wiktor, trzymaj się!* – myślisz, energicznie zaciskając dłonie w pięści (14).

7

- Ehe.

- A podwiezie mnie pan pod akademiki?

- Taa...

Pierwsze minuty jazdy to dla Ciebie prawdziwa udręka.

Spodziewasz się, że lada chwila nieznajomy zatrzyma pojazd i zacznie Cię obmacywać. Wrażenie to pogłębia sposób w jaki mężczyzna oddycha. Właściwie nie jest to już zwykły ciężki oddech, co miarowe sapanie. Niemal wpadasz w panikę, gdy słyszysz jak kierowca zaczyna oklepywać swoje, jak przypuszczasz masywne, ciało w poszukiwaniu jakiegoś przedmiotu. Kiedy udaje mu się go zlokalizować wydaje z siebie pomruk pełen zadowolenia. Słyszysz syk podobny do tego, jaki wydziela użycie dezodorantu, a po chwili dobiega Cię charakterystyczny zapach lekarstwa. Ten człowiek jest zwyczajnie chory! Może nieszczęśnik ma astmę albo inny problem z układem oddechowym. Sapanie ustaje, a kierowca ze smutkiem w głosie, stwierdza:

- Nie ma lekko w życiu, co?

- Tak – przyznajesz.

Wstydzisz się swoich wcześniejszych podejrzeń w stosunku do mężczyzny, który nie tylko w żaden sposób nie próbuje Cię

wykorzystać, ale w dodatku nie chce wymuszać rozmowy. Dzięki temu możesz w spokoju oddać się swoim myślom. Czy reszcie też się udało? A jeśli nie, to jakie mogą ich spotkać konsekwencje? Jeszcze nigdy nie czułaś się tak bezsilna jak w tej chwili. Z trudem powstrzymując napływające do oczu łzy, usiłujesz wyrzucić z umysłu wszystkie zbędne myśli.

Kiedy docieracie na miejsce, mężczyzna żegna Cię słowami:

- Czymkolwiek się martwisz, nie daj się im!

- Dziękuję – odpowiadasz z prawdziwą wdzięcznością za szczerze słowa pociechy.

Szybko orientujesz się w znanym sobie terenie i ruszasz w stronę swojego akademika. (41)

## 8

Dochodzisz do wniosku, iż właściwie decyzja Dowódcy bardzo Ci odpowiada. Wolisz nie opuszczać miejsca, którego topografię - wprawdzie w minimalnym stopniu - już poznałaś. Poza tym czujesz się pewnie w towarzystwie Wiktora zdanego na własny osąd, z dala od charyzmatycznego tonu Korneliusza. Przysiadasz na podłodze, wspierając plecy o wilgotną ścianę, lecz szybko postanawiasz wrócić do pozycji stojącej. Chwilę po tym Wiktor niespodziewanie obejmuje Cię czule, szepcząc na ucho:

- Odwzajemnij uścisk, wyglądamy na parę.

Nadzwyczaj chętnie, za co ganisz się w myślach, spełniasz jego prośbę, czekając na dalsze pomysły. Tymczasem Wiktor, głaszcząc Cię uspokajająco, wciąż szepcze:

- Mam pewien pomysł.

- Jaki?

- Ciszej. Poczekajmy parę minut i powiesz, że potrzebujesz z auta jakichś swoich leków, czy czegoś w tym stylu. Mi oczywiście nie pozwolą iść, ale dam Ci klucze i poproszę, żebym mógł wyjść przed dom i sprawdzić, czy nic Ci nie będzie. Kiedy będziesz w samochodzie odpalisz go i ruszysz ostro przed siebie, a po sekundzie zahamujesz, to zdezorientuje naszego strażnika, a

ja wskoczę do środka, wtedy wrzucisz wsteczny, potem wykręcisz w lewo i ostro ruszysz.

- Oszalałeś! – syczysz. – To szaleństwo, przecież do tej pory pozwalałeś mi jeździć tylko po pustym placu.

- I radziłaś sobie lepiej niż większość moich koleżanek, które nawet z sokolim wzrokiem potrafiły pomylić hamulec z gazem.

Wystarczy, że odjedziemy kawałek, potem siądę przecież za kierownicą.

Wtulasz się mocno w ramiona Wiktora, natychmiast tłumacząc swoje zachowanie słowami:

- Musimy wyglądać realistycznie.

- Spokojnie, gdybym zobaczył na ulicy parę taką jak my, to pękłbym z zazdrości, że ktoś ma tyle szczęścia. O realizm nie musimy się martwić, zresztą nasz strażnik i tak teraz nie patrzy. Więc jak, chcesz zaryzykować realizację mojego planu?

- Zgoda. **(31)**

- Nie ma mowy. **(21)**

## 9

- Moi drodzy, zamierzam urzeczywistnić ideały Grupy Siedmiu, a dokładnie osobiście złożyć się na ołtarzu naszych przekonań, podczas gdy reszta moich towarzyszy bezpiecznie opuści tę okolicę. Nazwa naszej grupy może być dla was nieco myląca, gdyż nie oznacza liczby członków. Ta już dawno określana jest przy pomocy wartości dwucyfrowych. Siódemka to symbol doskonałości, a przecież walczymy o chaos, stan pojmowany przez ludzi jako brak porządku, śmiertelną mieszankę żywiołów. Dążymy więc do niedoskonałości, co sprawia, że nasza nazwa nie jest zbieżna z założeniami, to paradoks. A my lubimy, nie, kochamy, paradoksy i sprzeczności. Ludzkie dążenie do „dziania się” przy jednoczesnym zachowaniu postawy asekuracyjnej. Ten dziki pęd do zdobywania nowych, niestety zwykle bardzo trywialnych, zwierzęcych, doświadczeń, przy jednoczesnym opłakiwaniu konsekwencji. Nie boimy się sięść po kieliszku za kierownicę, ale nie chcemy żeby nasze kochane dzieci rozrywały bomby. Ludzie zakochali



się w swoim jednoliniowym życiu, przy okazji potępiając je na każdym kroku za przyziemność i bezsens. My otwieramy im oczy, pokazujemy, że wciąż żyjemy w prawdziwym świecie. Ciało zranione krwawi, to nasza dewiza. Tylko krwawiąc z wielu ran można prawdziwie pokochać życie, które wycieka z naszych ciał. Zmusimy ludzi do miłości każdej kropelki krwi krążącej w ich wnętrzach! Nie domyślcie się jeszcze, co zamierzam zrobić w waszej sprawie? Wszystko! Doprowadzę ją do końca! Osobiście dopilnuję, żeby ten zbiornik i cała cysterna wyleciały w powietrze! Sterroryzuję pracowników, gdy jutrzejszej nocy będą pompować amoniak i nie pozwolę odpiąć urządzeń dopóki wszystko nie eksploduje!

- Pfff. Śniesz sen o potędze – Korneliusz lodowatym tonem kwituje wywód mężczyzny. – Myślisz, że zapiszesz się w historii tym krwawym wybrykiem?

- Na pewno! Pokażę wszystkim ludziom, że...

- Że co? Dwa i dwa to pięć, to jedyna lekcja jakiej możesz im udzielić.

- I niby co ma to oznaczać?

Korneliusz nie odpowiada na to pytanie, również Wiktor milczy. Natomiast Ty masz ochotę powiedzieć, że chodzi o wątek z powieści *Rok 1984* George'a Orwella dotyczący manipulacji umysłem jednostki. Nie jesteś jednak pewna, czy przyrównanie Dowódcy do zakłamanego systemu, z którym, jak mu się wydaje, walczy, jest dobry pomysłem.

Ostatecznie decydujesz się:

Wyjaśnić słowa Korneliusza. (33)

Milczeć. (44)

**10**

- Nigdy o nas nie słyszałaś?

- Jakoś się nie zdarzyło.

- No cóż, musisz mieć, co zresztą zrozumiałe, ograniczony dostęp do informacji.

Twoja twarz przybiera pełen wściekłości grymas. Ten arogancki,

śniący o potędze prostak działa Ci na nerwy. Jego „co zresztą zrozumiałe” zabrzmiało w Twoich uszach jak najgorsza obelga, zupełnie jakby fakt, iż nie widzisz, oznaczał całkowite wyłączenie Cię z życia świata.

- Było o nas głośno ostatnimi czasy – kontynuuje swój wywód rozmówca, zupełnie ignorując Twoją reakcję.

- Niestety, niczego o was nie wiem – przyznajesz, z trudem hamując gniew. (46)

- To, że jestem niewidoma nie czyni ze mnie zamkniętego w ciemnej klatce ptaszka! Naprawdę interesuję się otaczającym mnie światem, a skoro wasza działalność umknęła mojej uwadze to najwyraźniej jesteście tylko nieszkodliwą, lokalną bandą wandalii z przerostem ego! – wybuchasz. (24)

## 11

### (U#2)

- Wygląda normalnie – kwituje ze zdziwieniem mężczyzna, co sprawia, że ogarnia Cię wściekłość.

- A jak ma wyglądać?! To tylko zwykły telefon z systemem głośnomówiącym! – krzyczysz wściekła.

- Myślałem, że macie na nim te wasze kropki.

- Alfabet brajla, a nie kropki! – wtrąca się niespodziewanie przywódca grupy. – Do cholery, nie bądź ignorantem. Ale dość tej pogadanki, nasi goście pewnie umierają z ciekawości, dlaczego dziś się spotykamy.

- W rzeczy samej – stwierdza z przekąsem Korneliusz. (25)

## 12

Zaraz po wejściu do wypełnionego nieprzyjemnym zapachem stęchlizny pomieszczenia, wita was stanowczy głos mężczyzny, jak przypuszczasz, przed trzydziestką.

- Witajcie nasze zguby! Korneliuszu, nie posądzałbym cię o

wykorzystanie niewidomej, gdybym nie zobaczył tego na własne oczy.

- Stawka jest tego warta.

- Oby!

- Czego od nas chcesz?! – pyta gniewnie Wiktor.

- Spokojnie, będzie czas na wyjaśnienia. Na razie proszę was uprzejmie

o komórki, nie chciałbym, żebyście wpadli na jakieś głupie pomysły.

Słyszysz, jak Twój przyjaciel sięga do kieszeni po swój aparat. W pierwszym odruchu też chciałaś to zrobić, lecz do głowy przychodzi Ci pewien pomysł. Człowiek, z którym rozmawiacie sprawia wrażenie bardzo pewnego siebie, a przy tym, sądząc po kąśliwej uwadze poczynionej w stosunku do Korneliusza, myślącego stereotypowo. Skoro uważa niewidomych za, delikatnie powiedziawszy, mało użytecznych, to być może mogłabyś przekonać go, że nie posiadasz telefonu. Twoje rozważanie przerywa obcy głos, najwyraźniej jednego z członków Grupy Siedmiu.

- Dziewczyńko! Na co czekasz, dawaj telefon!

- Może umknęło to twojej uwadze, ale jestem niewidoma. (26)

- Masz, udław się! – odpierasz ostro, wyciągając przed siebie rękę z komórką. (11)

### 13

Po wielogodzinnych rozmyślaniach decydujesz się na desperacki krok – postanawiasz w jakiś sposób skontaktować się z Dowódcą Grupy Siedmiu. Podejrzewasz wprawdzie, że w ten sposób prawdopodobnie tylko przysporzysz sobie dodatkowych kłopotów, lecz nie możesz znieść dłuższej niepewności. Musisz za wszelką cenę dowiedzieć się czegoś o Wiktorze i reszcie uwięzionych mężczyzn. Zaczynasz żmudne przeszukiwanie sieci za pomocą swojego specjalnie przystosowanego dla osób niewidomych komputera, zastanawiając się, czy Twoje wysiłki przyniosą jakikolwiek rezultat. Wbrew Twoim obawom, już po godzinie udaje Ci się ustalić mail kontaktowy do kogoś, kto podaje się za sekretarza Grupy Siedmiu. Piszesz, że pragniesz skontaktować się z

Dowódcą w sprawie lodowiska i prosisz o szybką odpowiedź. Bez większych nadziei na sukces, idziesz spać.

Rankiem pierwszą czynnością jaką wykonujesz po przebudzeniu, jest sprawdzenie poczty. Z łomoczącym sercem wysłuchujesz monotonnego głosu lektora czytającego tytuły nowych wiadomości. Jak się okazuje, jedna z nich pochodzi od Dowódcy, który, wylewnie gratulując brawurowej ucieczki, proponuje Ci pewien układ. Jego zasady są proste, mężczyzna chętnie zwolni Wiktora, jeśli tylko wyrazisz ku temu chęć. Musisz tylko wybrać, który z pozostałych więźniów ma zapłacić za to swoim życiem. Przerażające ultimatum Dowódcy jest jasne, jeśli nie dokonasz wyboru, zginie cała trójka. Nie wiesz, czy mężczyzna jedynie bawi się z Tobą, czy naprawdę planuje morderstwa. Co zresztą nie jest dla Ciebie zaskoczeniem, biorąc pod uwagę plany Dowódcy w stosunku do Miasta. Czujesz, jak na Twoje barki spada olbrzymi ciężar odpowiedzialności. Jeśli teraz poszłabyś na policję, aby złożyć pełne wyjaśnienia, z całą pewnością Twój przyjaciel nie dożyłby jutra. Z drugiej strony możesz uratować go kosztem własnego sumienia, lecz to w niczym nie zmieni sytuacji dla setek innych ludzi, zagrożonych wyciekami amoniaku. Nie jesteś w stanie uciec od odpowiedzialności, musisz podjąć decyzję. I to właśnie robisz.

*Tak oto Twoja historia dobiegła końca. Podjęte przez Ciebie decyzje doprowadziły do jednego z kilku alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł "Spojrzenie w głąb siebie".*

*Dziękuję za poświęcony czas i mam nadzieję, że nie był on stracony. Pozdrawiam!*

*Autor*

**14**

**(U#5)**

Dość szybko docieracie na miejsce, które, wedle słów jednego z policjantów, zdaje się pasować do Twojego opisu. Mężczyźni wysiadają ostrożnie, uprzednio każąc Ci usiąść nisko albo najlepiej położyć się

płasko na siedzeniach. Nim zamykają drzwi słyszysz jeszcze charakterystyczny odgłos odbezpieczanej broni. Po ciebie przebiega Ci nieprzyjemny dreszcz, boisz się. Zostajesz sama w radiowozie, czekając na dalszy rozwój wypadków. Bardzo chciałabyś dowiedzieć się czegoś już w tej chwili, lecz niestety nie jesteś w stanie samodzielnie opuścić pojazdu. Na szczęście nie czekasz długo na powrót policjanta, z którym rozmawiałaś. Otwiera Ci drzwi i pomaga zająć miejsce pasażera. Dotyk mężczyzny nie jest zbyt przyjemny, ale rozumiesz, że po prostu stara się jakoś pomóc. Siadając na miejscu kierowcy, oświadcza:

- Nic tu teraz po nas, kolega zostanie tutaj, czekając na wsparcie, a ja panią odwiozę na komisariat, trzeba złożyć zeznania.

- Rozumiem. Ale gdzie są wszyscy?

- To właśnie musimy ustalić, jest tu pełno świeżych śladów opon i trochę krwi, jak rozumiem wywiązała się walka, tak?

- Tak, tak, ale ta krew...

- Spokojnie, nie jest tego dużo, to nie mogła być groźna rana, rozbity nos albo warga, nic ponadto. Teraz proszę sobie wszystko dokładnie poukładać w głowie, tak żebyśmy szybko spisali zeznania i mieli jakiś punkt zaczepienia.

Kiwasz głową na znak, że zrozumiałaś, jednocześnie zdając sobie sprawę z tego, że nie możesz wyjawić całej prawy nie pogrążając przy tym Wiktora. Dlatego składasz fałszywe zeznania, wedle których, wraz z przyjacielem, zostałaś porwana wprost z ulicy do nieznanego Ci miejsca za Miastem, gdzie przetrzymywano już dwójkę mężczyzn. Zapewniasz, że dobrze słyszałaś jak porywacze mówili o sobie jako Grupie Siedmiu. Spisujący zeznania policjant wzdycha ciężko, przyznając, że ostatnio sporo zamieszania robią ludzie określający się tym mianem. Nie wszczęto oficjalnego śledztwa, bo ktoś stwierdził, że są to niepowiązane ze sobą grupki wandalów, którzy używają wspólnej nazwy dla zmylenia władz. *Bardzo wygodne wytłumaczenie dla organów ścigania* – stwierdzasz w myślach. Po spisaniu protokołu i zapewnieniu, że „odpowiednie kroki zostaną rychło podjęte”, zostajesz odwieziona pod swój akademik. Ze smutkiem akceptujesz myśl, że Wiktor, gdziekolwiek teraz jest, musi działać na własną rękę (41).

## 15

Po kilku minutach rozmowy potwierdzają się Twoje skryte obawy. Klaudia już od kilku miesięcy jest związana z Wiktorem i, sądząc po sposobie w jakim mówi o Twoim przyjacielu, bardzo poważnie traktuje ten związek. Chociaż zrećnie przybierasz maskę serdeczności, czujesz się fatalnie. Nie masz pretensji do Wiktora, w końcu nie jesteście parą i Twój przyjaciel ma pełne prawo spotykać się z kim zechce, szczególnie, że już dawno temu wyznaczyłaś pewną, nieprzekraczalną, granicę dla Waszych kontaktów. Martwi Cię natomiast to, że Wiktor ani słowem nie wspomniał dotąd o Klaudii. Z Twojej perspektywy wygląda to na kalkulację w rodzaju „jeśli nie wyjdzie mi z tą dziewczyną, to zawsze zostaje Sara”. Wiesz, że to krzywdzące podejrzenie, ale nie jesteś w stanie, przynajmniej na razie, myśleć o tej sprawie. Tymczasem Klaudia stwierdza:

- Wiktor dużo mi o tobie opowiadał.

- To miłe z jego strony - oświadczasz lakonicznie. – A skąd właściwie ty go znasz?

- Połączyła nas sprawa lodowiska, jestem dziennikarką, redaktorką niezależnego magazynu internetowego poświęconego problemom społecznym i ekologicznym. Wiktor wprowadził nie zainteresował mojego szefostwa do tego stopnia, żeby raczyli zadziałać w tej sprawie, ale ja postanowiłam zgłębić temat na własną rękę. I tak od spotkania do spotkania...

- Rozumiem.

Streszczasz rozmówcy ostatnie wydarzenia, pytając:

- Masz jakiś pomysł?

- Można powiedzieć, że jestem „planem B” Wiktora, mam sporo znajomości w zielonych środowiskach, jeśli zacznę działać szybko, to do jutra zbiorę sporą grupę ludzi i urządzimy porządną manifestację!

- Mogę jakoś pomóc? **(27)**

- Mam nadzieję, że to wypali – odpierasz z wyraźnym znużeniem w głosie. **(4)**

## 16

Twoje zeznania skłaniają policjantów do podjęcia zdecydowanych działań. Teren lodowiska zostaje objęty stałym nadzorem, aby uniemożliwić Dowódcy Grupy Siedmiu uszkodzenie zbiorników z amoniakiem. Równocześnie dochodzi do dyskretnego aresztowania Dyrektora pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań. Zostajesz uznana za świadka w sprawie, który, jak się wkrótce okazuje, nie wychodzi na światło dzienne.

Nie wiesz, jakie zakulisowe, wewnątrz-korporacyjne mechanizmy zadziałały, lecz niedzielny transport amoniaku nie zostaje przywieziony, a lodowisko zostaje oficjalnie zamknięte w celu przebudowy systemu chłodniczego na bezpieczniejszy model oparty o ciekły azot. Nad nową instalacją ma czuwać, ponownie przyjęty do pracy, Korneliusz, natomiast Dyrektor zostaje oczyszczony z zarzutów o krzywoprzysięstwo i skierowany na urlop zdrowotny. Policja zachowuje się, jak gdyby nigdy nie słyszała od Ciebie zeznań dotyczących udziału Korneliusza i Wiktora w porwaniu, skupiając się jedynie na intensywnym poszukiwaniu członków Grupy Siedmiu. Twój przyjaciel nie jest w stanie udzielić Ci jasnej odpowiedzi, co właściwie się stało, szczególnie, że Korneliusz zrywa z nim niemal wszystkie kontakty, tłumacząc to natłokiem nowych zajęć związanych z powrotem do pracy i koniecznością dopilnowania procesu montażu nowego systemu.

Cała sprawa szybko cichnie, a Twoje relacje z Wiktorem wracają do przyjacielskiego *status quo*. Natomiast dla Ciebie nowym, poważnym, problemem staje się świadomość, że ten układ przestaje Ci już wystarczać. Tak więc, po zakończeniu boju o bezpieczeństwo Miasta czeka Cię teraz nowa, w Twoim odczuciu znacznie trudniejsza, walka o swoją przyszłość.

*Tak oto Twoja historia dobiegła końca. Podjęte przez Ciebie decyzje doprowadziły do jednego z kilku alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł "Status quo".*

*Dziękuję za poświęcony czas i mam nadzieję, że nie był on stracony. Pozdrawiam!*

*Autor*

## 17

Dosyć szybko docieracie na miejsce, którego wygląd stanowi dla Ciebie zagadkę. Nigdy wcześniej tutaj nie byłaś, więc możesz jedynie próbować wyobrazić sobie, jak wyglądają ruiny nieczynnego zakładu. Twój umysł tworzy fantastyczne wizje olbrzymich, złowrogich maszyn, wielkich kadzi odlewniczych i wszechobecnej rdzy. Jak przez mgłę przypominasz sobie kadry z różnych filmów, których akcja działa się w podobnych miejscach. W gruncie rzeczy wiesz jednak, że opuszczona stalownia jest, najprawdopodobniej, po prostu zwykłym, starym, betonowym budynkiem. Twoje rozmyślenia przerywa oświadczenie Korneliusza, który stwierdza:

- Wiktorze, nie ma potrzeby żebyś tutaj czekał. Odwieź swoją przyjaciółkę, odpocznij. Myślę, że Dyrektor przystanie na moją propozycję, dla dobra własnego i firmy.

Sam zainteresowany nie odpowiada, zamiast tego wydając z siebie jakiś nieartykułowany, gniewny pomruk. Mężczyźni opuszczają samochód, a Ty wzdychasz z ulgą, słysząc trzaśnięcie zamykanych drzwi pojazdu. Dla Ciebie ten dźwięk oznacza, choć nie wiesz, czy słusznie, koniec Waszych kłopotów.

Niedzielny wieczór spędzasz razem z Wiktorem, który informuje Cię o tym, czego dowiedział się od Korneliusza. Mężczyzna był bardzo enigmatyczny, ale stwierdził, że „*Sprawa została załatwiona*”. Wszystko wyjaśnia się już w poniedziałek, kiedy lokalne media informują o czasowym zamknięciu lodowiska, spowodowanym zmianą systemu chłodzącego na nowszy model wykorzystujący ciekły azot. Jako powód podano wysoką usterkowość poprzedniego mechanizmu i niebezpieczeństwo związane z możliwym wyciekami amoniaku. Wszystkie doniesienia skwapliwie podkreślają doniosłą rolę Dyrektora w



dotarciu do dokumentacji potwierdzającej wadliwe działanie maszyn. Wina za zaniedbania i fałszowanie wyników kolejnych kontroli spada na Korneliusza, który nie tylko potwierdza wszystkie stawiane mu zarzuty, ale wyznaje pokornie, że jego zachowanie było spowodowane wysokimi łapówkami otrzymywanymi od członków obecnego zarządu lokalnego oddziału Korporacji. Wraz z Wiktorem z przerażeniem odkrywasz, jak z sieci stopniowo znikają wszystkie materiały dotyczące walki Korneliusza z zarządem Korporacji. Najbliższy miesiąc przynosi kolejne rewelacje, liczne zwolnienia członków zarządu, awans Dyrektora do rady nadzorczej krajowego oddziału firmy i proces, w wyniku którego Korneliusz skazany zostaje na dwa lata więzienia. Teraz rozumiesz już, jaki układ mężczyzna zaproponował waszemu więźniowi w stalowni. W zamian za odegranie roli krnąbrnego pracownika, który nawet po dyscyplinarnym zwolnieniu działał na szkodę Korporacji, Korneliusz dopiął swego, Dyrektor natomiast wykazał się przed zwierzchnikami i najwyraźniej przy okazji pozbył się niewygodnych współpracowników. Zastanawiasz się tylko, dlaczego ta, Twoim zdaniem, sztyta grubymi nićmi sprawa, została przyjęta przez ogół ludzi jak prawda objawiona, której nie należy kwestionować. Nikogo nie zdziwił nawet fakt, że były pracownik jakimś cudem mógł kontrolować wyniki badań przeprowadzanych wiele miesięcy po jego zwolnieniu. Najwyraźniej magia mediów jest silniejsza niż przypuszczałaś. Nie mogąc pomóc mentorowi Wiktora, skupiasz się w pełni na pocieszeniu przyjaciela, który ze wszystkich sił stara się odbudować Twoje zaufanie. Chociaż doceniasz jego starania, to nie wiesz jeszcze, jak ułożą się Wasze relacje. Jesteś pewna tylko jednego – nieprędko zapomnisz o sprawie lodowiska, która wprawdzie dla Miasta skończyła się dobrze, lecz w Twoim świecie spowodowała wiele bolesnych zniszczeń.

*Tak oto Twoja historia dobiegła końca. Podjęte przez Ciebie decyzje doprowadziły do jednego z kilku alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł "Układ".*

*Dziękuję za poświęcony czas i mam nadzieję, że nie był on stracony. Pozdrawiam!*

*Autor*

## 18

### (U#5)

- No to powinszować słownego przyjaciela – stwierdza gorzko mężczyzna.

- Myślę, że coś ważnego musiało mu wypaść.

- Skoro ważniejsze to było od pani, to po co sobie takim głowę zawracać.

- Dziękuję za radę – odpierasz chłodno.

- No dobrze, mniejsza z tym. Odwieziemy panią do Miasta.

- Dziękuję. Czy byliby panowie tak mili i wysadzili mnie pod akademikami.

- Studentka? – pyta zaskoczony rozmówca.

- Tak, a co w tym dziwnego?

- Nic, nic. Proszę.

Policjant niezbyt delikatnie pomaga Ci wsiąść na tył radiowozu, siląc się przy tym na żart:

- Teraz poczuje się pani jak mafiozo, tylko przyciemnianych szyb nie mamy.

- Jakoś nie będzie mi to specjalnie przeszkadzać.

- A tak, przepraszam – wybąkuje.

Przez resztę drogi mężczyźni nie zwracają na Ciebie większej uwagi, oddając się rozmowom na błahe tematy. Nie wiesz dlaczego, ale zawsze myślałaś, że przedstawiciele władz są bardziej poważni. Tymczasem masz wrażenie, jakbyś zabrała się stopem z dwójką kumpli, którzy postanowili umilić sobie czas podróży gadką o niczym i narzekaniem. Z drugiej strony besztasz się w myślach, że traktujesz tych policjantów jak jakiś odrębny rodzaj ludzi, którzy powinni zachowywać się w jakiś specjalny sposób. Przecież nie lubisz, gdy ktoś w ten sposób odnosi się do Ciebie. Po chwili wahania włączasz się do rozmowy, zabawiając mężczyzn anegdotami z życia studenckiego. Przed dotarciem na miejsce wspólnie żartujecie z kłopotów jakie sprawiają studentom przedstawiciele władz i wzajemnie.

Gdy wysiadasz pod akademikami, a Twoi szoferzy odjeżdżają, wraz z nimi odchodzi cały Twój dobry humor. Wracasz myślami do sprawy lodowiska i ostatnich wydarzeń. Skoro nie możesz pomóc w tej chwili Wiktorowi, to przynajmniej postanawiasz z całych sił wspomóc sprawę, w którą wierzy (41).

## 19

- Ja przepraszam, jestem trochę zdenerwowana.

- A, to pani. Poznaję pani głos! Udało się pani uciec porywaczom, to doskonale! Akurat byliśmy w terenie, gdy centrala dostała pani zgłoszenie i zlokalizowała telefon, odtworzyli też nagranie rozmowy przez radio.

- To doskonale, ale musicie szybko jechać! Gdzieś tutaj jest jakaś chatka – własna niemoc momentalnie doprowadza Cię do furii. – Nie wiem, nie potrafię wam pokazać gdzie! Tam jest wilgotno, to jakaś ruina.

- Dobrze, dobrze, proszę wsiadać.

Mężczyzna, niezbyt delikatnie pomaga Ci zająć miejsce z tyłu radiowozu. Przez moment myślisz, że zostałeś aresztowana, ale szybko odrzucasz tę myśl. Przecież musiałabyś zostać o tym jakoś poinformowana.

- No dobrze, jedziemy na poszukiwania tego domku – oświadcza pogodnie policjant, dodając po chwili – wszystko będzie w porządku, w tej okolicy są tylko dwa porzucone obiekty, które mogłyby zostać użyte do przechowania zakładników (14).

## 20

### (U#5)

- Teraz! Uciekamy! – krzyczysz, zdziwiona niezwykłą siłą i pewnością swojego głosu.

Najwidoczniej wszyscy posłuchali Twojej zachęty, bo dobiega Cię odgłos uderzenia i czyjś bolesny okrzyk. Na moment tracisz orientację, gdy ktoś silnie chwyta Cię za ramię i prowadzi do drzwi:

- Wszystko w porządku – zapewnia Wiktor. – Zaraz pojawią się pozostali strażnicy, więc biegnij ile sił, zaraz do ciebie dołączymy!

Spełniasz prośbę przyjaciela, już po kilkunastu metrach zaliczając pierwszy, dość bolesny, upadek. Nie zrażona, podnosisz się i kontynuujesz bieg, upadając jeszcze kilka razy, potykając się o nierówności trawiastego terenu. Gdzieś za Tobą słychać wściekle okrzyki i odgłosy walki. Zwalniasz nieco i kontynuujesz ucieczkę szybkim marszem. Przystajesz dopiero, gdy pod stopami czujesz twardy grunt, a kawałek od Ciebie, trąbiąc wściekle, przejeżdża jakiś samochód. Udało się, dotarłaś do głównej drogi!

Chciałabyś poczekać na przybycie Wiktora, ale rozumiesz, że największą pomocą jaką możesz okazać przyjacielowi jest szybka ucieczka. Nie wiesz, ilu jeszcze członków Grupy Siedmiu przebywało w okolicy miejsca waszego uwięzienia oraz czy dysponują jakąś bronią, ale liczysz na to, że trójka zdesperowanych mężczyzn da sobie radę. Machasz nerwowo ręką, licząc, że któryś z przejeżdżających kierowców zatrzyma się i pomoże Ci wrócić do Miasta. Po chwili ktoś rzeczywiście się zatrzymuje, a z wnętrza dobiega Cię chrapliwy głos oddychającego ciężko mężczyzny:

- Potrzebujesz pomocy – wysapuje z trudem – dziewczyno?

- Tak, podrzuci mnie pan do miasta? (7)

- Nie, dzięki. (42)

## 21

- Jesteś pewna?

- Tak, nie ryzykujemy.

- Ok, jak chcesz. W takim razie czekamy.

Siadasz z Wiktorem w kącie, pozwalając, by przyjaciel Cię przytulił. Zwykle nie dopuszczasz do takich sytuacji, wychodząc z założenia, że pewne gesty i zachowania są „zarezerwowane” tylko dla par. Zdajesz sobie sprawę z absurdalności tych reguł, ale mimo wszystko wolisz trzymać się, z nielicznymi odstępstwami, swoich zasad. Twój długoletni związek z Wiktorem określiłabyś mianem przyjaźni, nie raz

też publicznie oświadczałaś, że traktujesz go jak brata. W takich chwilach najbardziej żałowałaś, że nie możesz zobaczyć wyrazu jego twarzy. Nie możesz jednoznacznie sprecyzować swoich uczuć, co niezwykle Cię drażni, pogłębiając tylko poczucie bezsilności. Jedyne, czego jesteś w stu procentach pewna to, że zależy Ci na Wiktorze, jego towarzystwie, głosie i dotyku. Łajasz się w myślach za tak egoistyczną postawę, w końcu z jednej strony wyraźnie wysyłasz sygnały o potrzebie utrzymania waszej więzi, a z drugiej nie pozwalasz jej rozwinąć się w coś innego. *Może jeszcze będę rwała płatki, kocha, nie kocha, żałosna idiotka* – robisz sobie w myśli wyrzuty. – *Stawka idzie o życie setek ludzi, a ja roztrząsam swoje sercowe problemy.*

- Sara?

- Tak? – pytasz nieobecny głosem.

- Nic, po prostu chciałem cię usłyszeć.

- Jesteś głupi – stwierdzasz z uśmiechem na ustach.

- Wiem, wiem – przyznaje przepaszająco.

- No dobra gołąbki, koniec tych przytulaniek! – oświadcza z ironią strażnik. – Wstawać, posiedźcie razem z waszymi kompanami.

Posłusznie podnosisz się z podłogi, wciąż pozostając w obciężciach Wiktora, który szepcze Ci na ucho zawadiackim tonem:

- Próbuje wiać, jak tylko otworzy drzwi do Korneliusza i Dyrektora?

- Raz kozie śmierć, próbujemy! (50)

- Och, daj spokój. (5)

**22**

**(U#3)**

- Teraz was zaskoczę – oświadczasz triumfalnie, wyjmując z kieszeni telefon.

- Jesteś genialna! – wykrzykuje Wiktor.

- Hej, ciszej! – strofujesz go. – Rozmawiajcie o czymś, byle nie za głośno.

Szybko podpinasz malutkie słuchawki i wybierasz numer

alarmowy. Czujesz prawdziwą ulgę, gdy po kilku chwilach udaje Ci się połączyć z najbliższym komisariatem.

- Ja, mój przyjaciel i dwójka mężczyzn jesteśmy przetrzymywani wbrew naszej woli w jakimś budynku pod Miastem. Nie mogę podać żadnych szczegółów, jestem niewidoma, jedyne co odczuwam to wilgoć, to prawdopodobnie jakiś porzucony, stary dom. Nie mogę zbyt długo rozmawiać, zostanę przez kilka minut na linii, proszę namierzyć moją lokalizację. Dziękuję.

- Myślisz, że potraktują to zgłoszenie poważnie?

- Kobieta sprawiała wrażenie autentycznie przejętej. Radziła nie pozostawać zbyt długo na linii, bo i tak mogą zlokalizować aparat dopóki jest w nim działająca bateria, a porywacze mogą zauważyć, że dzwonię.

- Racja, poczekaj jeszcze chwilę i schowaj go.

Z żalem przerywasz połączenie, ponownie ukrywając Waszą przepustkę do wolności. W tej chwili Korneliusz oświadcza niespodziewanie:

- Daj mi zadzwonić.

- Niby gdzie? - pytasz zdziwiona.

- Skoro pojawi się tu policja, to Dyrektor znów będzie wolny i mój plan będzie bezwartościowy. Muszę zadzwonić do jednego z jego współpracowników odpowiedzialnego za PR i trochę postraszyć.

- Mało masz już problemów?! – wtrąca się ostro sam zainteresowany. – Pogarszasz tylko swoją sytuację! Moja firma nie będzie słuchać szantażystów.

- To się okaże. Sara, telefon.

Wbrew Twoim obawom Wiktor nie próbuje Cię namawiać do spełnienia prośby swojego mentora, dając do zrozumienia, że uszanuje Twoją decyzję. Ty natomiast postanawiasz:

Podać telefon. **(43)**

Nie przystawać na prośbę Korneliusza. **(30)**

- Tym razem to będzie coś większego.
- Co dokładnie?
- Zaraz się dowiesz.
- Ostatnio wszyscy każą mi czekać na wyjaśnienia.
- W tym wypadku naprawdę wolałabyś poczekać.

Coś w głosie rozmówcy każe Ci przypuszczać, że jego plany rzeczywiście mogą Cię nieprzyjemnie zaskoczyć. Mimo to, w tej chwili, nie myślisz o zagrożeniu związanym z awarią zbiornika, lecz Waszym bezpieczeństwie. Czego chce od Was ten człowiek? Chociaż sprawia wrażenie zwykłego zadufanego w sobie megalomana, nie możesz pozbyć się nieprzyjemnego odczucia, że Dowódca jest po prostu niebezpieczny (9).

## 24

- Brawo! – wykrzykuje Dowódca, klaskając w dłonie. – Już się bałem, że naprawdę jesteś tylko kaleką udającą normalność. Nie ma nic bardziej żalosego niż ludzie, którzy wywierając na innych presję, jako karty przetargowej używają własnego, w ten czy inny sposób uszkodzonego, ciała. Swoją drogą musimy na Ciebie uważać, nie tak dawno pewien chiński niewidomy dysydent, Chen jakiś-tam, oszukał strażników i uciekł z aresztu domowego, w którym przebywał od kilku lat. Skubany dotarł aż do stolicy i zaszył się w amerykańskiej ambasadzie. Będziemy mieć na ciebie oko.

- Niestety nie odwdzięczę się tym samym – silisz się na żart. – W każdym razie w pewien sposób przyznajesz mi rację. Skoro o was nie słyszałam, to nie jest to wina mojej sytuacji, tylko waszej pozycji

- Poniekąd, chociaż nie użyłbym słowa „pozycji”, bardziej stosowny jest zwrot „sytuacja”. Media niejednokrotnie pisały o naszych akcjach, ale nie o nas, chociaż zawsze zostawialiśmy na miejscu stosowne emblematy. Byliśmy już podciągani pod wszelkie możliwe subkultury, ganki, bojówki polityczne i zwykłych wandalów. A tylko ledwie kilka niezależnych serwisów informacyjnych, głównie studenckich, cokolwiek napisało o nas. Prosty przykład, co wiesz o wybuchu stacji benzynowej na przedmieściach sprzed czterech

miesiący?

- Dokonała tego...

- Grupa ekoterrorystów, jak to ładnie określiły media. Bzdura. To byliśmy my, to miało być preludium do całej serii tego typu akcji w całym regionie. Niestety, te zielone pajace wzięły winę na siebie i nie mogliśmy zrealizować swoich planów, bo nabijalibyśmy punkty im, nie sobie.

Nie odpowiadasz, czując jak po plechach przebiega Ci nieprzyjemny dreszcz. Jeśli ten człowiek rzeczywiście posunął się w swym fanatyzmie do wysadzenia stacji benzynowej, to Wasza obecna sytuacja jest gorsza, niż myślałaś.

- Czasem wam, niewidomym, zazdrozczę – stwierdza niespodziewanie Twój rozmówca. – Żyjecie w bezpiecznym świecie z dala od ludzkich oczu, w pełni skupieni na swoim umyśle.

- Nie wiesz o czym mówisz!

Mężczyzna zbliża się, mówiąc:

- Wyciągnij rękę, dotknij mojej twarzy.

Spełniasz jego prośbę, czując pod palcami naprawdę głębokie blizny, pokrywające oba policzki i czoło Dowódcy.

- Ludzie są już przyzwyczajeni do szanowania ułomności, a przynajmniej powstrzymują się od publicznych komentarzy. Ja nie mogę ukryć się w bezpiecznej ciemności, muszę obnosić się z moją twarzą w świetle i uwierz mi, kalectwo jest błogosławieństwem wobec oszpececia.

- Kto zrobił ci... coś takiego? (49)

- Też w to kiedyś wierzyłam, naprawdę. A potem straciłam wzrok i teraz, mówię szczerze, dałabym sobie zrobić z twarzy sieczkę, żebym tylko mogła znów widzieć. (45)

**25**

- Na początek mały ukłon w stronę obyczajności, przedstawię się. Aktualnie sprawuję urząd Dowódcy Grupy Siedmiu, więc moje imię nie ma znaczenia. Możecie nazywać mnie po prostu Dowódcą.

- Co tu robicie?! – wtrąca się Wiktor.



- O to spytaj swojego przyjaciela. No, dalej! Korneliuszu, nie buduj już dłużej napięcia i wyjaw swojemu fanklubowi, co takiego robimy w tym miejscu, a raczej dlaczego to WY tutaj jesteście.

- Ten dom należy do grupy Siedmiu – przyznaje ze skruchą Korneliusz. – Nasz plan wymagał odpowiedniego miejsca, gdzie można by przetrzymać Dyrektora do poniedziałku. Nie dysponowałem nim, więc skontaktowałem się z... Dowódcą. Nawiązałem z nim kontakt kilka miesięcy temu, kiedy w momencie chwilowego załamania chciałem, żeby jego grupa przeprowadziła kampanię przeciw Korporacji.

- Szkoda, że się wtedy wycofałeś. Ja i chłopcy myśleliśmy już o tym, jak fajnie moglibyśmy się pobawić podczas walki ze złą, zachłanną Korporacją!

- To nie są żarty! – wtrąca się Wiktor.

- O nie! W żadnym wypadku! Zrozumiałem to, kiedy w piątek poznałem szczegóły waszego planu. Zgodziłem się wypożyczyć na kilka dni jedną z naszych siedzib, licząc, jak widać słusznie, że dokonacie udanego porwania. Teraz, kiedy Dyrektor siedzi spokojnie za drzwiami, mogliśmy dokonać małej zmiany warty. Od tej pory my, Grupa Siedmiu, przejmujemy całą operację.

- Co to za grupa? – pytasz Wiktora. (34)

- Kim w ogóle jesteście? – pytasz Dowódcę. (10)

## 26

- Fakt – odpowiada nieco skruszonym tonem nieznajomy.

Najwyraźniej uważa, że ludzie pozbawieni wzroku są automatycznie wyłączeni z grona użytkowników jakichkolwiek urządzeń wyposażonych w ekran. Mimo Twoich obaw, jego szef nie reaguje w żaden sposób, również uważając Cię za nieszkodliwy balast. Cieszysz się, że Twój telefon to model z rozsuwaną klawiaturą, więc nie wypycha ostentacyjnie kieszeni. Gratulujesz sobie w duchu porannego wyboru luźniejszych spodni, z których wyjmujesz właśnie swoją składaną laskę, którą niezdarnie rozkładasz. *Chcą mieć przed sobą nieporadną, ślełą dziewczynę, to ją*

*dostaną* – myślisz z przekąsem.

- Tylko nas nie zabij tym kosturem – żartuje przywódca grupy. –  
A teraz słuchajcie uważnie nowych zasad w tym domu. (25)

27

- Jasne, przyjadę po ciebie jutro, jak już wszystko będzie ustawione i razem pójdziemy w pierwszym szeregu.

Nie jesteś zadowolona z tej, całkowicie marginalnej, roli, ale postanawiasz milczeć. Nie wiesz dlaczego, ale rozmówczyni wzbudza w Tobie niezbyt przyjazne odczucia. Może dlatego, że jest potencjalnym zagrożeniem dla... Właśnie, czego? Twojego związku z Wiktorem? Nie jesteś pewna, czy coś takiego w ogóle istnieje. Wasze relacje wprawdzie są zażyłe, ale do tej pory, głównie w wyniku Twoich decyzji, nie przekroczyłyście niewidocznej, choć bolesnej, bariery pomiędzy przyjaźnią o partnerstwem. Żałujesz, że możesz ocenić urody Klaudii jedynie na podstawie jej głosu. *Aktywistki zwykle nie są zbyt ładne* – myślisz ze złośliwą satysfakcją. Wolisz jak najszybciej opuścić to miejsce, więc grzecznie wymawiasz się ogólnym zmęczeniem i prosisz o odprowadzenie na najbliższy przystanek. Klaudia gorąco protestuje, proponując podwiezienie pod akademiki. Chętnie przystajesz na tę propozycję, czując, że ostatnie wydarzenia naprawdę nadwyrężyły Twoje siły psychiczne i fizyczne. Podróż nie trwa długo, a Klaudia kończy ją słowami:

- Zaparkowałam pod twoim akademikiem.

W odpowiedzi na Twój zdziwiony wyraz twarzy, odpowiada:

- Wiktor bardzo często opowiadał mi o tobie. No dobra, spotkamy się jutro w tym miejscu koło południa, ok?

- W porządku.

Żegnasz się i z uczuciem ulgi ruszasz w stronę znajomego budynku. *Oj Wiktor, i tak dostanie ci się za te potajemne szlajanie się z jakimiś Klaudiami dziennikarkami* – postanawiasz radośnie w myślach. – *Tylko nie daj się złapać.* (51)

Twoja determinacja szybko zaczyna przynosić efekty. Krążąc po piętrach akademików, wzbudzasz powszechne zainteresowanie. Nie chcąc tracić czasu na tłumaczenie całej sprawy każdemu z osobna, prosisz, aby wszyscy zainteresowani zebrali się o dwudziestej na Miasteczku Studenckim, koło jednego z popularnych klubów. Chociaż naprawdę wiele napotkanych osób wstępnie deklaruje swoje przybycie, to nie jesteś pewna, ile z nich rzeczywiście się pojawi, a tym bardziej weźmie udział w akcji.

Na szczęście rzeczywistość pozytywnie Cię zaskakuje. Sądząc po ogłuszającym gwarze, w ten dosyć mroźny wieczór zgromadzasz co najmniej kilkaset słuchaczy. Ktoś jest nawet na tyle uprzejmy, że udostępnia Ci sprzęt nagłaśniający. Z drżącym sercem ściskasz mikrofon i, z początku szybko i chaotycznie, wyrzucasz z siebie słowa, by wraz z każdym zdaniem coraz klarowniej formułując swoje myśli, przedstawić zagrożenie związane z nadchodzącym transportem amoniaku. Twoje orędzie trafia na podatny grunt. Po zakończeniu przemowy otacza Cię grupa ludzi, z którymi zaczynasz dyskutować o szczegółowym przebiegu akcji. Jeden z pokoi w Twoim akademiku szybko staje się tymczasowym „sztabem głównym” całej akcji, jak go określa jeden ze studentów. W towarzystwie jeszcze siedmiu innych osób, w większości związanych z organizacjami ekologicznymi, przez niemal całą noc ustalasz plan działania, dokładną trasę przemarszu protestujących i główne postulaty. Nad ranem, świadomie rezygnując z uczestnictwa w forsownym marszu zwołanym w samo południe, pogrążasz się w głębokim, odprężającym śnie.

Wydarzenia, które zainicjowałaś przetaczają się po mieście niczym burza. Chociaż ostateczna liczba protestujących nie przekracza tysiąca, to mimo wszystko udaje im się skutecznie sparaliżować komunikację miejską a także, niestety, wyrządzić poważne szkody. Pomimo tych przykrych incydentów, akcja przynosi zamierzony skutek i transport amoniaku nie dociera na miejsce. Co więcej, już w poniedziałek lodowisko zostaje zamknięte. Korporacja szybko pierze

swoje brudy, całą odpowiedzialność za „karygodne zaniedbania” spada na Dyrektora, natomiast policja zaczyna intensywne poszukiwania prowodyra całego zajścia. Nie mija wiele czasu, gdy udaje im się dotrzeć do Ciebie. Za zorganizowanie nielegalnego zgromadzenia zostajesz skazana na dwutygodniowy areszt, lecz ostatecznie nie spędzasz w celi ani dnia, z powodu braku wolnych miejsc. Kara zostaje więc tymczasowo zawieszona.

Możesz zatem, razem z Wiktorem, cieszyć się ze zwycięstwa. Dla Korneliusza też nadchodzą dobre czasy. Nowy zarząd lodowiska przyjmuje go na poprzednie stanowisko, dzięki czemu mężczyzna może nadzorować prace nad wdrożeniem nowego, bezpieczniejszego systemu chłodzącego. W miesiąc po akcji protestacyjnej cała sprawa cichnie, a już niedługo całkiem znika z ludzkich rozmów i internetowych forów. Jednak dla Ciebie minione wydarzenia jeszcze długo pozostaną bolesną zadrą we wspomnieniach, a świadomość, że Dowódca Grupy Siedmiu wciąż pozostaje na wolności, nie pozwala Ci spoglądać w przyszłość całkiem spokojnie...

*Tak oto Twoja historia dobiegła końca. Podjęte przez Ciebie decyzje doprowadziły do jednego z kilku alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł "Uśmiech losu".*

*Dziękuję za poświęcony czas i mam nadzieję, że nie był on stracony. Pozdrawiam!*

*Autor*

## 29

Czas dłuży Ci się niemiłosiernie, dlatego, wsparta o ramię Wiktora, postanawiasz zasnąć. Panujący wewnątrz pomieszczenia ziąb wkrótce przestaje Ci przeszkadzać, a ciepło emanujące z ciała przyjaciela działa kojąco. Sen przychodzi szybciej niż się tego spodziewałaś, toteż po gwałtownym przebudzeniu, pytasz nieobecny głosem:

- Co? Która?

- Coś koło siódmej wieczorem. Wybacz, że cię obudziłem, ale właśnie podali nam kolację.

Kiwasz ze zrozumieniem głową, przy okazji odkrywając, że jesteś otulona kocem. Z wdzięcznością przyjmujesz od Wiktora słodką bułkę, którą niemal w całości połykasz, sycąc nieco doskwierający Ci głód.

- Do picia mamy tylko jedną wodę, ale to wystarczy jak na razie – oznajmia Wiktor. – Każdy ma też swój koc.

Jakby na potwierdzenie swoich słów wręcza Ci plastikową półtoralitrową butelkę, która została już częściowo opróżniona. Bierzesz kilka większych łyków i oddajesz Wiktorowi życiodajny płyn, w myślach dziękując Waszym strażnikom za okazanie minimum empatii.

- Chyba czas się przespać – oznajmia zgaszonym głosem Wiktor.

Odpowiada mu czyjś pomruk, chcesz coś powiedzieć, ale zamiast tego ziewasz przeciągle. Ogarnia Cię panika, przecież dopiero co się przebudziłaś! Zmęczenie, które nagle na Ciebie spłynęło z całą pewnością nie jest naturalne!

- Coś nam wysypali do... – oświadczasz leniwym tonem – do kolacji...

Mimo rozpaczliwych prób zachowania trzeźwości umysłu, wkrótce ponownie zapadasz w głęboki, mocny sen.

Pierwszą zmianą, jaką odczuwasz po przebudzeniu, jest wyraźny wzrost temperatury oraz zmiana pozycji, w której się znajdujesz. Siedzisz obecnie na jakiejś drewnianej ławce, a ktoś właśnie delikatnie trąca Cię w ramię, mówiąc:

- No, wstałaś – dobiega Cię znajomy, chrapliwy głos Korneliusza.

– To dobrze. Wiktor pewnie zaraz się obudzi, a Dyrektora z nami nie ma.

- Gdzie jesteśmy?

- Na stacji kolejowej, jest niedziela po południu.

- Jakiej stacji?!

- Nie znam tych terenów, ale sądząc po połączeniach kolejowych jesteśmy jakieś trzysta kilometrów od naszego miasta. Zostawili nam po jednym bilecie kolejowym na nocny pociąg. To koniec, wszystko stracone.

- Uch... – jęczy niezrozumiale Wiktor.

Korneliusz wyjaśnia Waszą sytuację Twojemu przyjacielowi,

ponownie kończąc słowami „*Wszystko stracone*”. Milczycie przez dłuższy czas, zatopieni w ponurych myślach, gdy w pewnym momencie, sama nie wiedząc po co, sięgasz do kieszeni, w której znajdujesz złożoną kilka razy kartkę. Rozwijasz ją i podajesz Wiktorowi, prosząc:

- Powiedz, co to jest? Jestem pewna, że nie miałam przy sobie czegoś takiego przed uwięzieniem.

- To list! Od Dowódcy!

- Czytaj! – wykrzykuje niemal z groźbą w głosie Korneliusz.

Wiktor chrząka i posłusznie spełnia polecenie swojego mentora:

- *Wasza mała krucjata skierowana przeciw chciwości ludzkiej dobiegła kresu. Teraz los Miasta, dosłownie, jest w moich rękach. Znacnie mój plan, wiecie do czego dążę. A mimo to jest dla Was cień szansy. Jeśli taka będzie moja wola, nie dojdzie do katastrofy. Obserwujcie Was mój człowiek, nie próbujcie go szukać. Jeśli wszyscy na raz podniesiecie do góry prawe dłonie, to Miasto przetrwa. Ceną będzie życie Dyrektora. Decydujcie.*

Jeszcze długo po tym, jak Wiktor milknie, nikt nie może wydobyć z siebie choćby słowa. Siedząc w ciszy i walcząc z własnymi myślami, wiesz, że czeka Was poważna rozmowa. Nie ma żadnej pewności, czy ta notka jest prawdziwa, lecz nie możecie ignorować szansy na uratowanie wielu ludzkich istnień. Jakby w odpowiedzi na Twoje wątpliwości, Korneliusz pyta, bardziej siebie, niż Was:

- Jaką cenę można zapłacić za ludzkie życie?

- Raczej ile MY możemy zapłacić? – dopowiada Wiktor.

- Żadne my – wtrącasz się do rozmowy. – Ja, Ja, ty, Korneliusz, każdy z osobna musi przemyśleć tę sprawę. Zdecydować, czy jest w stanie uratować Miasto nawet kosztem życia człowieka i własnego sumienia.

Przez kilkanaście minut milczycie, pogrążeni we własnych myślach. Nikt nie chce zabrać głosu jako pierwszy, więc w pewnym momencie oświadczasz zdecydowanym tonem:

- Podjęłam decyzję!

*Tak oto Twoja historia dobiegła końca. Podjęte przez Ciebie decyzje doprowadziły do jednego z kilku alternatywnych zakończeń. To*

*nosi tytuł "Moja decyzja".*

*Dziękuję za poświęcony czas i mam nadzieję, że nie był on stracony. Pozdrawiam!*

*Autor*

### 30

- Brawo! Słuszna decyzja – chwali Cię Dyrektor. – Najwyraźniej, podobnie jak ja, zostałaś tylko wplątana w tę chorą grę. I nie obawiaj się o los swojego przyjaciela, on też jest tylko pionkiem na szachownicy Korneliusza. Dlatego nie zgłoszę władzom, że to wy porwaliście mnie pierwsi, to znak mojej dobrej woli.

- Jakoś nie mogę uwierzyć w tę wielkoduszność – stwierdza kpiąco Korneliusz.

- Nie wątpię, jesteś przecież zwyczajnym paranoikiem. To, że wszyscy tutaj jesteśmy, to tylko i wyłącznie twoja zasługa, Korneliuszu. Ale mniejsza z tym. Proponuję, żeby oficjalna wersja była następująca: ja i Korneliusz spotkaliśmy się w parku, aby porozmawiać o rozwiązaniu problemu lodowiska. To realistyczny scenariusz, bardzo często dochodzi do tego typu spotkań wysokich przedstawicieli firmy z nękającymi ją, byłymi pracownikami.

- Zamykacie im usta pieniędzmi.

- Myśl, co chcesz. W każdym razie, podczas gdy my rozmawialiśmy, wasza dwójka spacerowała sobie spokojnie po parku. Mroźny wieczór, romantyczna atmosfera, tutaj też wszystko wygląda logicznie. Powiedzmy, że akurat przechodziliście tuż obok nas, gdy doszło do ataku Grupy Siedmiu. Uprawdzili mnie dla okupu, a was jako niewygodnych świadków. Było ich trzech, wszyscy zamaskowani, zawiązali nam oczy, przewieźli nas tutaj, koniec historii.

- Brzmi sensownie – oświadcza niespodziewanie Wiktor.

Kiwasz głową na znak, że również akceptujesz taką wersję wydarzeń. Korneliusz milczy, wydając z siebie bliżej niesprecyzowany pomruk. Teraz, gdy wszystko ustaliliście, nie pozostaje nic innego jak czekać. Mijające minuty zdają Ci się płynąć boleśnie powoli. Z wolna

ogarnia Cię strach. Jak zareagują porywacze na widok policji? Kto wie, może zamiast uciec, postanowią zabarykadować się tutaj i użyć Was jako żywych tarcz. Wtedy okaże się, że Twój telefon jedynie pogorszył Waszą sytuację. Wzdychasz ciężko, czując natychmiast rękę Wiktora na głowie. Głaszcząc Cię delikatnie, zapewnia:

- Już niedługo to wszystko się skończy.

- I setki ludzi umrze w wyniku zatrucia amoniakiem – dorzuca szorstko Korneliusz.

- Oczywiście, nie tyle setki, co tysiące, dziesiątki tysięcy, pół miasta – drwi Dyrektor.

- Myślę, że powinniśmy wszyscy usiąść pod drzwiami – proponujesz, chcąc zażegnać wiszący w powietrzu konflikt. – To uniemożliwi im wejście tutaj, jeśli zechcą nas gdzieś przenieść na widok policji.

Wszyscy przyznają Ci rację i, jak się okazuje w przeciągu najbliższych trzydziestu minut, Twój pomysł zdaje egzamin. Z trudem wytrzymujecie gwałtowny napór przekleństw, kopniaków i uderzeń jakichś ciężkich narzędzi w powierzchnię drzwi, w momencie, gdy gdzieś na zewnątrz rozlega się charakterystyczny dźwięk policyjnej syreny. Najwyraźniej bez wsparcia swojego przywódcy członkowie Grupy Siedmiu nie są zbyt bojowi - zamiast podjęcia walki salwują się ucieczką, zostawiając Was w spokoju. Kilka minut później jesteście już wolni.

Zgodnie z obietnicą, Dyrektor nie obciąża Ciebie i Wiktora winą za porwanie. Natomiast w przypadku Korneliusza sugeruje, że być może mężczyzna jest w pewien sposób zamieszany w całą tę „afere”, której sam padł ofiarą. Wiktor naturalnie staje w obronie mentora, na co ten reaguje oświadczeniem, że wszystkie decyzje podejmował sam.

Ostatecznie obaj mężczyźni zostają tymczasowo zatrzymani na ustawowe czterdzieści osiem godzin, zgodnie z prośbą Dyrektora, obawiającego się o „żywotne interesy firmy związane z niedzielnym transportem środków chemicznych”. Wprawdzie Twojemu przyjacielowi, poza ewentualną grzywną, nie grozi nic poważnego i podobnie rzecz ma się w przypadku Korneliusza, lecz nie rozwiązuje to kwestii zagrożenia związanego z wyciekiem amoniaku. Teraz ten



problem spada wyłącznie na Twoją głowę, gdyż po złożeniu stosunkowo krótkich wyjaśnień, zostajesz odwieziona na teren akademików (41).

### 31

Pierwszy etap planu przebiega bez zarzutów, strażnik powala Ci wyjść na zewnątrz, chociaż ma wyraźne obiekcje przed zezwoleniem na to również Wiktorowi.

- Przecież nie pójde razem z nią, wystarczy, że stanę na progu.

- Dziewczyna sobie poradzi.

- W to nie wątpię, ale nie mam zamiaru spuszczać jej z oka nawet na minutę. Zwyczajnie wam nie ufam.

- W porządku, jak tam sobie chcesz. Tylko, nie myśl, że jestem idiotą. Dziewczyna niech idzie, ty będziesz siedział tutaj, przy drzwiach. Zapewniam cię, że zdążę wymierzyć naprawdę solidnego kopa, jeśli spróbujesz gwałtownie wstać.

- Mi to pasuje.

Wiktor przekazuje Ci kluczyki, mówiąc w którym kierunku powinnaś iść. Przyjmujesz je drżącymi rękoma, wciąż zastanawiając się, czy aby nie popełniłaś błędu, godząc się na udział w tej szalenie ryzykownej próbie ucieczki. Gdy docierasz do samochodu, składasz swoją łaskę i ostrożnie otwierasz drzwi. Wsiadasz na miejsce kierowcy, nachylając się, jakbyś miała zamiar przesiąść się dalej i otworzyć schowek. Tymczasem płynnym, wyćwiczonym już do perfekcji ruchem, zamykasz za sobą drzwi, znajdujesz stacyjkę, bezbłędnie wkładasz kluczyk i sprawdzasz biegi. Wszystko jest w porządku, więc odpalasz silnik, dając ostro po gazie.

- Hej! – dobiega Cię wściekły okrzyk strażnika.

Hamując, słyszysz stłumiony krzyk mężczyzny, który poprzedza głośny jęk bólu.

- Wsteczny! – krzyczy Wiktor.

Spełniasz jego prośbę, a po chwili przyjaciel wskakuje na tylne siedzenie, rozkazując:

- Zablokuj drzwi!

Niezdarnym ruchem, wciąż jadąc do tyłu lokalizujesz blokadę i

wciskasz ją, natychmiast słysząc charakterystyczny szczeł zamka centralnego, teraz już nikt nie wsiądzie łatwo do środka.

- Wykręcaj do tyłu, w lewo, lewo, jeszcze, ostrzej! – wydaje, nieco spanikowanym tonem, kolejne rozkazy Wiktor. – Dobra! Teraz gazuj do przodu! Super, zaraz wrzucisz dwójkę, tylko lekko skoryguj na prawo, idealnie, zuch dziewczyna!

Cieszysz się jak dziecko, któremu pierwszy raz pozwolono usiąść za kierownicą rodzinnego samochodu, chociaż nie raz jeździłaś już po różnego rodzaju placach, a raz nawet po pustej drodze pod Miastem.

- Ok, jeszcze trochę, kiedy powiem „już”, skręcisz w prawo – instruuje dalej Wiktor. – Dobra, zwolnij troszkę, już! Skręcaj! Jak po linii, idealnie! A teraz ostro, gazuj, gazuj, gazuj! Cudo! Dobra, stań, już za nimi jadą, siadam za stery.

Najszybciej jak możesz przesiadasz się na miejsce dla pasażera, podczas gdy Wiktor rusza pełnym gazem, śmiejąc się jak szalony, wiwatując:

- Brawo Sara! Nie ma lepszej dziewczyny na świecie! Jesteś przecudowna!

Chcesz przerwać te peany na Twoją cześć, ale dochodzisz do wniosku, że właściwie dlaczego nie miałybyś ich wysłuchać? Odwaliłaś kawał dobrej roboty, poza tym lubisz, jak Wiktor Cię chwali, a nie czyni tego często. Twoją chwilę triumfu przyćmiewa tylko myśl, że jeszcze nie uciekliście prześladowcom.

Do Miasta docieracie nadzwyczaj szybko, uradowany Wiktor informuje Cię, że już dwa razy przejechaliście na czerwonym świetle w pełnym pędzie, podczas gdy ścigający Was samochód jednego z członków Grupy Siedmiu wyraźnie zwalnia.

- Zaraz zaczną się skrzyżowania z kamerami, a kawałeczek stąd stoi fotoradar, więc koniec z filmową szarżą.

- Jak nasz ogon?

- Staął na światłach, chyba nie chce się zbytnio wyróżniać, ale wolę nie ryzykować. Właśnie wjeżdżamy na podwórze, wysiądziesz i wejdiesz do najbliższej klatki schodowej, jest tu tylko jedna, więc się nie zgubisz. Wejdiesz na trzecie piętro, po prawej stronie będzie mieszkanie jedenaście, zapukasz, przedstawisz się i powiesz, że jesteś

ode mnie.

- Co?

- Nie czas na kłótnie, musisz być bezpieczna - to mój plan awaryjny. Mieszka tam osoba, która wie o mnie i Korneliuszu.

- Ale...

- Sara, proszę – samochód staje. – Rób co mówię, poczuję się pewniej z myślą, że jesteś tu bezpieczna. Ja wrócę po Korneliusza, być może teraz nikt go nie pilnuje, skoro siedzi z Dyrektorem w pomieszczeniu zamkniętym na kłódkę.

- To szaleństwo!

- Nie mamy czasu, wysiadaj, proszę!

- Ani mi się śni! Razem uciekliśmy, razem wrócimy! (39)

- Dobra, tylko błagam, bądź ostrożny, Wiktor! Proszę! (52)

### 32

- Myślicie, że zbiornik naprawdę może wytrzymać? – pytasz niepewnie.

- Nie ma na to najmniejszych szans – oświadcza niemal uroczystym tonem Korneliusz. – Praw fizyki nie można oszukać.

- Za to można je źle interpretować – wtrąca się Dyrektor. – Nie wątpię, że instalacja jest przestarzała i ryzyko awarii wzrasta gwałtownie z każdym kolejnym rokiem jej eksploatacji, ale sytuacja nie jest aż tak tragiczna. Mamy swoich techników.

- Przekupione beztalencia!

- Kiedyś też dla nas pracowałeś!

- I to się zmieniło, bo zacząłem mówić prawdę.

- Może w twoim urojonym świecie wszystko to wydawało się realne, dla nas były to bzdury. Nie narażalibyśmy świadomie na ryzyko utraty zdrowia i życia naszych klientów, nie mówiąc o wartym wiele milionów sprzęcie.

- Jesteście dobrze ubezpieczeni, nawet w przypadku awarii zarobicie krocie.

- Bzdury wygadywane przez dyletanta, nie masz pojęcia o

działaniu Korporacji!

- Podobnie jak wasi przylizani, pożał się Boże, technicy o swoim fachu. Co to za kontrola! Przeglądanie papierów! Powinni zakasać rękawy i dokładnie obejrzyć sprzęt, przeprowadzić testy, rozkręcić podstawowe układy.

- I przedłużać rutynowe kontrole jakby to były remonty! To była twoja metoda, którą tolerowaliśmy przez wiele lat.

- Byłem rzetelny.

- I nieefektywny, zawsze wszystko było w porządku, równie dobrze wystarczyłoby przejrzeć dokumentację, zamiast narażać nas na straty spowodowane przeciągającym się zamykaniem obiektu!

Nagle dobiega Cię gwałtowny odgłos otwierania kłódki. Drzwi otwierają się

z rozmachem, a z progu dobiega Was groźny głos strażnika:

- Zamknąć ryje, albo nie dostaniecie kolacji!

Do głowy przychodzi Ci szalony pomysł, a gdyby tak sprowokować ucieczkę? Jeśli zaczęłabyś działać, to Wiktor z pewnością pośpieszyłby Ci z pomocą, a prawdopodobnie w jego ślady poszliby też Korneliusz i Dyrektor.

Nie możesz stracić takiej okazji, postanawiasz działać! **(20)**

Mimo wszystko wolisz nie ryzykować pogorszenia Waszej sytuacji. **(29)**

### 33

- Czytałeś *Rok 1984* Orwella? – pytasz Dowódcę.

- Naturalnie. Ach, racja, dwa i dwa. Mój błąd.

- Dlatego powinieneś wiedzieć, że moment, w którym bohater zaakceptował logikę systemu jako własną, oznaczał jego duchową klęskę.

- Nie widzę sprzeczności z naszymi działaniami. Dążymy przecież do tego, żeby otworzyć ludziom oczy.

- O nie! - wtrąca się Korneliusz - Wy chcecie tylko chwycić ich mocno za głowy, żeby brutalną siłą rozkazać patrzeć w odpowiednią

stronę. Albo lepiej, wsadzić im w oczy soczewki, żeby wszędzie widzieli tylko zepsucie, zakłamanie, zło i wasz ukochany chaos. Jeśli tak bardzo chcesz przekazać coś ludziom, to użyj papieru, a nie krwi i chodnika.

- Nie bądź hipokrytą Korneliuszu, moja buntownicza małpko.

- Ty żałosny...

- Spokojnie! Nie obrażam cię! Ja też postanowiłem powołać się do przykładów

z dziedziny sztuki, dla odmiany filmowej. Korneliusz był bardzo ważną postacią

w oryginalnej *Planecie Małp* z sześćdziesiątego ósmego roku.

- Wtedy nakręcili film, powieść powstała kilka lat wcześniej – wtrąca się Wiktor.

- Mój błąd. Szkoda, że nie będę mógł już poznać oryginału. W każdym razie tak jak twój szympansi odpowiednik, ty też zbuntowałeś się przeciw niesprawiedliwemu systemowi, Korneliuszu. Dlaczego jesteś tu, a nie w domu, przelewając myśli na papier?

- Skoro nie dostrzegasz subtelnej różnicy w walce o życie ludzi, a chęcią zabicia ich w imię idei, to nasza rozmowa nie ma większego sensu, doktorze Zaius – odpowiada Korneliusz. – Ja też oglądam filmy.

- W takim razie porozmawiasz sobie z Dyrektorem. Do celi z nim.

Słyszysz szcęk klucza i odgłos zdejmowanej kłódki.

Najwyraźniej sąsiadujące

z tym pokojem pomieszczenie służy jako areszt dla Dyrektora.

Korneliusz posłusznie spełnia polecenie Dowódcy, który do Was zwraca się z innym rozkazem:

- Wasza dwójka posiedzi sobie tutaj, wolę nie trzymać czwórki zdesperowanych ludzi razem, mogą wam przyjść do głowy złe pomysły. Spotkamy się wieczorem, zostawiam was pod opieką mojego pomocnika i kilku innych chłopców krążących w okolicy.

Milczysz przez dłuższą chwilę, słysząc jak mężczyzna opuszcza pomieszczenie. Po chwili dobiega Cię odgłos odpalanego silnika motoru.

- Wiesz, kiedyś obiecałeś, że pokażesz mi ten film, pamiętasz? – pytasz łagodnym głosem Wiktora.

- Tak, nawet miałem go ze sobą tego dnia, ale uznałem, że lepiej będzie jak wyciągnę cię na nocny spacer.

- Wolałabym obejrzeć *Planetę Małą* – odpowiadasz, wybuchając głośnym, niekontrolowanym śmiechem.

- Wiem, wiem – powtarza Wiktor, łagodnie głaszcząc cię po głowie. (8)

### 34

- W dużym skrócie, to anarchiści.

- Wierutna bzdura – przerywa gniewnie Dowódca. - Nie mamy nic wspólnego z polityką, a prawdziwa anarchia, chociaż niektórzy już o tym nie pamiętają, jest jej częścią. Nie mamy zamiaru w żaden sposób oczyszczać społeczeństwa. Naszą doktryną jest chaos, który inicjujemy. Jego skutki to już sprawa indywidualnych wyborów dokonanych przez jednostki.

- W takim razie dlaczego tak zabiegacie o zainteresowanie mediów? – pyta, z nutą ironii w głosie, Wiktor. – Każde wasze działanie to podręcznikowa socjotechnika, kreujecie się na grupę oddanych sprawie bojowników, ale działacie jak showmani.

- Nie bądź naiwny, możesz spopielić całe miasto, ale bez mediów to wydarzenie po prostu nie istnieje. Jeśli chcesz rozbić pewne struktury, to musisz uderzać w ich słabe punkty. Media to układ nerwowy naszego świata, chcemy za jego pomocą roznosić naszego wirusa.

- A moja sprawa ma być kolejnym etapem waszej bezsensownej krucjaty? – pyta Korneliusz.

- Nie kolejnym, a jednym z kluczowych, zresztą sam się przekonasz.

Postanawiasz włączyć się do dyskusji, pytając:

- Więc zamierzacie użyć motywu walki z korporacją jako materiału dla swoich rozrób? (23)

- Po co w ogóle dążycie do chaosu? (35)

### 35

- Jeśli powiem, że w imię chaosu, mogłabyś uznać nas za

zwykłych marzycieli, beznadziejnie otumanionym czarem destrukcji. Powiedzmy więc, że chcemy otworzyć ludziom oczy na to, w jakim świecie żyją. Tak bardzo utyskują na otaczającą ich rzeczywistość, a mimo to nie mają zamiaru niczego zmieniać. Drżą przed myślą, że coś mogłoby pójść nie tak, obsesyjnie dążą do równowagi w swoich życiach i spokojnej egzystencji. A przecież tak bardzo łakną zniszczenia, wystarczy nawet mała stłuczka, a garną się do oglądania jak muchy do gnoju.

- Mówisz bardzo ogólnikowo – stwierdzasz. – To wszystko slogany, w dodatku, przyznaję, chwytliwe.

- To idee, nie slogany. Po prostu kultura masowa za bardzo je wyeksploatowała. Ludzie chcą oglądać zamaskowanego, charyzmatycznego wroga sytemu, który działa przy akompaniamencie eksplozji, ale gdy w ich rzeczywistości ktoś zaczyna podkładać bomby, krzyczą jak opętani „terrorysta!”.

- Bo odróżniają fikcję od rzeczywistości.

- To nie jest fikcja, przecież te symbole, filmy, muzyka, sztuka, istnieją naprawdę, możesz dotknąć plakatu ze swoim buntowniczym idolem, posłuchać o burzeniu starego porządku, to wszystko istnieje fizycznie w naszej rzeczywistości. Więc równie dobrze może też tu istnieć wszystko inne: groteska, wybuchy, krew, strach i śmierć. Bądźmy konsekwentni w pojmowaniu rzeczywistości!

- I bohaterowie, tacy jak wy, tak?

- Jesteś sprytną dziewczyną, zmanierowaną, ale myślącą.

- Dzięki, bo to chyba był komplement. Ty natomiast sprawiasz wrażenia dziecka, które śni o ogniu i właśnie znalazło zapalki.

- Idealne porównanie! A najlepsze w tym jest to, że to wy daliście mi to pudełko.

- Przejdź wreszcie do sedna – prosi znudzonym tonem Korneliusz.

(9)

## 36

Już po chwili rozmowy, z radością odkrywasz, że Twoje kolejne przecucie okazało się mylne, Klaudia nie jest dziewczyną Wiktora. To

odkrycie, za co ganisz się w myślach, bardzo Cię cieszy. Streszczasz rozmówczyni wydarzenia ostatnich dni, na koniec, jak masz nadzieję, zupełnie naturalnym tonem, pytasz:

- Skąd właściwie znasz Wiktora?

- Można powiedzieć, że to znajomość w pewnym sensie zawodowa. Jestem dziennikarką pewnego niezależnego magazynu internetowego, który stara się naświetlać istotne problemy społeczne. Wiktor zaciekał mnie historią Korneliusza, ale ostatecznie nie miałam na tyle siły przebicia, żeby przeforsować w redakcji pomysłu szerszego zajęcia się tą sprawą. Dlatego zaczęłam spotykać się z Wiktorem, zdobywając coraz więcej informacji.

- I co teraz?

- Można powiedzieć, że jestem „planem B” Wiktora. Sam sporo znajomości w zielonych środowiskach. eśli zacznę działać szybko, to do jutra zbiorę sporą grupę ludzi i urządzimy porządną manifestację!

- Mogę jakoś pomóc? (27)

### 37

Twoje zeznania zaskakują policjantów, którzy, natychmiast po spisaniu protokołu, wysyłają patrol w celu zatrzymania Dyrektora pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań. Na szczęście wobec Ciebie nie stosują tak restrykcyjnych metod, prosząc jedynie, abyś ustnie potwierdziła, że nie opuścisz samowolnie Miasta. Biorąc pod uwagę fakt, iż sama się zgłosiłaś oraz „inne okoliczności” zostajesz uznana za świadka w sprawie.

Wkrótce potwierdzają się Twoje obawy, wokół procesu szybko powstaje spory medialny szum. Współpracownik Dyrektora, do którego dzwonił Korneliusz, udostępnia władzom nagranie tej rozmowy, ostatecznie obalając wersję wydarzeń swojego zwierzchnika. Pod bacznym okiem złańnionych sensacji mediów sprawy toczą się nadzwyczaj szybko. Korporacja, chcąc zminimalizować swoje szkody wizerunkowe, nie dopuszcza do niedzielnego napełnienia zbiorników i czasowo zamyka lodowiska w celu przebudowy systemu chłodniczego, przy okazji zwałając winę za wszystkie niedopatrzenia na Dyrektora.



Tymczasem spotykasz się w areszcie z Wiktorem, który uspokaja Cię i zapewnia, że postąpiłaś słusznie. Podobnie uważa Korneliusz, dla którego fakt zamknięcia lodowiska jest powodem do triumfu, a ewentualny wyrok skazujący uważa za mało istotny epizod całej swojej walki.

Sąd natomiast działa dosyć sprawnie i w przeciągu dwóch miesięcy wydaje swój werdykt. Korneliusz zostaje skazany na trzy lata pozbawienia wolności z możliwością wcześniejszego zwolnienia warunkowego, na Wiktora spada natomiast półroczny wyrok w zawieszeniu na dwa lata. Dyrektor zostaje jedynie ukarany pokaźną grzywną za zaniedbania, a wkrótce wyższy zarząd Korporacji zdejmuje go ze stanowiska i dyscyplinarnie zwalnia. Satisfakcjonuje Cię takie zakończenie sprawy lodowiska, szczególnie, że podczas trwania przewodu sądowego Ty i Wiktor wyraźnie zbliżyliście się do siebie, definitywnie przekraczając cienką linię dzielącą przyjaźń od związku.

Jedynie, co naprawdę Cię niepokoi, to fakt, iż policyjna obława na Dowódcę Grupy Siedmiu wciąż nie przyniosła żadnego skutku. Chociaż Dowódca przepadł jak kamień w wodę, to coś mówi Ci, że kiedyś, niestety, usłyszycie jeszcze o tym człowieku...

*Tak oto Twoja historia dobiegła końca. Podjęte przez Ciebie decyzje doprowadziły do jednego z kilku alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł "**Razem**".*

*Dziękuję za poświęcony czas i mam nadzieję, że nie był on stracony. Pozdrawiam!*

*Autor*

## 38

- Ok, niech będą radykałowie – odpiera Wiktor.

Próbujecie nawiązać ze sobą jakąś nić porozumienia, ale rozmowa niezbyt się klei. Przyjaciel szybko Cię opuszcza, wymawiając się nawałem obowiązków związanych z przygotowaniem akcji protestacyjnej. Postanawiasz więc pozostać w roli obserwatora,

cierpliwie czekając na rozwój wypadków.

Jak dowiadujesz się z telewizyjnych sprawozdań oraz późniejszej relacji Wiktora, przez pewien czas demonstracja przebiegała dosyć spokojnie. Uczestnicy wprawdzie hałaśliwie przemaszerowali od centrum Miasta pod lodowisko, lecz nikt nie dopuścił się żadnych aktów wandalizmu. Niestety, sytuacja szybko uległa zmianie i przez całą niedzielą noc w Mieście wybuchały płonące koktajle Mołotowa, a chodniki, mury, a nawet zaparkowane w okolicy samochody pokryto wymalowanymi czerwoną farbą napisami. Uszkodzono też jeden autobus. Co gorsza rannych zostało kilku funkcjonariuszy straży miejskiej i jeden policjant, a koszt zniszczonego podczas protestu mienia przekroczył sto tysięcy. Jedynym pozytywnym aspektem całej sprawy jest nagłośnienie w mediach problemu lodowiska. W ciągu kilku najbliższych dni przedstawiciel krajowego oddziału Korporacji zamyka placówkę i, przezornie zwalając całą winę na wciąż nieobecnego Dyrektora, zarządza zmianę systemu chłodzącego. Natomiast Wiktor zostaje tymczasowo aresztowany i czeka na proces, w którym ma zostać oskarżony o organizację nielegalnego zgromadzenia o „przestępczym charakterze”. Grupa Siedmiu nie daje żadnego znaku życia, co pogłębia tylko Twoje, i Wiktora, obawy o zdrowie, a nawet życie, porwanych mężczyzn. Ponury pejzaż sytuacji dopełnia żywe zainteresowanie, jakie Klaudia okazuje Twojemu przyjacielowi, starając się, na miarę swoich możliwości, utrudnić wasze spotkania w godzinach odwiedzin. Za to jednego możesz być pewna – Miasto zostało uratowane, chociaż koszt tego zwycięstwa z każdym dniem ciąży Ci coraz bardziej.

*Tak oto Twoja historia dobiegła końca. Podjęte przez Ciebie decyzje doprowadziły do jednego z kilku alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł "Kosztowny triumf".*

*Dziękuję za poświęcony czas i mam nadzieję, że nie był on stracony. Pozdrawiam!*

*Autor*

### 39

- Nie mamy czasu na kłótnie!
- Więc jedź!
- Sara, proszę...
- Jedź! Teraz! Już! Ja zostaję.
- W porządku! Muszę tylko wycofać na ulicę.

Przez chwilę wewnątrz pojazdu panuje nerwowa cisza, którą niespodziewanie przerywa wrzask Wiktora:

- Taranują nas!

Przerażający huk uderzenia jest ostatnim odgłosem jaki pamiętasz, nim ogarnia Cię błoga fala nieświadomości.

Pierwszym zapachem, który czujesz po przebudzeniu, jest cierpka woń szpitalnych środków czyszczących. Nie wiesz ile czasu minęło od wypadku, próbujesz więc ustalić w jakim jesteś stanie. Po kilku ostrożnych ruchach stwierdzasz z ulgą, że wszystkie kończyny funkcjonują normalnie, są jedynie obolałe. Na szyi wyczuwasz niewygodny, usztywniający kołnierz, natomiast głowę spowija gruba warstwa bandaży. Oddychasz z trudem, czując przy tym ból w klatce piersiowej. Najwyraźniej obilaś sobie, albo nawet złamałaś, kilka żeber. Na szczęście nie musisz długo czekać na to, aż ktoś pojawi się przy Twoim łóżku. Obolałym głosem pytasz:

- Kto tu jest?
- Spokojnie, to ja – łagodny głos Twojej matki sprawia, że na moment zapominasz o bólu. – Już wszystko dobrze.
- Co z Wiktorem?
- Nieźle, jest tylko mocno poobijany i zwichnął nadgarstek.
- Który... Który dziś dzień?
- Jest wtorek rano skarbie.

Wzdychasz z ulgą, co powoduje grymas bólu na Twojej twarzy. Czujesz wielką ulgę, nie doszło do katastrofy, a Ty i Twój przyjaciel wyszliście z tej awantury

w jednym, choć dosyć poobijanym, kawałku. Po kilku dniach jesteś już w na tyle dobrej kondycji, że możesz spotkać się z Wiktorem, który, podobnie jak Ty, zastanawia się, jak doszło do powstrzymania wycieku amoniaku. Podczas policyjnego przesłuchania dowiadujecie się tylko

tego, że kierujący drugim pojazdem zginęli na miejscu, a w ich organizmach znaleziono wyraźne ślady substancji odurzających. Wiktor nie zostaje więc uznany za winnego spowodowania wypadku, a w dodatku może liczyć na wysokie odszkodowanie. Po wyjściu ze szpitala na własną rękę próbujecie ustalić kilka faktów. Po pierwsze nigdzie nie znajdujecie informacji o porwaniu Dyrektora, co więcej, na stronie miejscowej filii Korporacji zamieszczono informację o czasowym zamknięciu lodowiska z powodu prac remontowych instalacji chłodzącej. Natomiast Korneliusz zapadł się pod ziemię, jego telefon milczy, a wysłane maile pozostają bez odpowiedzi. Zachodzisz w głowę co też mogło się stać, dopóki, w trzy tygodnie po Waszym wypadku, podczas śnieżnej burzy nie odwiedza Cię roztrzęsiony Wiktor. Z przejęciem opowiada, że przedwczoraj grupa nastolatków postanowiła urządzić sobie ognisko wewnątrz opuszczonej rudery pod miastem. Natrafiła tam na zwłoki czterech osób, trójki młodych mężczyzn i jednego po czterdziestce. Media właśnie nagłośniły sprawę, a policja bada zwłoki w celu ustalenia tożsamości. Wkrótce opublikowany zostaje oficjalny raport identyfikujący młodsze ofiary jako członków radykalnego ruchu znanego policji jako Grupa Siedmiu, natomiast starszy mężczyzna to, niestety, Korneliusz. Oficerowie uznają, że ślady zastane na miejscu wskazują na brutalną walkę i śmierć spowodowaną wykrwawieniem się z licznych ran kłutych całej czwórki. Sprawa zostaje oficjalnie zamknięta i szybko cichnie. Ty natomiast zajmujesz się pocieszaniem kompletnie rozbitego Wiktora. Najwyraźniej po Waszej ucieczce Korneliusz i Dyrektor podjęli walkę z oprawcami, w wyniku której doszło do tragedii. Nie wiecie, czy Dyrektor uciekł w jej trakcie, czy też jako jedyny przetrwał ją bez szwanku i postanowił zostawić wszystkich na pewną śmierć. W każdym razie jedno jest pewne, mężczyzna nie zgłosił nikomu całego zajścia, wracając jak gdyby nigdy nic do swoich zajęć. Jego jedyną zasługą było sprawdzenie prawdziwości słów Korneliusza i szybkie zamknięcie lodowiska. Nie wiedząc, co powinniście zrobić w tej sytuacji i nie mogąc dać Wiktorowi żadnych praktycznych rad, po prostu jesteś przy nim, wspierając go na każdym kroku tak, jak przez ostatnie lata on wspierał Ciebie. Nie wiesz co przyniesie przyszłość, lecz z przyjacielem u boku jesteś pewna, że

możesz stawić jej czoła.

*Tak oto Twoja historia dobiegła końca. Podjęte przez Ciebie decyzje doprowadziły do jednego z kilku alternatywnych zakończeń. To nosi tytuł "Kosztowne zwycięstwo".*

*Dziękuję za poświęcony czas i mam nadzieję, że nie był on stracony. Pozdrawiam!*

*Autor*

#### **40**

- No dobra – wzdycha Wiktor. – Czas to zakończyć.

- Oby to nie był błąd – stwierdza sucho Korneliusz.

- Mogę cię gdzieś wysadzić, jeśli chcesz.

- Nie bądź śmieszny! – żacha się mężczyzna. - Ja to zacząłem i ja skończę.

- Z mojej strony możecie liczyć na pełną współpracę, nie wspomnę o porwaniu dokonanym przez was – oświadcza uroczyście Dyrektor.

- Śmiem wątpić – kpi Wiktor.

W samochodzie nastaje krępująca cisza, która trwa przez następne kilkanaście minut jazdy. Gdy wysiadacie z pojazdu, czujesz jak opuszcza Cię cała odwaga, a kiedy pokonujecie strome schody prowadzące do komisariatu, masz ochotę zawrócić i natychmiast stąd uciec. Jedynie opiekuńcze objęcie Wiktora sprawia, iż czujesz się nieco pewniej, ale również to uczucie rozplywa się jak we mgle, gdy tylko, po udzieleniu pierwszych wyjaśnień, zaczyna się Wasze wstępne przesłuchanie (37).

#### **41**

**#5 – 13**

**Brak – 2**

Nieznajomy wydaje z siebie ponury, charkliwy pomruk i odjeżdża, a Ty usilnie próbujesz przywołać kolejnego kierowcę, energicznie, a przy tym płynnie, machając dłonią. Chociaż często besztasz Wiktora za ciągle komplementy, to doskonale zdajesz sobie sprawę z własnej atrakcyjności. Czasem żartujesz nawet, że utrata wzroku to uczciwa cena za takie ciało. Dlatego na drugą okazję nie musisz długo czekać.

Następny kierowca, który postanawia Cię podrzucić sprawia pozytywne wrażenie. Ma miły, ciepły głos i dobre maniery. Z radością zajmujesz miejsce w samochodzie, który, sądząc po nadzwyczaj wygodnych, obitych skórą siedzeniach, należy do tych z najwyższej półki. Mówisz, gdzie chciałabyś dojechać, na co mężczyzna, zapewniając, że „Ciebie może zawieźć nawet na księżyc”, obiecuje pomoc. Po kilku minutach jazdy w ciszy, wypełnionej tylko chichą, stabilną pracą silnika, kierowca pyta uprzejmie:

- Skoro chcesz jechać pod akademiki, to pewnie jesteś studentką, co?

- Równie dobrze mogę kogoś tam odwiedzać.

- O nie, wyglądasz na inteligentną dziewczynę, na pewno studiujesz.

- To nic niezwykłego.

- Myślę, że ty jesteś niezwykła. Wiesz, jestem bezpośrednim gościem. Wiem jak to jest na studiach, w dodatku jeśli ktoś ma jakieś problemy.

- Myślisz o moich oczach?

- Tak jak mówiłem, jestem bezpośredni. Teraz bycie niewidomym nie jest już takie kłopotliwe, wiesz te wszystkie urządzenia, elektronika. Pewnie i tak wiesz o tym najlepiej.

- Tak, to pomocne, ale piekielnie drogie. Nadal muszę przede wszystkim polegać na mojej lasce.

- No to masz szczęście, że na mnie trafiłaś! Możesz zarobić, poznałem już kilka niewidomych dziewczyn, to można powiedzieć takie moje hobby. Macie bardzo utalentowane dłonie.

- To znaczy? – pytasz podejrzliwie, bojąc się, że wiesz już w

jakim kierunku zmierza ta rozmowa.

- Pobrudzisz sobie trochę rączkę i buzię, może dasz się namówić na większe dymancko, jak chcesz więcej kasy. I to prawdziwej kasy, stówkę za samo strzeżenie.

- Zatrzymaj się tutaj.

- Co, straciłaś wzrok, ale została ci cnota?

- Zatrzymaj się w tej chwili!

- Bo co, suko? Opiszysz psom jak wyglądam?!

Mężczyzna ostro przyhamowuje i staje, natychmiast brutalnie chwyta Cię za ramię, mówiąc:

- Mógłbym przetrząść cię tu i teraz, za darmo, ty głupia dziwko! Pieprzona szmata, chcę ci zapłacić, a ty jeszcze robisz problemy! Ciesz się, że w ogóle ktoś chce cię ruchać w takim stanie!

W panice rzucasz się do drzwi, wyskakujesz z samochodu, boleśnie upadając na pobocze. Odprowadza Cię szyderczy ton mężczyzny, który rzuca na pożegnanie:

- Ok, leż tu z ryjem w ziemi, tępa suko! Pieprzona dziwka!

Nieznajomy odjeżdża z piskiem opon, a Ty przez dłuższy czas nie możesz dojść do siebie, siadasz w kucki i płaczesz tak długo, aż uznajesz, że jesteś gotowa ruszyć w dalszą drogę.

Wolisz nie sprawdzać na kogoś trafisz następnym razem, dlatego postanawiasz iść dalej pieszo. Po kilku minutach marszu nieco się uspokajasz, ale nadal czujesz jak nerwowo drżą Ci dłonie, co nie ułatwia utrzymania odpowiedniego tempa uderzeń Twoją laską. Postanawiasz szybko wziąć się w garść i w pełni skupić na stałym utrzymywaniu właściwej odległości od krańca jezdni. Twój spokój nie trwa niestety długo, gdyż przerywa go odgłos jadącego z miasta samochodu, który zawraca za Tobą. Słyszysz jak pojazd zrównuje się z Twoim tempem, a ktoś energicznie odsuwa szybę.

- Wszystko w porządku, proszę pani? – pyta czyjś rzeczowy, ale w gruncie rzeczy dość sympatyczny głos.

Ignorujesz nieznajomego, gdy ten na chwilę włącza syrenę, mówiąc:

- Jesteśmy z policji, wszystko w porządku.

**#3 – 19**  
**Brak – 48**

**43**

**(U#4)**

Słyszysz jak mężczyzna energicznie wystukuje numer, mamrocząc przy tym coś radośnie pod nosem. Po chwili odzywa się oficjalnym tonem, oświadczając triumfalnie:

- Proszę uprzejmie, żebyście spróbowali skontaktować się z waszym Dyrektorem wszelkimi dostępnymi kanałami. Z góry uprzedzam, że to wam się nie uda. Jest moim więźniem! Nie oczekuję od was pieniędzy, jedynie rozsądku. Urowadzenie tej lokalnej szychy na pewno nie poprawi waszej sytuacji na giełdzie. Co? Nie, nie może pan. Oto moje warunki: Według waszych planów w niedzielę wieczorem do lodowiska ma dotrzeć transport z amoniakiem. Macie go odwołać i zarządzić kontrolę instalacji, zbiornika, zaworów, rur, całej maszynierii. A teraz kilka słów od szefa.

Słyszysz jak Korneliusz wstaje i przekazuje aparat Dyrektorowi, który tonem pełnym rezygnacji i politowania prosi:

- Nie ułożycie się z tym wariatem, spełnij jego prośbę, dodatkowa kontrola nam nie zaszkodzi, a może raz na zawsze uciszy tego szaleńca. Niedługo będę wolny, więc...

- Dobra, koniec tych pogadujesz!

Korneliusz odbiera aparat, w momencie, gdy ktoś błyskawicznie zdejmuje kłódkę i energicznie otwiera drzwi, krzycząc:

- Wiedziałem! (20)

**44**

- No! Pogadaliśmy sobie, więc teraz dotrzymacie towarzystwa Dyrektorowi.

- Co zamierzasz z nami zrobić? – pyta podejrzliwie Korneliusz.

- Nic. Posiedzicie tu do niedzielnej nocy, wtedy ktoś was wypuści. Dowódca wychodzi, a Ty wtulasz się w ramię Wiktora. Wolisz,



żeby Wasi strażnicy nie postrzegali Cię jako silnej osoby, może dzięki temu uda Ci się jakoś zmniejszyć ich czujność. Poza tym zwyczajnie potrzebujesz teraz dotyku kogoś bliskiego. Wszystko, co usłyszałaś zdaje Ci się tak nierzeczywiste, że czujesz się jak uczestniczka sesji jakiejś gry fabularnej. Gdy wchodzicie do nowego pomieszczenia, a za Wami zamykają się drzwi, na które ponownie nałożona zostaje kłódka, poczucie nierealności całej tej sytuacji tylko się wzmacnia. By odgonić te myśli zastanawiasz się, w jakim stanie jest Dyrektor. W tej właśnie chwili mężczyzna oznajmia radośnie:

- Proszę, proszę! Korneliusz i jego menażeria, witam, witam! Te drzwi nie są przesadnie grube, więc słyszałem treść waszej pogawędki.

- I to cię tak bawi?! – reaguje ostro Wiktor.

- Tak, chłopaczkę, właśnie to mnie bawi. Wszyscy, łącznie z tymi kretynami, wierzyacie w nadchodzącą apokalipsę. Zbiornik najzwyczajniej w świecie wytrzyma, nie będzie żadnej katastrofy. A cysterna ma dobrą ochronę, banda domorosłych wandalów im nie zaszkodzi.

- Śnij dalej – rzuca z pogardą Korneliusz. – Wasze straty pójdą w miliony, albo i lepiej. Chociaż to akurat dobrze, to jedyny argument, który dotrze do twoich szefów. Szkoda tylko tych wszystkich ludzi, którzy zapłacą za waszą lekcję pokory swoim życiem.

- Jedyną ceną, jaką przyjdzie komuś zapłacić, to koszty sądowe i ostry wyrok dla ciebie, Korneliuszu. Twój pomagier sprawia wrażenie zwykłego pionka, a dziewczyna ma po prostu pecha, że ma chłopaka, który wciąga ją w podobne afery.

Chcesz zareagować, ale szybko powstrzymujesz się, oddając pierwszeństwo głosu Wiktorowi, przypuszczając, że wolalby samemu przemawiać w obronie swoich decyzji. Natomiast Twój przyjaciel najwidoczniej nie ma zamiaru wdawać się w przepychanki słowne, bowiem milczy jak zaklęty. Nagle uzmysławiasz sobie, że skoro żadne z Was nie zaprzeczyło słowom Dyrektora, to niejako potwierdzacie jego przypuszczenie, co do charakteru Waszego związku. Chociaż niejednokrotnie do tej pory byliście mylnie uważani za parę, to dopiero teraz, w tej krytycznej sytuacji, uświadamiasz sobie, że właściwie te pomyłki nigdy Ci nie przeszkadzały. Rozmyślenia o charakterze Twojej

więzi z przyjacielem zawsze wprawiają Cię w dość melancholijny nastrój, za którym nie przepadasz, toteż postanawiasz przerwać krępującą ciszę i zainicjować jakąś, choćby najbardziej wymuszoną, rozmowę.

**#2 – 32**

**Brak – 22**

**45**

- Muszę wierzyć ci na słowo.

- Dość już tych rozmów o niczym! – wtrąca się nerwowo

Korneliusz.

- Zamknij ryj albo wyłupię ci oczy i każę je zeżreć! – wrzeszczy niespodziewanie Dowódca z takim natężeniem nienawiści w głosie, że ani przez chwilę nie wątpisz w dosłowną realność spełnienia jego groźby.

- Spokojnie – prosisz łagodnie. – Po prostu chcielibyśmy wiedzieć, dlaczego ty

i twoja grupa postanowiliście wmieszać się w sprawę lodowiska.

- W porządku – odpiera spokojnie mężczyzna, jak gdyby jego wcześniejszy wybuch złości w ogóle nie miał miejsca. – Wszystko wam wyjaśnię. (9)

**46**

- Nic straconego. Skoro przyznajesz, że twój stan cię ogranicza, widać tak jest. Myślałem, że inaczej zareagujesz na moją prowokację. Ale dość już tych grzeczności, raczej mnie nie polubicie, a mi zostało mało czasu na zawieranie nowych znajomości, szczególnie teraz.

- Powiesz nam w końcu, co planujesz? – pyta niecierpliwie Wiktor.

- Tak. I gwarantuję, że będziesz żałował pośpieszenia mnie do ujawnienia prawdy, mógłbyś dłużej pozostać w stanie błogosławionej niewiedzy. (9)

**47**

Chociaż bardzo obawiasz się konsekwencji, które może ponieść Wiktor, postanawiasz opowiedzieć władzom dokładny przebieg ostatnich dni, przy okazji jasno wskazując na Korneliusza jako inicjatora całego przedsięwzięcia. Nie masz żadnych oporów przed pogrążeniem tego mężczyzny, jeśli tylko w jakiś sposób wpłynęłoby to, rzecz jasna korzystanie, na sytuację Twojego przyjaciela. Poza tym masz też na uwadze, niestety wciąż niezażegnany, problem wadliwej instalacji chłodniczej. Skrycie liczysz na efektywną akcję policji, szczególnie, że w najbliższej okolicy lodowiska znajduje się lokal, w którym już od dziesięcioleci stołują się, wedle krążących po mieście plotek za pół ceny, kolejne pokolenia stróżów prawa.

Kiedy wysiadasz na przystanku położonym przy komisariacie i ruszasz śmiało przed siebie, uznajesz, że nie ma już odwrotu. Nie masz w zwyczaju zmieniać decyzji, które, po wielu przemyśleniach, uznałaś za słuszne. Jedyne wyjątek stanowi postanowienie o zachowaniu relacji z Wiktorem „tylko na stałym, przyjacielskim, poziomie”, ale w tej chwili nie chcesz zaprzętać sobie głowy tym problemem. *Nie wszystko na raz* – mówisz sobie, biorąc głęboki oddech przy przekraczaniu progu siedziby władz.

**#4 – 37**

**Brak – 16**

**48**

- Przepraszam, właśnie miałam przykre doświadczenie z bezczelnym kierowcą, który mnie podwoził.

- Coś poważnego?

- Nie.

- Sprawia pani wrażenie dość roztrzęsionej.

- Mam kiepski dzień.

- Pogoda też nie dopisuje. Spacer to nie najlepszy pomysł.

- Po prostu muszę jak najszybciej uciec z tej okolicy, uciekłam porywaczom! – wyznajesz, z trudem tłumiąc emocje. (6)

- Nie mam innego wyjścia, przyjaciel miał mnie podwieźć, ale ostatecznie nawalił i muszę wracać sama – kłamiesz bez zająknięcia. (18)

## 49

- Matka, posiekała mnie tak, gdy spałem. Miałem wtedy dziesięć lat.

- Pamiętam tę sprawę – wtrąca się Korneliusz. - Kiedyś było o tym głośno na cały kraj. Samotna matka okaleczyła własne dziecko i próbowała popełnić samobójstwo.

- Boże – szepczesz.

- Ale zmieniła zdanie – kontynuuje Korneliusz beznamiętnym tonem. – Zeszła z parapetu i wróciła zobaczyć co z synem. Wtedy ten biedny dzieciak, oszalały z bólu i gniewu, zabił ją tłuczkiem do mięsa, rozbił stawy, połamał kości, rozwalił czaszkę. Zadał tyle ciosów, że aż skręcił nadgarstek.

- Nie wiesz, co przeszedłem potem. Te miesiące w zakładzie zamkniętym, lata w sierocińcu...

- Ty żałosny dupku, ten dzieciak był moim dalekim krewnym, zabił się w kilka tygodni po tej tragedii, czuwałem nawet przy jego trumnie. Nie wiem, kto i dlaczego tak cię oszpecił, może nawet sam to sobie zrobiłeś, ale nie jesteś tym dzieckiem, skradłeś tylko tę historię, żeby podbudować własne ego.

Korneliusz kończy swoją przemowę w absolutnej ciszy, czekając na reakcję Dowódcy. Obawiasz się, że przyłapany na kłamstwie mężczyzna wpadnie w szal, lecz, ku Waszemu zaskoczeniu, odpowiada ze smutkiem:

- Zniszczyłeś coś bardzo ważnego, Korneliuszu. Mój mały, szklany klosz, jedyne kłamstwo, jakie głosiłem, próbując naśladować rzeszę innych ludzi, tak uporczywie tworzących swój wizerunek ze zręcznie dobranych słów i gestów. Teraz jestem już nagi i absolutnie

szczerzy z sobą i światem. Gotowy do mojej ostatniej misji, tej, którą poniekąd otrzymałem od ciebie.

- Boże... Chyba wiem, co zamierzasz zrobić – stwierdza Korneliusz. – To świadomy mord!

Po raz pierwszy w chropowatym głosie mężczyzny słyszysz autentyczny strach, najwyraźniej Wiktor również to dostrzegł, bo chwyta Cię ostrożnie za dłoń i szepcze do ucha:

- Wszystko będzie dobrze.  
- Dla was może tak – wtrąca się Dowódca. - Ale moje plany raczej na pewno śmiertelnie zaszkodzą wielu, wielu ludziom... (9)

## 50

Serce wali Ci jak szalone, gdy zaraz po odgłosie zdejmowanej kłódki, słyszysz odgłosy szarpaniny i stłumione okrzyki strażnika, któremu najwyraźniej ktoś właśnie zasłonił usta. Wkrótce mężczyzna wydaje z siebie jedynie pełne bólu jęki, a Ty czujesz na ramieniu drżący uścisk Wiktora, który triumfalnie oświadcza:

- Jego mamy z głowy. Teraz szybko, do samochodu!

Przyjaciel przez kilka chwil zmusza Cię do biegu, by nagle, mocnym szarpnięciem, zatrzymać tuż przed samochodem, którego blacharkę wyczułaś asekuracyjnie wyciągniętą do przodu ręką. W oddali słyhać już nienawistne wrzaski pozostałych członków Grupy Siedmiu, którzy zostali wyznaczeni do pilnowania okolicznego terenu, na wypadek gdybyście zdołali opuścić budynek. Wiktor nie traci czasu, otwiera samochód, każe Ci natychmiast wsiadać na tył. Spełniasz jego rozkaz bez chwili zwłoki, podobnie jak Korneliusz i Dyrektor. Nie mija minuta, a już pędzicie z zawrotną prędkością w stronę wolności. Huk silnika, w połączeniu z dudniącą w Twoich skroniach, naładowaną adrenaliną krwią sprawia, że oddychasz ciężko, nerwowym ruchem odgarniając z czoła pasemka sklejonych potem włosów.

- Zwolnij, bo nas zabijesz! – rozkazuje bezskutecznie Korneliusz.  
- Wiktor! – krzyczysz.

Po kilkunastu sekundach pojazd wyraźnie zwalnia, ale Twój przyjaciel, pełnym roztargnienia głosem, pyta:

- Co teraz? Gdzie jedziemy?

- Gdzie? To oczywiste! Na komisariat – oświadcza Dyrektor. –  
Złożę doniesienie na tę całą Grupę Siedmiu! Nie chcę mieć w was  
wrogów, więc zeznam, że zostaliście uprowadzeni razem ze mną.  
Zresztą ustalimy zaraz wspólną wersję wypadków.

- Bzdura – wtrąca się Korneliusz. – Zawieź nas na teren  
opuszczonej stalowni, porozmawiam z Dyrektorem w cztery oczy,  
chciałbym mu zaoferować pewien układ.

- Jeszcze czego! Nie będę rozmawiał z niezrównoważonym  
paranoikiem bez świadków, w dodatku na jakimś ustroniu!

- Milcz. Wiktor, stalownia – rozkazuje Korneliusz.

- Jeden wart drugiego – wyrokujesz. – Wiktor, sam zdecyduj.

- W tej chwili po prostu... nie potrafię. Ale zrobię to, czego ty  
chcesz, bezwarunkowo.

- W porządku, w takim razie jedziemy ...

- ... do stalowni. (17)

- ... na komisariat. (40)

## 51

Spędzasz naprawdę ciężką noc, łapiąc jedynie kilka godzin  
lekkiego snu. Rankiem jesteś wprawdzie zmęczona, ale przy tym mocno  
zdeterminowana do podjęcia zdecydowanych działań. Właśnie  
zastanawiasz się, jak mogłabyś przydać się Klaudii, gdy rozlega się  
znajome pukanie do Twoich drzwi.

- Wiktor! – wołasz radośnie.

Witasz się czule z przyjacielem, natychmiast zasypując go gradem  
pytań:

- Udało ci się ich znaleźć? Co z Grupą Siedmiu? Nie śledzili cię?

- Wszystko w porządku. Przynajmniej ze mną. Dyrektora i  
Korneliusza gdzieś przenieśli, dom stoi pusty.

- I co teraz?

- Rozmawiałem z Klaudią.

- Mhm.

Wiktor ignoruje Twój pełen dezaprobaty pomruk i kontynuuje:

- Korzystając z jej kontaktów jesteśmy w stanie w ciągu kilku godzin zmontować naprawdę sporą demonstrację, która zablokuje dojazd do lodowiska transportowi amoniaku. Jest tylko pewien problem.

- To znaczy?

- Klaudia nie jest pewna, do kogo powinna się zwrócić. Do wyboru ma środowisko mocno radykalne albo umiarkowane. Radykalni są piekielnie skuteczni, ich koktajle Mołotowa, megafony i prawdziwe barykady uliczne są niemal stuprocentowo skuteczne, ale oczywiście ciężko nad nimi zapanować. Prosi mnie o pomoc w podjęciu decyzji.

- A ty prosisz mnie.

Milczenie przyjaciela jest wystarczającą odpowiedzią.

- W porządku, skoro twoja Klaudia jest taka bezradna, to pomogę ci podjąć za nią decyzję. Wybierz...

- Radykałów. **(38)**

- Grupę umiarkowaną. **(3)**

## 52

Gdy tylko odgłos silnika samochodu Wiktora cichnie, czujesz jak ogarnia Cię lekka panika. W zupełnie obcym miejscu czujesz się zagubiona. Mija kilka chwil, nim zbierasz się w sobie i zaczynasz badać otoczenie, na szczęście dość szybko znajdując klatkę schodową.

Podążasz za instrukcjami Wiktora, zastanawiając się, z kim właściwie przyjdzie Ci się spotkać. I dlaczego ta osoba wie coś o planach Korneliusza, skoro Ty zostałeś w nie wtajemniczona wyłącznie z konieczności. Pełna obaw, pukasz nerwowo do, jak masz nadzieję, właściwych drzwi, uporczywie próbując uspokoić oddech. Gdy tylko ktoś otwiera, natychmiast wyrzucasz z siebie jednym tchem:

- Witam, jestem Sara, przyjaciółka Wiktora, prosił mnie, żebym tu przyszła.

- A więc coś poszło nie tak? – pyta zatroskanym głosem nieznajoma, potwierdzając Twoje skryte obawy, że niespodziewanym sojusznikiem może okazać się jakaś dziewczyna. – Wejdz proszę, jestem

Klaudia.

**#1 – 15**

**Brak – 36**

## **Table of Contents**

Paragrafu 1

(20)

Nienazwany

(28)

(33)

(45)

(41)

Nienazwany

(12)

(14)

(40)

(30)

Nienazwany

(26)

(36)

(19)

Przejsie do Aktu II

Nienazwany

(11)

(15)

(46)

(8)

(37)

(27)

(38)

(21)

(4)



(42)  
(13)  
(22)  
(25)  
(9)  
(34)  
(44)  
(17)  
(35)  
(43)  
(6)  
(29)  
(7)  
(10)  
(24)  
(3)  
(23)  
(18)  
(2)  
(31)  
(5)  
(32)  
(16)

